ŚWIATOWE ŻYCIE®

Cathy Williams

Spotkanie w Buenos Aires

HARLEQUIN®

Cathy Williams

Spotkanie w Buenos Aires

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Shock Marriage for the Powerful Spaniard*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6400-6

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Tak czy inaczej, bardzo się cieszę, że wpadłeś, Rafaelu. Nie byłem pewny, czy znajdziesz czas, bo przecież pracujesz nad nowym kontraktem, o którym dzień w dzień rozpisują się gazety. Dobrze, że nadal masz dość chęci i cierpliwości, by odwiedzić umierającego starca.

Rafael uniósł brwi i zmierzył ojca chrzestnego sarkastycznym spojrzeniem. David Dunmore może i wyglądał na dobrotliwego staruszka, ze swoimi okrągłymi okularami, puszystymi siwymi włosami i łagodnym uśmiechem godnym Świętego Mikołaja, lecz za tą fasadą kryła się stalowa siła woli i serce niestroniące przed zastosowaniem odrobiny szantażu emocjonalnego. Wiedział też, że David nie prosiłby go o przybycie, gdyby nie chodziło o coś naprawdę ważnego. I im bardziej skomplikowany wstęp, tym istotniejsza mogła być ostatecznie zwerbalizowana prośba starszego pana.

Rafael usiadł wygodniej, pociągnął łyk wyśmienitego drinka i przygotował się na długą rozmowę. Nie był w tym domu co najmniej od dwóch miesięcy, a na pewno od chwili, gdy David Dunmore na dobre się rozchorował. Wcześniej zwykle spotykali się w staroświeckim klubie dla dżentelmenów, którego David był członkiem, miejscu, gdzie, jak mawiał, można było usłyszeć własne myśli i w spokoju nacieszyć się dobrą whisky oraz jedzeniem przygotowanym przez zwyczajnego kucharza, a nie telewizyjnego celebrytę. „Kapusta i *cottage pie*, kto teraz jada takie rzeczy”, rutynowo odpowiadał Rafael, świadomy, że atmosfera swobody,

którą obydwaj tak lubili, jest owocem wzajemnego szacunku i wielkiej miłości.

Prawie zapomniał już, jak piękny był dom Davida w londyńskiej dzielnicy Belgravia, dom o wspaniałych proporcjach, wypełniony drogimi drobiazgami, przywołującymi pamięć o czasach, gdy minimalizm nie stał się jeszcze modnym trendem. Miękkie perskie dywany pokrywały tu podłogi z najlepszego drewna, a pamiątki z zagranicznych podróży stały obok bezcennych rzeźb i innych dzieł sztuki.

– Myślałem, że już przestałeś grać kartą „umierającego starca” – odezwał się spokojnie. – Lekarze dali ci przecież zielone światło i powiedzieli, że jesteś zdrowy jak koń.

– Co oni tam wiedzą!

– Całkiem sporo, biorąc pod uwagę, ile lat poświęcili na naukę i wykonywanie zawodu. Hillman, skoro już o tym mówimy, jest jednym z najlepszych kardiologów na świecie, można więc śmiało przyjąć, że skoro on uznał cię za zdrowego, to raczej nie jesteś już konający.

– No, niby mam się lepiej, to prawda, ale nie masz pojęcia, w jakim stresie żyłem przez ostatnie parę miesięcy.

Uśmiech w jednej chwili zniknął z twarzy Rafaela.

– Chodzi o Freddy’ego? Znowu masz z nim kłopoty? Wystarczy jedno twoje słowo, a zajmę się nim, i to skutecznie.

– Nie możesz. Nie masz nic do powiedzenia w mojej firmie, a groźby nie podziałają. W tej chwili Freddy wie, że nie mam już ani siły, ani ochoty, by często zaglądać do pracy, i dlatego pozwala sobie na rozmaite figle. To mój pasierb, do którego, za sprawą ugody rozwodowej, należy znaczący pakiet akcji firmy, i tyle. Nic nie mogę na to poradzić, ale trzech z moich zaufanych dyrektorów złożyło już rezygnacje. Freddy nie ustaje w zabiegach, by obsadzić zwolnione stanowiska swoimi kumplami. Pięć lat

temu miałem jeszcze dość energii, by trzymać chłopaka na krótkiej smyczy, lecz teraz… Cóż, stara gwardia powoli odchodzi, może nawet nie tak znowu powoli. Nieważne, jakoś to będzie, zresztą zaprosiłem cię tutaj w zupełnie innej sprawie.

Rafael milczał. Cisza przeciągała się, aż w końcu David sięgnął do starej skórzanej teczki, leżącej na stoliku obok, i wyjął z niej kopertę. Starszy pan wychylił się do przodu, podał kopertę Rafaelowi i wrócił do poprzedniej pozycji, splatając palce obu dłoni na obfitym brzuchu.

– Co to jest?

– Przeczytaj.

Rafael otworzył kopertę, w której tkwiła jedna kartka. Ze zdumieniem odkrył, że jest to napisany odręcznie list – rzecz naprawdę zaskakująca w epoce, gdy wszyscy porozumiewali się przy pomocy mejli i esemesów. Zdecydowany charakter pisma wskazywał na osobę o silnej woli, lecz dość ozdobne zawijasy podpowiadały, że autorką listu była kobieta.

– Rozumiem, że treść trochę cię zaskoczyła – zauważył David.

– Trochę?! To ci dopiero eufemizm! Kiedy ta bomba wpadła ci w ręce i ile cię to będzie kosztowało?

– Spokojnie, spokojnie, nie wyciągaj pochopnych wniosków, mój drogi. Po pierwsze, musisz wiedzieć, że to absolutna prawda.

Staruszek z westchnieniem zamknął na moment oczy, zaraz jednak podniósł powieki i popatrzył na chrzestnego syna.

– Marię Suarez poznałem ponad dwadzieścia lat temu, kiedy dobiegałem pięćdziesiątki. Ona miała wtedy zaledwie dwadzieścia sześć lat i była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem. W tamtym czasie znajdowałem się między jednym małżeństwem a drugim, wypłacałem astronomiczne alimenty Fionie i nie miałem najmniejszych złudzeń co do płci przeciwnej. Maria… Nie wiem, jak to możliwe, ale

bardzo szybko stała się dla mnie czymś w rodzaju powiewu świeżego powietrza.

– W porządku. – Rafael uniósł dłoń. – Zanim wdasz się w dalsze liryczne wywody na temat pięknych kobiet i powiewów świeżego powietrza, skupmy się na konkretach.

Czuł przemożną potrzebę chronienia Davida, potrzebę, której korzenie tkwiły w okresie, gdy siedzący przed nim mężczyzna był jedyną bezpieczną przystanią w jego burzliwym życiu.

– Ta kobieta, jeśli to faktycznie ona, kontaktuje się z tobą, aby cię poinformować, że masz dziecko po drugiej stronie świata – ciągnął. – Twierdzi, że niedługo umrze i sumienie nie pozwala jej zabrać tej tajemnicy do grobu. Powstaje pytanie, skąd zna twój adres i czy wie, że jesteś bardzo bogaty.

David poruszył się i rzucił chrześniakowi niepewne spojrzenie.

– Jak ją poznałeś? – zapytał Rafael.

Córka, akurat, pomyślał. Dam głowę, że biedna jak mysz. Nie wiadomo nawet, czy osoba, która napisała list, w ogóle jest tą, za którą się podaje. Ta wzruszająca historyjka ma pewnie sporo dziur.

Jeżeli jego ojciec chrzestny był skłonny wierzyć w te bzdury, to Rafaela zadaniem było zapewnić mu wszelką możliwą pomoc. Nie miał najmniejszego zamiaru pozwolić, by David wpadł w szpony następnej poszukiwaczki złota.

– Byłem wtedy w Argentynie – powiedział starszy pan tak nostalgicznym tonem, że Rafael o mały włos nie zazgrzytał zębami z frustracji. – Pojechałem tam na rok, szukając lokalizacji pod budowę moich hoteli w Ameryce Południowej i odpowiedniego podejścia do koncepcji hotelu eco. I wtedy ją spotkałem. Miała kruczoczarne włosy, była słodka i łagodna. Kompletnie straciłem dla niej głowę.

– Ale szczęśliwego zakończenia zabrakło. – Rafael przywołał Davida do rzeczywistości. – Bo jednak wróciłeś do Londynu i ożeniłeś się z Ingrid, wyłącznie po to, by po rozwodzie pozbyć się na jej rzecz sporej części majątku, nie wspominając już o akcjach firmy, którą teraz próbuje przejąć twój pasierb. Tak czy inaczej, nadal nie odpowiedziałeś na moje pytanie: skąd ta kobieta, jeśli to rzeczywiście ona, zna twój adres?

– Mogła bez większego trudu skontaktować się ze mną przez jeden z moich hoteli – odparł David. – Nie zapominajmy też o internecie, drogi chłopcze. Zjawisko zwane prywatnością już dawno przestało istnieć.

– Nieważne. Jesteśmy tutaj, w Londynie, u twego boku jakoś nie widzę żadnej piękności o kruczoczarnych włosach, więc co się stało?

– Musiałem wrócić do domu w pilnej rodzinnej sprawie. Wyjechałem bez uprzedzenia, praktycznie w środku nocy, bo moja matka znalazła się wtedy w szpitalu z ciężkim zawałem. Zostawiłem wiadomość Antoniowi, który był tam moją prawą ręką, prosiłem go, żeby wszystko jej wyjaśnił. Kiedy wróciłem, powiedziała mi, że nasze światy zbyt bardzo się różnią, że nie chce komplikować mi życia, chociaż nigdy nie sugerowałem jej czegoś takiego. Zrozumiałem, że jej uczucie do mnie nie było tak silne jak moje, i że nie była gotowa dać szansy naszemu związkowi. Złamało mi to serce, mój drogi, daję ci słowo.

– Że wasze światy zbyt bardzo się różnią? – powtórzył Rafael. – Hm… A jaki był ten jej świat?

– Pracowała jako pokojówka w hotelu, gdzie mieszkałem, nadzorując prace przy budowie moich własnych. Była miłością mojego życia, bez dwóch zdań, i teraz nagle dostaję ten list z wiadomością, że mam córkę, moje dziecko, krew z krwi…

Rafael milczał. Pokojówka? Czy jego ojciec chrzestny rzeczywiście sądził, że może zawrzeć trwały związek z pokojówką? Oczywiście jakaś

tam pokojówka w żadnym razie nie mogłaby okazać się gorsza niż ta wiedźma, którą ostatecznie poślubił, przypominająca Walkirię Szwedka Ingrid. Ta trzy lata po ślubie odeszła z zastrzykiem gotówki oraz prawem własności trzech domów, a raczej rezydencji, oraz grubym pakietem akcji, które w jakiś sposób wydusiła z Davida dla swojego bezużytecznego synalka.

– Myślę, że Maria wróciła do swojego rodzinnego domu, bo właśnie gdzieś tam znajduje się teraz jej córka. Dziewczyna pracuje jako opiekunka do dzieci dla jakiegoś brytyjskiego małżeństwa.

Rafael nadal się nie odzywał, ponieważ nie miał zielonego pojęcia, do czego to wszystko prowadzi.

– Zleciłeś przeprowadzenie badania DNA? – spytał w końcu.

– Wszystko się zgadza, jeśli chodzi o chronologię wydarzeń – szorstko odparł David.

– Nie wierz w to, w co za wszelką cenę chcesz uwierzyć. – Rafael z westchnieniem przeczesał włosy palcami. – Więc jak, skontaktowałeś się z tą kobietą? Albo z jej córką?

– Maria niedawno zmarła. – W oczach Davida zalśniły łzy. – Tyle wiem. Naturalnie zasięgnąłem informacji i mogę się skontaktować z moją córką. Miałem też wystarczająco dużo czasu, by się spokojnie zastanowić, co robić dalej.

– Masz na myśli podróż samolotem do Argentyny? Będziesz musiał poradzić się kardiologa, bo przecież nie chcesz chyba dostać kolejnego zawału. I może wreszcie powiesz mi, po co mnie wezwałeś, co ty na to? Potrzebujesz mnie w roli powiernika czy jakiejś innej?

– Nie mogę lecieć do Argentyny – z namysłem odparł starszy pan. – Ale ty możesz, drogi chłopcze, a nawet musisz. Postaram się, żebyś na tym skorzystał…

Sofia Suarez ze zniecierpliwieniem popatrzyła na wysoką metalową bramę, chroniącą właścicieli tej wspaniałej posiadłości przed ewentualnymi przybłędami, wałęsającymi się po okolicy w poszukiwaniu szczęścia, czyli resztek z pańskiego stołu.

W ekskluzywnej enklawie na obrzeżach Buenos Aires bogacze nieodmiennie dbali o swoją ochronę i niezmiernie rzadko otwierali drzwi przed obcymi. Mieli dość pieniędzy, by wynająć innych do załatwiania spraw, które uważali za niegodne uwagi, i właśnie dlatego Sofia stała teraz przy bramie, czekając na pojawienie się spóźniającego się ogrodnika.

James i Elizabeth Waltersowie wyjechali na narty z dwójką swoich dzieci.

– Nie mam pojęcia, dlaczego musimy się męczyć z tym facetem, skoro wcześniej w zupełności wystarczały nam usługi miejscowej firmy – poskarżył się James przed tygodniem, nieoczekiwanie stając w drzwiach pokoju Sofii. – Mój szef poprosił mnie, żebym dał mu pracę, ponieważ ma jakieś zobowiązania wobec swojego znajomego z Londynu, czy coś tam takiego. Tak czy inaczej, ani Lizzy, ani mnie nie będzie w domu, więc będziesz musiała sama pokazać mu teren.

– Oczywiście, chociaż zgodnie z naszą umową miałam wziąć sobie urlop na czas waszego wyjazdu. – Sofia wzięła głęboki oddech i powoli policzyła do dziesięciu.

James i Elizabeth z wielką satysfakcją dyktowali jej, w jaki sposób powinna wykorzystywać wolny czas, chociaż podpisany przed rokiem kontrakt wyraźnie określał jej godziny pracy. Niestety, nie mogła sobie pozwolić na złożenie wymówienia. Zarabiała naprawdę fantastycznie, dzięki czemu stać ją było na opłacenie internetowego kursu księgowości. Nie było to tanie przedsięwzięcie, a biorąc pod uwagę, że na dodatek starała się w miarę regularnie pomagać ciotce, nie mogła ulegać emocjom.

Poważnie zadłużeni ludzie mogą liczyć wyłącznie na własne siły, no i na łut szczęścia w loterii, prawda?

– Byliśmy bardzo wyrozumiali, kiedy w godzinach pracy musiałaś odwiedzać matkę w szpitalu – bez mrugnięcia okiem odparował jej pracodawca. – Więc chyba raczej nie masz powodu do narzekań. Wyjeżdżamy na dwa tygodnie. W tym czasie będziesz mogła do woli kręcić młynka palcami i jeszcze dostaniesz za to pensję, tak?

Ogarnął ją wzrokiem od stóp do głów, w ten typowy dla siebie wyzywający sposób, graniczący z przemocą seksualną.

– Ten gość spędzi tu najwyżej miesiąc – dodał. – Podobno potrzebuje pieniędzy na podróż po Ameryce Południowej. Bóg jeden wie, dlaczego tacy jak on nie mogą poszukać sobie normalnej pracy, ale cóż, nie mam w tej kwestii wyboru.

Sofia zrobiła to, co zwykle, gdy zachowanie Jamesa budziło w niej nieokreślony niepokój, czyli zagryzła zęby i utkwiła wzrok w podłodze, czekając, aż on przestanie się nią interesować.

W końcu po raz dziesiąty przypomniał jej o tysiącu rzeczach, którymi miała się zająć pod ich nieobecność, od sprawy z ogrodnikiem poczynając, na czyszczeniu przysłowiowych sreber kończąc. Nic nie wskazywało na to, by miała szansę kręcić młynka palcami i cierpieć z powodu nudy.

Gorące słońce znikało już za fioletową linią horyzontu, kiedy intercom wreszcie zadzwonił i obcy głos obwieścił przybycie ogrodnika.

– Spóźnił się pan – chłodno oświadczyła Sofia, po angielsku, ponieważ mężczyzna odezwał się do niej właśnie w tym języku. – Od dwóch godzin czekam tu, żeby pokazać panu posiadłość.

Płynnie władała angielskim, a fakt, że jej obecni pracodawcy nie mieli ochoty mówić po hiszpańsku, pomagał jej w zachowaniu tej umiejętności. Na ekranie monitora widziała tylko kontury sylwetki stojącego przed bramą

mężczyzny. Zależało jej, by jak najszybciej pozbyć się niechcianego gościa, ponieważ miała do zrobienia sporo ćwiczeń z księgowości.

– Z kim mam przyjemność? – zagadnął.

– Z señoritą Suarez. Mam pokazać panu miejsce pracy, ponieważ państwa Waltersów nie ma teraz w domu.

Nieprzyjemne uczucie niepewności, które na moment ją ogarnęło, szybko ustąpiło miejsca irytacji.

– Wpuści mnie pani?

– Muszę zadać panu kilka pytań potwierdzających tożsamość.

– Dlaczego?

– Słucham?

– Dlaczego? – powtórzył Rafael.

Sofia potoczyła wzrokiem po pełnym drogich mebli pokoju.

– Pan domu jest ostrożny, gdy chodzi o wpuszczanie obcych – oznajmiła słodkim tonem. – Woli, aby należące do niego sprzęty i przedmioty pozostały na swoim miejscu.

– Pan domu nie ma się czego obawiać – odparł Rafael. – Bardzo wątpię, czy chciałbym wejść w posiadanie jakiejkolwiek z będących jego własnością rzeczy.

Podsunął pod oko kamery list, który David wręczył mu przed kilkoma dniami. Szczerze bawiła go myśl o tym, jak będzie jeździł kosiarką po trawniku i przyjmował polecenia od jakiejś nieznanej osoby.

– Proszę uważnie przeczytać tekst i upewnić się, że faktycznie jestem tym, za kogo się podaję. Nazywam się Rafael i przyjechałem zająć się terenami zielonymi wokół tego domu. Nie ucieknę z kosiarką i sekatorem, nie musi się pani obawiać.

– Jest pan Hiszpanem?

– Na to wygląda. Niechże pani wreszcie otworzy bramę, bo mam za sobą piekielną podróż. Jestem spocony, zmęczony i nie mam najmniejszego zamiaru przez następne pół godziny odpowiadać na bezsensowne pytania.

Sofia nie mogła uwierzyć własnym uszom. Przez chwilę szczerze żałowała, że James i jego nadęta żona nie mogą doświadczyć zderzenia z pewnym siebie, aroganckim jak sam szatan wynajętym pracownikiem, który bez wahania mówi to, co myśli.

Niestety, nie było ich tutaj, ponieważ bez wątpienia świetnie bawili się na narciarskich stokach, natomiast ona została, ponieważ nie miała innego wyjścia, jak zwykle. Wcisnęła guzik uruchamiający mechanizm otwierający bramę. Na dźwięk dzwonka otworzyła wejściowe drzwi, wpuszczając do środka zapach trawy, i zamarła.

Stojący przed nią mężczyzna, z ręką uniesioną, by ponaglająco zapukać, był oszałamiająco przystojny. Gwałtownie wypuściła powietrze z płuc, jakby ktoś wymierzył jej mocny cios w splot słoneczny. Cofnęła się o krok, obronnym ruchem zaplatając ręce na piersi, tak jak w chwilach, kiedy jej pracodawca mierzył ją pożądliwym wzrokiem, chociaż tym razem powód był zupełnie inny.

Tym razem jej zachowanie wynikało z nieoczekiwanego podniecenia, które ogarnęło ją w ułamku sekundy, niczym płomień. Nie mogła oderwać wzroku od przybysza, chciała patrzeć na niego i patrzeć, bez końca.

Czarne, odrobinę za długie włosy stanowiły ramę dla twarzy o rysach tak idealnych, że żaden aparat fotograficzny nie byłby w stanie oddać im sprawiedliwości. Ciemnoniebieskie, prawie granatowe oczy ocienione były gęstymi rzęsami, nos wąski, z lekkim garbkiem, usta szerokie i zmysłowe jak wszyscy diabli. Bijąca od niego ognista seksualna energia sprawiła, że serce Sofii natychmiast zabiło mocniej, a w dole brzucha wezbrała gorąca fala.

Ta natychmiastowa reakcja rozwścieczyła ją, ponieważ doskonale wiedziała, że nie może sobie na nią pozwolić. Już jako trzynastolatka zdawała sobie sprawę, co znaczą niechciane wyrazy zainteresowania ze strony przedstawicieli płci przeciwnej. Często musiała odpierać zaloty, a gdy skończyła piętnaście lat, kontakt z żonatym przyjacielem matki uświadomił jej, że uroda, którą obdarzyła ją natura, jest raczej przekleństwem niż błogosławieństwem.

Od tamtej pory bardzo się pilnowała, nie tyle w oczekiwaniu na „tego jedynego”, co raczej z wewnętrznym przekonaniem, że nie wolno jej rozmienić się na drobne ani przystać na mniej, niż zasługuje. Doskonale rozumiała też, że nie może pozwolić, aby inni postrzegali ją wyłącznie poprzez jej urodę – jej matka popełniła ten niewybaczalny błąd i Sofia była świadkiem konsekwencji, jakie to za sobą pociągnęło.

– Niech pan wejdzie – powiedziała, trochę ostrzej, niż zamierzała, odsuwając się, by wpuścić gościa do środka.

– Gdzie oni są? – zapytał.

– Kto?

– Waltersowie. Gdzie są? Nie powinni czekać tu, by mnie przyjąć?

Sofia nie mogła się nadziwić bezczelnej arogancji tego człowieka, który teraz patrzył na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Nie sądzę, żeby im przyszło do głowy, że mieliby odwołać wyjazd na narty jedynie po to, by entuzjastycznie przywitać tymczasowego ogrodnika.

– Ładny dom – rzucił.

– To cały pana bagaż? – Ruchem głowy wskazała podniszczoną skórzaną torbę.

Rafael wzruszył ramionami.

– Zawsze tak podróżuję.

– Podać panu coś do picia albo do jedzenia?

– Pracuje tu pani jako gosposia?

Świetnie wiedział, jaką pracę wykonuje ta dziewczyna. W ogóle wiedział o niej o wiele więcej, niż mogłaby sobie wyobrazić, ponieważ zlecił zajmującej się takimi sprawami firmie dokładne sprawdzenie jej przeszłości i teraźniejszości. Jego ojciec chrzestny z romantyczną naiwnością przyjął, że przeznaczenie podrzuciło mu córkę, lecz Rafael miał na ten temat inne zdanie.

Jedyne, czego nie wiedział, to to, że Sofia jest aż tak piękna. Długie, kręcone ciemne włosy nosiła związane z tyłu, jej skóra miała odcień jasnej kawy z mlekiem i była gładka jak jedwab, intensywną zieleń oczu o kształcie migdałów podkreślały gęste, długie czarne rzęsy.

Nie do końca wyglądała na grzeczną, nudną panienkę, ale przecież życie pełne jest niespodzianek.

– Jestem opiekunką do dzieci. – Sofia wyzywająco wysunęła podbródek do przodu.

Była nianią i nie wstydziła się tego, lecz w głębi serca wiedziała, że było ją stać na znacznie więcej. Niestety, częste zmiany miejsca zamieszkania w dzieciństwie sprawiły, że miała poważne luki w edukacji. Jej nadzieje na dobrą pracę umierały powoli, lecz kolejne próby w końcu przekonały ją, że z tak marnym wykształceniem nigdy nie zrealizuje swoich ambicji. Teraz ze wszystkich sił starała się nadrobić stracony czas, nie łudziła się jednak, że uda jej się osiągnąć cel z dnia na dzień.

– Czy opiekunka do dzieci ma jakieś imię i nazwisko? – zagadnął.

– Sofia. Sofia Suarez. Nie powiedział pan, czy chce coś do picia albo do jedzenia. Naturalnie nie mogę zaproponować panu żadnego alkoholu, ale może herbatę lub kawę… Mogę też zrobić panu kanapkę.

– Żadnego alkoholu? W takim razie podziękuję za kawę i herbatę, natomiast chętnie przyjmę szklankę wody, i może rzeczywiście kanapkę.

Nieśpiesznym krokiem wszedł do kuchni i rozejrzał się dookoła. Duża kuchnia, duży dom, coś w sam raz dla ludzi o kosztownych gustach, rozkochanych w kosztownym stylu życia.

– Proszę niczego nie dotykać – odezwała się niespokojnie, kiedy zaczął otwierać szuflady szafek.

Powoli odwrócił się twarzą do niej.

– Skoro zostawili cię tutaj na straży swojego dobytku, to nie wymagają chyba, żebyś nie otwierała szafek w kuchni, prawda? – bezceremonialnie przeszedł na „ty”.

– Oczywiście, ale… – Policzki Sofii oblał gorący rumieniec.

– Ale jesteś tylko nianią i w hierarchii służby stoisz niewiele wyżej od ogrodnika, tak?

– Nie wyglądasz na ogrodnika – odparła chłodno.

Odwróciła się i zajęła przygotowywaniem kanapki z szynką i żółtym serem, dokładnie takiej samej, jaką zrobiła sobie na lunch. Kolacji jeszcze nie jadła, lecz z jakiegoś powodu myśl o posiłku, do którego miałaby usiąść z tym aroganckim mężczyzną, przyprawiła ją o gęsią skórkę.

Rafael pełnym uznania wzrokiem zmierzył jej długie nogi i smukłą talię.

– Musisz ją sprawdzić – prosił David. – Wiem, że żywię co do niej romantyczne złudzenia, ale nie jestem idiotą. Nie wiem, kim jest ani jaki ma charakter. Drogi chłopcze, będę ci ogromnie wdzięczny, jeśli podejmiesz się tego zadania, oczywiście incognito. W żadnym razie nie chcę, żeby się dowiedziała, że może odziedziczyć duży majątek. Najbardziej zależy mi, żeby nie starała się udawać kogoś innego. Mam nadzieję, że jest to dobra, wrażliwa na los innych i inteligentna osoba, a jeśli moje oczekiwania rozmijają się z rzeczywistością, to trudno, w obliczu faktów zastanowię się, co robić dalej. Sprawdź ją, mój drogi, to

pierwszy krok. Jeżeli zrobisz to dla mnie, przekażę ci moją firmę i wszystkie należące do mnie akcje. Będziesz mógł od razu przejąć stanowisko prezesa zarządu i pokazać mojemu koszmarnemu pasierbowi, gdzie jego miejsce. Staniesz u boku mojej córki i wszystkie moje zmartwienia wreszcie się skończą, bo przecież sam mówiłeś, że twoja własna firma praktycznie prowadzi się sama. Chyba czas, żebyś teraz zmierzył się z nowym wyzwaniem.

Rafael nie potrzebował ani firmy, ani akcji Davida, chociaż firma o profilu hotelarsko-turystycznym z pewnością stanowiłaby przyjemny dodatek do jego portfolio. O jego decyzji zadecydowało coś zupełnie innego – świadomość, że zawsze mógł liczyć na Davida jako przyjaciela i mentora, przez wszystkie te lata, kiedy jego rodzice woleli zajmować się swoimi sprawami niż synem.

W najwcześniejszych wspomnieniach Rafaela jego rodzicie nie pojawiali się prawie w ogóle, w przeciwieństwie do Davida, bez którego życie chłopca rozsypałoby się jak domek z kart. Ojciec chrzestny był jedynym człowiekiem, którego Rafael naprawdę kochał i dla którego gotów był zrobić absolutnie wszystko.

Przekazanie akcji, które miało pozwolić Davidowi na uporządkowanie sprawy z nieszczęsnym Freddym, było więc tylko wisienką na torcie.

– Od dawna pracujesz jako ogrodnik? – spytała Sofia z wymuszoną uprzejmością.

Jej nieposłuszne oczy spoczęły na jego szczupłej, pięknej twarzy i zaraz w popłochu umknęły w bok, ponieważ nigdy dotąd nie przyglądała się otwarcie żadnemu mężczyźnie. A już szczególnie tak niezwykle przystojnemu, bo doświadczenie mówiło jej, że uroda, wszystko jedno, czy u kobiety, czy u mężczyzny, nieodmiennie oznacza kłopoty.

Rafael nagle podniósł wzrok i ich spojrzenia się spotkały, tak intensywne, że Sofia przez parę sekund nie była w stanie złapać tchu.

– Dopiero zaczynam karierę w tym zawodzie – odrzekł. – A ty absolutnie nie wyglądasz na nianię, wiesz?

Sofia zesztywniała, niepewna, czy cała ta wymiana zdań nie przypomina bardziej flirtu niż normalnej rozmowy. Rafael miał zamieszkać w pawilonie obok basenu, nie w domu, zaczęła się jednak zastanawiać, czy to, że przez blisko dwa tygodnie będzie tu z nim sama, nie okaże się mocno kłopotliwe.

– Masz duże doświadczenie, jeśli chodzi o niańki? – spytała z lekką ironią. – Może spodziewałeś się, że będę starsza albo że będę miała co najmniej ze dwie brodawki na policzku?

– Przede wszystkim nie spodziewałem się, że będziesz biegle mówiła i po hiszpańsku, i po angielsku. – Rafael odsunął pusty talerz i usadowił się wygodnie, splatając dłonie za głową. – A skoro już mówimy o oczekiwaniach…

– Zjadłeś już, więc chyba powinnam ci pokazać, gdzie będziesz mieszkać – przerwała mu Sofia. – Jesteś zmęczony po podróży, sam mówiłeś…

– Czy w ten sposób próbujesz dać mi do zrozumienia, że nie życzysz sobie dalszych pytań z mojej strony?

Lekko wzruszyła ramionami.

– Chyba tak – odparła.

Rafael nie zamierzał się poddać. Przybył tu z konkretną misją i wiedział, że im szybciej ją wypełni, tym szybciej będzie mógł przestać grać tę idiotyczną rolę ogrodnika. Cała jego wiedza o ogrodnictwie pochodziła z książki, którą kupił w przeddzień wyjazdu z Londynu i pośpiesznie przejrzał. Tak czy inaczej, czy przerzucenie kawałka ziemi za

pomocą łopaty mogło stanowić jakąkolwiek trudność? Albo przejechanie kosiarką po trawniku? Był pewny, że nie, ale na wszelki wypadek nie chciał przedłużać tej niewygodnej sytuacji.

Najpierw musiał jednak pokonać bariery, jakimi otoczyła się ta dziewczyna, i jak najwięcej się o niej dowiedzieć. Ogarnął ją leniwym spojrzeniem, bez najmniejszej przykrości. Była wdzięczna jak gazela i tak samo płochliwa.

– Jak to jest, pracować w takim domu? – zagadnął, licząc na przedłużenie rozmowy.

Sofia prychnęła z rozdrażnieniem.

– Wydawało mi się, że jesteś zmęczony. Zaprowadzę cię teraz do twojego pokoju, wcześnie pójdziesz spać, a jutro przekażę ci listę zadań do wykonania.

– Nigdy nie byłem fanem długiego odpoczynku. Jakie jeszcze znasz języki?

– A ty? – odpaliła kpiąco.

– Francuski, hiszpański, włoski, chiński na podstawowym poziomie, po parę słów z kilku innych.

– Dość niezwykłe, jak na ogrodnika.

Zaśmiał się cicho.

– *Touche*. – Uniósł do góry obie ręce. – W każdej nowej pracy uczyłem się czegoś nowego, poza tym jestem z natury ciekawy. Kiedy ludzie wokół ciebie porozumiewają się w języku, którego ani w ząb nie rozumiesz, nie masz innego wyjścia, jak tylko się go nauczyć. W każdym razie ja tak myślę, a ty?

Sofia zawahała się. Rzadko miała okazję rozmawiać z mężczyznami, bo kiedy nie pracowała, uczyła się, w nadziei na lepszą przyszłość. W jej kalendarzu nie było miejsca na randki, nie na tym etapie, jednak teraz los

sam zesłał jej tego wyjątkowo przystojnego faceta, który na dodatek wypytywał ją o jej życie, z najszczerszym zainteresowaniem.

Mimo woli odrobinę opuściła gardę. Rafael miał tu przebywać aż do powrotu Jamesa i Elizabeth z nart, i było bardzo możliwe, że przez ten czas będą codziennie skazani na swoje towarzystwo. Niewątpliwie byłoby łatwiej, gdyby się trochę otworzyła.

No i Rafael naprawdę był tak przystojny, tak mrocznie, grzesznie pociągający, a ona jakimś cudem wcale nie czuła się zagrożona jego obecnością… Była zbyt twardą realistką, by pozwolić mu się za bardzo do siebie zbliżyć, ale patrzył na nią tak wyczekująco, że mimo woli odrobinę zmiękła.

– Od dziecka dużo podróżowałam – powiedziała ostrożnie.

Usiadła naprzeciwko niego i oparła podbródek na dłoni.

– Moja matka pochodziła właśnie stąd i po pewnym czasie wróciła tu razem ze mną, lecz wcześniej długo żyłyśmy na walizkach.

– Naprawdę? – zdziwił się. – Dlaczego? To piękna okolica, miejsce, gdzie każdy chętnie zapuściłby korzenie.

Sofia wzruszyła ramionami. Nie miała ochoty dzielić się trudnymi przeżyciami z obcym, niezależnie od tego, jak bardzo wydawał się interesujący.

– Tak czy inaczej, dość często zmieniałyśmy miejsce zamieszkania – podjęła. – To długa historia i nie sądzę, by zasługiwała na twoją uwagę. Angielskiego nauczyłam się od ludzi, których poznałyśmy gdzieś po drodze, i od tamtej pory nie przepuściłam żadnej okazji, by znajomość angielskiego doskonalić. Mam zdolności językowe, więc nigdy nie miałam trudności z nauką.

Biblioteki, których Sofia szukała w każdym nowym miejscu, oferowały szeroki wybór materiałów audio. Każda biblioteka była dla niej niczym

bezpieczny port, wypełniony spokojem i ciszą. Na zewnątrz czekało najeżone trudnościami codzienne życie, ale w bibliotecznej sali Sofia mogła uczyć się angielskiego i wielu innych przedmiotów.

– A twoja matka? Gdzie teraz mieszka?

Pośpiesznie odwróciła wzrok.

– Umarła parę miesięcy temu, po długiej chorobie. – Podniosła się z uprzejmym, neutralnym uśmiechem. – Jeśli ci to nie przeszkadza, wolałabym o tym nie mówić. Pokażę ci teraz twoją kwaterę.

Rafael wstał. Sofia miała ponad metr siedemdziesiąt wzrostu, ale on był od niej sporo wyższy. Nagle poczuła się przy nim dziwnie dziewczęco, zupełnie inaczej niż zwykle, nie jak osoba, która z wielką determinacją dokonuje wyborów, które decydują o jej przyszłym życiu. Może dlatego, że w przeszłości nie miała żadnej kontroli nad swoimi przeżyciami…

Jej matka po wielu przeprowadzkach w końcu związała się z amerykańskim turystą, który podróżował po Ameryce Południowej. Chłopak był od niej o dziesięć lat młodszy i zupełnie nieodpowiedzialny, więc małżeństwo trwało tylko półtora roku; pewnego dnia ojczym Sofii spakował się i wrócił do swojego domu na Florydzie, a one wyruszyły w przeciwnym kierunku.

Historia życia matki Sofii była niewesoła – młoda kobieta zaszła w ciążę z dużo starszym mężczyzną, a następnie, ze złamanym sercem, postanowiła wykorzystać swoją niezaprzeczalną urodę, która mimo upływu lat nigdy nie zblakła. Wszystko zmieniło się dopiero z chwilą, gdy po latach wędrówki wróciły do rodzinnego miasta Marii, gdzie czułą opieką otoczyła ją jej siostra i dawni przyjaciele.

Sofia zastanawiała się, co Rafael pomyślałby o jej powikłanej historii. Przyjechał tu jako tymczasowy ogrodnik, więc pewnie uwielbiał życie w drodze, czyli dokładnie to, co ona sama szczerze znienawidziła. Nie

miała cienia wątpliwości, że bardzo się różnią, a jednak pragnienie zwierzenia mu się było przerażająco silne.

– Jesteś gotowy? – Zerknęła na jego torbę i podeszła do drzwi. – Mam jeszcze sporo rzeczy do zrobienia…

Napotkała spojrzenie jego ciemnych, pełnych namysłu oczu. Dlaczego tak bardzo się nią interesował? I co tu naprawdę robił?

ROZDZIAŁ DRUGI

– Przyjemne miejsce – zauważył Rafael.

Wyszli z domu, zmierzając w kierunku basenu. Noc otuliła ich ciepłym dotykiem. W ciemności mężczyzna wyglądał jak wysoki, mroczny cień. Sofia przywykła już do rozmiarów wynajmowanej przez Waltersów rezydencji, więc teraz obojętnie kiwnęła głową.

– To duża posiadłość – powiedziała, z przyjemnością wciągając w płuca cudownie pachnące powietrze.

– Lubisz tę swoją pracę? – zagadnął.

– Tu będziesz mieszkał. – Sofia zignorowała pytanie. – W tym pawilonie, widzisz? Masz tu wszystko, włącznie ze świetnie wyposażoną kuchnią, więc w ogóle nie musisz zaglądać do głównego domu.

– Chyba że zechcę.

Sofia zadrżała i ciaśniej otuliła się lekkim sweterkiem. Wydawało jej się, że wychwyciła jakąś dziwną nutę w jego głosie, ale pewnie była to gra wyobraźni.

– Byłeś już kiedyś w tej części świata? – spytała chłodno.

– Jakoś tak się złożyło, że nie.

– W takim razie mogę ci powiedzieć, gdzie warto kupować żywność i różne inne niezbędne rzeczy.

– Mogłabyś też po prostu pokazać mi te miejsca.

Sofia nie zareagowała. Nie bardzo wiedziała, jak potraktować tę uwagę. Brzmiała jak zaproszenie, i to niezupełnie obojętne, lecz z drugiej strony ton głosu Rafaela był lekko rozbawiony. Nic nie wskazywało na próbę pogwałcenia jej prywatności, żadne dzwonki nie ostrzegały jej tym razem przed mężczyzną, który liczy na łatwy podryw.

Wróciła myślami do jednego z takich mężczyzn, których dane jej było spotkać. Miała wtedy piętnaście lat, a on śmiało mógłby być jej ojcem – był przyjacielem przyjaciela jej matki i już pijany zjawił się na jednej z niewielu imprez, jakie Maria Suarez wydała u siebie w domu. Sofia doskonale pamiętała, jak z przerażeniem obserwowała powoli otwierające się drzwi, które zabarykadowała biurkiem, i swój głęboki wstrząs, gdy dotarło do niej, po co ten człowiek wdziera się do jej pokoju.

Zdawała sobie sprawę, że nie będzie miała siły, by stawić mu opór, i ostatecznie uratowało ją pojawienie się jakiejś podpitej parki, która szukała miejsca na zaspokojenie swoich pragnień. Tamte chwile stały się punktem zwrotnym w życiu Sofii, która odtąd zawsze miała się na baczności w kontaktach z mężczyznami.

Cztery lata później, kiedy zadurzyła się w swoim rówieśniku, przypadkiem się dowiedziała, że stała się podstawowym elementem zakładu, czy jej chłopakowi uda się uwieść ją w ciągu jednego miesiąca, i wtedy jej ostrożność stała się prawie obsesyjna.

Spod oka zerknęła na Rafaela. Nie patrzył na nią, lecz na elegancki pawilon, do którego się zbliżali, zazwyczaj traktowany jako miejsce noclegu dla gości, którzy za dużo wypili na przyjęciu. James zdecydował, że będzie to odpowiednie miejsce dla ogrodnika, prawdopodobnie dlatego, że zakwaterowanie go w głównym domu nigdy nie przyszłoby mu do głowy.

Sofia włożyła klucz do zamka i odsunęła się na bok, by Rafael mógł pierwszy wejść do złożonego z dwóch sypialni, salonu, łazienki i kuchni mieszkania. Mężczyzna szybkim krokiem obszedł parter i postawił torbę tuż przy schodach.

Weszła za nim i przystanęła. Gosposia posprzątała tu poprzedniego dnia, lecz nagrzane powietrze pachniało długo niewietrzonym wnętrzem.

– Kto zwykle używa tego pawilonu? – Rafael niedbale oparł się o framugę drzwi, patrząc na nią spod zmrużonych powiek.

– Goście, kiedy w głównym domu nie ma miejsca.

Był tak niepokojąco przystojny, że najzwyczajniej w świecie nie mogła oderwać od niego oczu.

– Dziwię się, że nie zakwaterowali tu ciebie. – Wrócił do kuchni i zajął się otwieraniem szafek. – Mogli mnie zaopatrzyć przynajmniej w parę podstawowych rzeczy…

Sofia parsknęła śmiechem, zaskakując nie tylko Rafaela, ale i samą siebie. Nie mogła sobie przypomnieć, by kiedykolwiek śmiała się w obecności mężczyzny.

– Co cię tak rozbawiło? – Uniósł brwi.

– Ty. Jesteś tak… Tak bezczelnie szczery…

– Wyjaśnij mi to. – Uśmiechnął się lekko, chociaż jego ciemne oczy pozostały nieprzeniknione.

– W ogóle nie jesteś wdzięczny, że masz do dyspozycji tak funkcjonalne i porządne mieszkanie, nawet w najmniejszym stopniu.

– Dlaczego miałbym być wdzięczny?

– Waltersowie nie ukrywali, że zostali w pewien sposób postawieni pod ścianą i po prostu musieli dać ci tę pracę na miesiąc. A pawilon jest naprawdę luksusowy i większość ludzi z radością skorzystałaby z okazji, żeby tu chociaż na parę dni zamieszkać.

– Nie należę do tej większości – odparł. – Spokojnie. Gdy poznasz mnie trochę lepiej, szybko się zorientujesz, jak mnie ocenić.

Sofia poczuła, jak jej policzki oblewa gorący rumieniec.

– Na górze są dwie sypialnie, w szafie w korytarzu znajdziesz pościel – rzuciła pośpiesznie.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze, dlaczego sama tu nie mieszkasz.

– Ja… James i Elizabeth uznali, że lepiej będzie mieć mnie pod ręką, blisko dzieci.

– Hm… Tak, rozumiem.

– Co rozumiesz? – spytała, nie kryjąc rozdrażnienia.

– Rozumiem, że praktycznie w ogóle nie masz wolnego czasu – odparł powoli.

– Nie, to nie tak. – Sofia spojrzała mu w oczy. – Waltersowie często wychodzą wieczorami i wtedy łatwiej mi jest być tam na miejscu, niż przenosić się za każdym razem.

– Płacą ci za to? Dostajesz przyzwoity dodatek za to, że stale jesteś do ich dyspozycji?

– Dlaczego zadajesz mi te wszystkie pytania?

Ze zniecierpliwieniem pomyślała, że Waltersowie rzeczywiście dobrze jej płacą, ale w zamian… Cóż, potrzebowała tych pieniędzy. Miała długi, a po śmierci matki została bez grosza przy duszy, najdosłowniej.

– Jestem z natury ciekawy – rzekł spokojnie, obserwując ją uważnie. – Zostań jeszcze chwilę. Nie znam tu nikogo, więc spełnisz dobry uczynek, dotrzymując mi dziś towarzystwa. Mogłabyś mi opowiedzieć coś o Buenos Aires, co ty na to?

– Przyjechałeś tu wyrywać chwasty i sadzić krzewy, a nie zwiedzać Buenos Aires – wymamrotała.

Znowu ogarnęło ją rozbawienie, kompletnie wbrew jej woli. Rafael był tak despotyczny, że powinno ją to denerwować, ale wcale tak nie było. Zadrżała, zastanawiając się, dlaczego budzi w niej takie, a nie inne reakcje, nie potrafiła jednak zaprzeczyć, że była nim zafascynowana.

Rafael wzruszył ramionami.

– Będę wyrywał chwasty i sadził krzewy oraz inne rośliny, ale to nie znaczy, że zamierzam opuścić to miejsce z pustymi rękami.

– Co masz na myśli? – spytała.

– Że to zbyt piękny zakątek, by nie wychylać nosa z mieszkania.

– Nie wydaje mi się, żeby James Walters docenił twoją żądzę przygody. Nie obchodzi cię to?

– Dlaczego miałbym się przejmować opiniami Jamesa Waltersa?

– Bo może ci wystawić marną opinię i nie wątpię, że zrobiłby to z przyjemnością. – Sofia zaczerwieniła się gwałtownie. – Przepraszam, nie powinnam mówić takich rzeczy…

– Ale powiedziałaś.

Rafael wyszedł na zewnątrz i ruszył w stronę głównego domu. Dziewczynę znowu uderzyła niezachwiana pewność siebie, z jaką zakładał, że może robić wszystko, co mu się podoba, nie licząc się z niczyim zdaniem.

W tym wypadku chodziło o jej zdanie. Przyprowadziła go tutaj i zamierzała zostawić go samego, tymczasem on postanowił kompletnie ją zignorować. Zbyt późno przypomniała sobie, że chciała się go jak najszybciej pozbyć.

– Nie przepadasz za Waltersem, prawda? – rzucił przez ramię, przekonany, że ona i tak pójdzie za nim.

– Nie powiedziałam niczego takiego!

– Zazwyczaj dość trafnie odgaduję to, czego ludzie wolą nie mówić – przystanął i popatrzył na nią z namysłem. – Powiedziałbym nawet, że więcej można się dowiedzieć o człowieku na podstawie tego, co starannie ukrywa. Dlaczego pracujesz dla tych ludzi, skoro ani ich nie lubisz, ani nie szanujesz?

– A jak ci się wydaje? – prychnęła. – Z tego samego powodu co ty. Dla pieniędzy. Posłuchaj, naprawdę nie masz nic do zrobienia? Nie powinieneś się rozpakować, zadzwonić do krewnych, przyjaciół i znajomych?

– Nie mam zbyt dużo do rozpakowania, a telefony do bliskich mogą poczekać. Chyba zdecyduję się na tę filiżankę kawy, którą mi wcześniej proponowałaś. Przy okazji opowiesz mi, czego Waltersowie ode mnie oczekują, chociaż na pewno lista tych zadań jest długa na kilometr.

– Jedna filiżanka kawy…

– W porządku, rozumiem. Masz dużo zajęć i mało czasu.

Tym razem rozglądał się po głównym domu trochę bliżej. Sofia przyglądała mu się z ukosa. Wiedziała, że powinna zachować ostrożność, nie wydawało jej się jednak, aby Rafael miał zamiar obrabować Waltersów.

Miał na sobie czyste, lecz porządnie znoszone ubranie, ale instynkt podpowiadał jej, że nie jest złodziejem. Przez głowę przemknęła jej myśl, że podstawą jego pewności siebie jest być może powierzchowność, zaraz jednak uświadomiła sobie, że w jej przypadku jest odwrotnie – wiedziała, że jest piękna, ale to czyniło ją ostrożną, wiecznie czujną i gotową do ucieczki. Może sposób myślenia mężczyzn jest inny, a może to życie ukształtowało Rafaela. Jakoś nie wyobrażała sobie, by kiedykolwiek był ofiarą drwin albo żeby wbrew swojej woli był obmacywany przez kobiety.

Zrobiła dwa kubki kawy i, ponieważ znowu była głodna, przygotowała sobie kolejną kanapkę, wszystko to pod bacznym spojrzeniem jego ciemnych oczu.

– Czy to dlatego, że lubisz dzieci? – odezwał się.

– Słucham?

– Czy pracujesz dla ludzi, których nie darzysz ani odrobiną szacunku, dlatego że lubisz dzieci?

– To pochopny wniosek…

– Doprawdy?

– Ja nie zasypuję cię gradem pytań!

– A czego chciałabyś się o mnie dowiedzieć? – zamruczał miękko, odchylając się do tyłu w krześle i zakładając ręce za głową.

– Jak udało ci się dostać tę pracę?

– Mam odpowiednie koneksje, ale czy ma to jakiekolwiek znaczenie? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Pewnie nie…

– Nadal nie powiedziałaś, czy pracujesz tu dlatego, że lubisz dzieci. Masz rodzeństwo?

Rafael doskonale znał odpowiedź na to ostatnie pytanie, miał jednak poznać tę kobietę i zamierzał osiągnąć cel w najlepiej mu odpowiadający sposób. Unik, białe kłamstwo, przemilczenie, wszystkie te taktyki mogły odsłonić sekret czyjejś osobowości, a to niewątpliwie było szczególnie ważne, gdy w grę wchodziła możliwość odziedziczenia ogromnego majątku.

– Nie. – Intensywnie zielone oczy dziewczyny spochmurniały. – Jestem jedynaczką. Moja matka… Moja matka zakochała się w jakimś starszym facecie, kiedy miała dwadzieścia parę lat.

– W jakimś starszym facecie?

– No, w moim ojcu. – Skrzywiła się lekko. – Był od niej naprawdę dużo starszy. W zasadzie wiem tylko tyle, bo nie lubiła o nim mówić. Dopiero

pod koniec choroby zaczęła się trochę otwierać…

Rafael nie spuszczał z niej wzroku.

– I gdzie on teraz jest?

– Kto wie? Ich związek nie trwał długo.

– Dlaczego?

– To bez znaczenia. Zerwali ze sobą, i tyle. Tak to bywa, większość związków tak się przecież kończy.

– Jak na tak młodą osobę, jesteś bardzo cyniczna. Z jakiego powodu? Czy kiedykolwiek chciałaś się dowiedzieć czegoś więcej o tym starszym facecie?

– Dlaczego miałoby mi na tym zależeć? – spytała gniewnie.

– Z ciekawości? – Rafael wzruszył ramionami.

– Jestem zbyt zajęta, żeby ciekawić się czyimkolwiek losem – mruknęła.

– Nieprawda.

– Co takiego?!

– Kłamiesz. Ciekawi cię, kim jestem i jak tu trafiłem, widzę to w twojej twarzy i słyszę w twoim głosie.

– Jesteś koszmarnym egotystą!

– Ty też budzisz we mnie ciekawość, więc nie jest to takie proste, moja droga.

Iskrząca napięciem cisza, która wypełniła przestrzeń między nimi, wydawała się trwać bez końca. Po chwili Rafael wyprostował się, otworzył drzwi do sąsiadującej z kuchnią spiżarni i zaraz wyjrzał z niej, trzymając w ręku butelkę wina.

Na widok przerażenia i oburzenia, które odmalowały się na twarzy Sofii, uniósł brwi z lekkim uśmiechem.

– Twoi pracodawcy o dyktatorskich zapędach na pewno nie mieliby nic przeciwko temu, żebyśmy otworzyli tę butelkę dla umilenia sobie czasu – oświadczył.

– Nie możesz tego zrobić. – Powoli wypuściła powietrze z płuc, zaskoczona i zmieszana.

– Zamierzasz mnie powstrzymać? – Rafael znalazł w jednej z szuflad korkociąg.

Postawił na stole dwa kryształowe kieliszki i napełnił je ciemnoczerwonym winem. Gdy podał jej kieliszek, zawahała się, lecz po paru sekundach wzięła go.

Waltersowie nie trzymali wprawdzie alkoholu pod kluczem, Sofia wiedziała jednak, że wolno jej korzystać z ich zapasów. Nigdy nie miała z tym problemu, ponieważ nie przepadała za alkoholem i szanowała wyznaczone granice.

Teraz, zupełnie niespodziewanie, znowu zapłonęła w niej iskierka buntu, każąc śmiało sięgnąć po zakazany owoc.

– Nie martw się, odkupię im to wino. – Rafael pociągnął łyk i chwilę smakował aromat winogron.

Podszedł do stalowej dwudrzwiowej lodówki i popatrzył na przyczepione magnesami rysunki, dziwnie niepasujące do nowoczesnego i klinicznie czystego wnętrza. Odczepił jedno ze znajdujących się między rysunkami zdjęć i przyjrzał mu się uważnie.

– To oni?

– Tak – odparła krótko.

– Atrakcyjna para. Ładne dzieci.

– To prawda.

– Młodsi, niż przypuszczałem.

– Dlaczego miałbyś sobie wyobrażać cokolwiek na ich temat?

– Ponieważ, w przeciwieństwie do ciebie, nie udaję zblazowanego. To dość naturalny odruch, zastanawiać się, jacy są ludzie, z którymi masz spędzić parę tygodni.

– Zachowujesz się tak, jakbyś robił im uprzejmość!

Wzruszył ramionami.

– Walters jest bardzo przystojny, nie sądzisz? – zagadnął cicho, wpatrując się w nią uważnie.

Wszystkie mięśnie Sofii napięły się gwałtownie, lecz Rafael nagle odwrócił się i przyczepił fotografię na poprzednim miejscu, zupełnie jakby stracił już zainteresowanie Waltersami.

I nią także.

Rozczarowanie walczyło w niej z uczuciem ulgi. Spojrzała na kieliszek wina, który trzymała w ręce, i pomyślała, że bardzo szybko zeszła z prostej drogi.

– Więc co cię tu właściwie trzyma? – odezwał się po chwili milczenia. – Nie licząc dwojga dzieci i pensji pod koniec miesiąca, rzecz jasna.

Podniosła wzrok i popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– A to nie dosyć? Każdy musi przecież jakoś zarabiać na życie, ty również. – Odchrząknęła i podniosła się z krzesła, pełna wewnętrznego niepokoju i świadoma jego wzroku, wciąż skupionego na jej twarzy. – Tak czy inaczej, chyba powinieneś już wracać do siebie. Jutro będziesz bardzo zajęty.

Rafael ani drgnął. Nadal siedział w swobodnej pozie, z długimi nogami wyciągniętymi daleko przed siebie, poruszając kieliszkiem, na którego dnie zostało jeszcze trochę wina.

– Usiądź jeszcze. – Ruchem dłoni wskazał krzesło i uśmiechnął się lekko. – Obiecuję, że zostawię cię w spokoju, kiedy dopiję wino.

Sofia pomyślała o czekającym ją pustym wieczorze i z zawstydzeniem uświadomiła sobie, że wolałaby, żeby jeszcze został. Zawsze lubiła być sama, zwłaszcza odkąd zaczęła tutaj pracować, ponieważ bardzo rzadko miała czas dla siebie, Rafael obudził w niej jednak uczucie dziwnej, pozornie pozbawionej przyczyn frustracji i perspektywa kilku godzin nad podręcznikami wydała jej się teraz po prostu nudna.

Popatrzyła na młodego mężczyznę, który swoją obecnością zdominował całą przestrzeń wokół siebie. Nie miała cienia wątpliwości, że lęk był dla niego całkowicie obcym doznaniem.

Jak to się stało, że został ogrodnikiem? Bezskutecznie próbowała wyobrazić go sobie przy pracy, koszącego trawnik, wyrywającego chwasty, przenoszącego pojemniki z nawozami i rozmawiającego z roślinami.

– Czy gdzieś w tle czeka ktoś ważny dla ciebie, ktoś, dla kogo warto znosić tę codzienną szarzyznę? Jeśli tak, to musi być wyjątkowo wyrozumiały, bo przecież bez przerwy jesteś do dyspozycji twoich pracodawców…

– Codzienną szarzyznę? – prychnęła. – Za kogo ty się uważasz, co?

– To tylko taki zwrot…

– Nie podoba mi się ten zwrot!

– Jesteś bardzo atrakcyjna. – Pokiwał głową. – I nie wydaje mi się, żeby była to dla ciebie nowina.

– To nie znaczy… To wszystko nie znaczy, że… – Sofia wzięła głęboki oddech. – Że „gdzieś w tle” czeka ktoś dla mnie ważny! Zresztą, nawet gdyby tak było, to nie twoja sprawa!

Nie odpowiedział. Jego milczenie zaczęło jej doskwierać już po minucie. Nie potrafiła pozbyć się nieprzyjemnego wrażenia, że powinna mu coś wyjaśnić, czy może nawet jakoś się usprawiedliwić.

Pomyślała o swoich dotychczasowych doświadczeniach z płcią przeciwną, o głodnych oczach i pożądliwych dłoniach, które zawsze musiała odpychać. O tym, jak odkryła, że stała się przedmiotem zakładu, o upokorzeniu, które dotknęło ją w czasie, kiedy jeszcze wierzyła, że warto ofiarować komuś serce.

Czy ktoś mógłby się dziwić, że najbezpieczniej czuła się wśród książek, pochłonięta nauką i marzeniami o nieskomplikowanej przyszłości? Inne dziewczęta w jej wieku marzyły o mężczyznach, randkach, zaręczynach i ślubie. Ona nie mogła się już doczekać, kiedy wreszcie będzie ją stać na samodzielne życie. Kiedy myślała o mężczyznach, wyobrażała sobie kogoś całkowicie niegroźnego, może nawet nudnego, kogoś, kto pod seksownym wyglądem dostrzeże dziewczynę, jaką naprawdę była, i doceni te jej cechy, które nie rzucały się w oczy.

– Więc nie masz chłopaka?

– Nie – odparła ostro. – I powtarzam: to nie twoja sprawa.

Podniosła się gwałtownie i chwyciła teczkę, w której znajdowały się szczegółowe polecenia dla ogrodnika.

– A co z panem tego domu? – zapytał lekkim tonem.

Zesztywniała, co on natychmiast zauważył, oczywiście.

– Co insynuujesz? – odezwała się zimno.

– Czasami pracodawcy mają oczekiwania, które wykraczają daleko poza zakres obowiązków. I czasami te oczekiwania są spełniane.

Sofia zacisnęła zęby i wzięła głęboki oddech. Nie pomogło. Prowokował ją, nie miała jednak pojęcia, dlaczego to robił. Wiedziała jedno – w żadnym razie nie powinna stracić panowania nad sobą. Uleganie emocjom nigdy się nie opłacało. Jej matka często pozwalała, by uczucia brały w niej górę nad rozsądkiem – najpierw oddała serce facetowi, który ją rzucił, a później zawsze szukała ratunku w kimś innym, uważając, że

najlepszym rozwiązaniem trudnej sytuacji jest zaangażowanie się w jakiś kompletnie bezsensowny związek.

Sofia uwielbiała swoją słabą matkę, lecz jasno widziała wszystkie jej wady i już dawno temu uroczyście przyrzekła sobie, że nie powtórzy jej błędów.

I właśnie dlatego nie mogła dopuścić, by słowa tego obcego w jakikolwiek sposób ją dotknęły.

– Nie w tym wypadku – wycedziła przez zęby.

– Tak też przypuszczałem – zamruczał. – Ale jednak trafiłem w czuły punkt, prawda? W czym rzecz?

– Wyjaśnijmy coś sobie. – Sofia położyła dłonie na stole i nachyliła się nad blatem.

– Co masz na myśli?

– Przyjechałeś tutaj do pracy. Ja też mam rozmaite zajęcia i nie zamierzam się z tobą bratać.

– Dlatego że zadaję za dużo pytań?

– Moje życie osobiste to nie twój interes, rozumiesz? Teraz odprowadzę cię do drzwi, a ty weźmiesz ode mnie tę teczkę z listą zadań do wykonania. Może będziesz chciał je przejrzeć, zanim pójdziesz spać. Do powrotu Jamesa i Elizabeth będziesz miał mnóstwo rzeczy do zrobienia.

Obrzucił folder takim spojrzeniem, jakby jego zawartość niezbyt go interesowała.

– Później.

– Później? – powtórzyła gniewnie. – Jak to: później?

Rafael nieśpiesznie podniósł się z krzesła.

– Najpierw się tu zadomowię i dopiero później zabiorę się do pracy w ogrodzie.

– Zadomowisz się?!

Parsknął głośnym śmiechem.

– Właśnie – przytaknął niskim głosem, ruszając w stronę drzwi i po drodze kładąc teczkę na kuchennym blacie. – Muszę dobrze poznać to miejsce, zanim sięgnę po butlę ze środkiem na chwasty albo kosiarkę do trawy.

– Nie możesz się tak zachowywać.

– Zamierzasz mnie w jakiś sposób powstrzymać?

– Opanowanie i cierpliwość nie należą do cech pana Waltersa.

– Naprawdę?

Kiwnęła głową. Nie mogła oderwać wzroku od jego twarzy, na której malował się wyraz aroganckiego braku zainteresowania.

– Ciekawe… – wymamrotał.

– Co jest ciekawe?

– Że osoba tak młoda jak ty nie posiada ani odrobiny ducha przygody. Dlaczego? Chyba znam odpowiedź. Twoja matka tak długo włóczyła cię ze sobą od jednego miejsca do drugiego, że teraz pragniesz tylko świętego spokoju.

– Przestań! – zasyczała, głęboko wstrząśnięta. – Nie wyobrażaj sobie, że wiesz coś o moim życiu!

Kilka sekund obserwował ją w milczeniu.

– Pragnienie przygody i ciekawość świata to nic złego – rzekł w końcu.

– Może dla ciebie – warknęła. – Ale nie dla mnie. I może nawet masz rację, może faktycznie ta niekończąca się wędrówka z miejsca na miejsce, ta wieczna tułaczka, co tu dużo mówić, niezbyt przyjaźnie nastawiła mnie do tych wszystkich bzdur o duchu przygody, i tak dalej. Tak czy inaczej, na

pewno nie potrzebuję i wręcz nie życzę sobie, aby kompletnie obcy człowiek robił mi wykład na temat słuszności moich życiowych wyborów.

– Kto nadaje się do tego lepiej niż właśnie kompletnie obcy człowiek? – Rafael wymownie rozłożył ręce. – Czy to przypadkiem nie na tym polega terapia?

– Jesteś ogrodnikiem, nie terapeutą, więc naprawdę nie widzę związku.

– Życie jest po to, by się nim cieszyć – powiedział.

Jego uwadze nie umknęła nawet najdrobniejsza zmiana jej wyrazu twarzy, żaden przelotny cień, drgnienie warg, rozdęcie nozdrzy, przyspieszenie rytmu oddechu.

– Czasami przydarzają nam się rzeczy, których nie potrafimy przewidzieć – ciągnął z lekkim uśmiechem. – Chciałem cię tylko uczciwie uprzedzić, że nie zamierzam spędzać każdej godziny, modląc się nad wykazem zajęć, który łaskawie wydrukował dla mnie pan domu.

Przygoda, pomyślała Sofia. To słowo było dla niej niczym wystawna uczta dla oczu głodnego jak wilk człowieka. Uparcie powtarzała sobie, że przygoda jest ostatnią rzeczą, jakiej mogłaby zapragnąć, i w końcu prawie w to uwierzyła.

A jednak teraz, patrząc na stojącego w drzwiach Rafaela, nie potrafiła stawić czoła przemożnej chęci słuchania tego niskiego, niezwykle zmysłowego głosu. Cofnęła się o krok, żeby nie usłyszał szybkich uderzeń jej oszalałego serca.

– Planuję zwiedzić tę piękną okolicę – powiedział. – A ty będziesz moją przewodniczką, dobrze? Gdy kota nie ma, myszy tańcują, na pewno znasz to przysłowie…

ROZDZIAŁ TRZECI

Sofia patrzyła na przejrzystą jak kryształ wodę w basenie z mieszanką zachwytu i niepokoju. Powierzchnia wody lśniła i migotała, kusząc cudownym chłodem w upalny dzień. Sofia korzystała z basenu nieraz, jednak zawsze razem z dziećmi. Trzymała wtedy na ręku najmłodszą pociechę Waltersów i pilnowała, by uwielbiający skoki do wody Josh nie zrobił sobie krzywdy, a jego młodsza siostra nie zdjęła przypadkiem utrzymujących ją na powierzchni rękawków.

Jednak tym razem… Sofia zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech, zmagając się z problemem, który musiała rozwiązać. Wystarczył jeden tydzień i już znalazła się w bardzo niewygodnej sytuacji. Po pierwsze, dała się namówić na zwiedzanie Buenos Aires.

– Korzystaj z życia, przynajmniej trochę – powiedział Rafael z niebezpiecznym błyskiem w ciemnych oczach.

Później przyszła kolej na rozmaite krótkie wypady w miasto. Z każdym dniem czuła się coraz swobodniej w jego towarzystwie, a ciekawość, jaką budził w niej przybysz, szybko rosła.

Bo Rafael w ogóle nie zaglądał do długiej listy zadań, którą pracowicie sporządził James Walters i nawet nie zbliżył się do szopy z narzędziami czy do szklarni.

Jego niezachwiana pewność siebie była dla niej kompletnym zaskoczeniem. Nie zamierzała tracić dla niego głowy, ponieważ w oczywisty sposób nie nadawał się na chłopaka, zresztą i tak niedługo

miał wyjechać, szybko doszła jednak do wniosku, że nic się nie stanie, jeśli trochę się zabawi.

I bawiła się doskonale. Zauważyła to nawet ciotka Sofii, którą pojechała odwiedzić poprzedniego wieczoru. Misa mieszkała po drugiej stronie miasta, w dzielnicy biednej i zaniedbanej, pod żadnym względem niepodobnej do pełnego lśniących wieżowców centrum czy przeznaczonych dla bogaczy luksusowych zakątków na obrzeżach.

– Promieniejesz – z zadowoleniem zauważyła Misa. – Pierwszy raz od powrotu do Buenos wyglądasz jak normalna młoda dziewczyna. Pewnie spotkałaś jakiego interesującego mężczyznę. Może kogoś wyjątkowego, skarbie?

– Wcale nie promienieję – zaprotestowała Sofia.

Zdawała sobie jednak sprawę, że rzeczywiście zaszła w niej jakaś zmiana. Nie bardzo potrafiła nawet skupić uwagę na Miguelu, swoim kuzynie, unieruchomionym i udręczonym różnymi dolegliwościami po wypadku na motocyklu, któremu uległ w wieku szesnastu lat.

Tym razem, zupełnie wyjątkowo, zamiast słuchać jego narzekań, opowiedziała ciotce o młodym mężczyźnie, który zjawił się w domu Waltersów, wnosząc ze sobą powiew świeżego powietrza.

Nawet podczas drogi powrotnej głowę miała pełną myśli o Rafaelu, podczas gdy normalnie myślałaby o ciotce i Miguelu, stłoczonych w miniaturowym mieszkanku w obrzydliwym bloku. I o tym, jak Misa bezustannie pomagała młodszej siostrze, gdy ta wróciła do domu chora, już naznaczona piętnem śmierci. I o tym, jak bardzo potrzebuje pieniędzy, które zarabiała jako niania u Waltersów i dzięki którym mogła trochę pomóc swoim najbliższym.

Teraz, z przerzuconym przez ramię ręcznikiem, ubrana w jedyny kostium, jaki miała, bezpiecznie czarny i mało wycięty, z pełną

zawstydzenia niecierpliwością czekała na Rafaela, który pojechał do miasta, „rozejrzeć się i zobaczyć, co się dzieje”.

– Spotkamy się nad basenem – oświadczył. – Przywiozę lunch.

– Nie możesz ciągle tego robić. – Z uśmiechem pokręciła głową, zahipnotyzowana intensywnością jego spojrzenia. – Powinieneś oszczędzać. Waltersowie zostawili dość jedzenia i mogę coś bez trudu przyrządzić.

Jednak on nie chciał o tym słyszeć i dlatego teraz czekała, aż zjawi się z lunchem. W jej głowie kłębiły się niebezpieczne, ekscytujące myśli.

Rafael okazał się przykładnym dżentelmenem, chociaż bezustannie z nią flirtował, a jego gorące ciemne oczy omiatały ją pełnym zainteresowania spojrzeniem. Nie była pewna, czy mu się podoba, czy nie, i zdawała sobie sprawę, że jest to pierwsza taka sytuacja w jej życiu.

Pożądanie było czymś, o czym dotąd jedynie czytała w kolorowych magazynach, lecz teraz… Teraz zaistniało w jej życiu, podobne do niezwykłej przygody, która czeka za rogiem. Kiedy myślała o tym, że mogłaby sama zrobić pierwszy krok, całe jej ciało płonęło i pulsowało, każdego dnia coraz mocniej.

Nie wiedziała, jak miałby wyglądać ten pierwszy krok, była jednak gotowa spróbować, chociaż z niepokoju dosłownie kręciło jej się w głowie.

Usłyszała jakiś dźwięk, odwróciła się i zobaczyła Rafaela, który przystanął tuż nad basenem, pod drzewem, z twarzą w migotliwym cieniu. Wysoki, o wspaniałej muskulaturze, miał na sobie szorty w kolorze khaki, t-shirt, który kiedyś był czarny, a teraz zszarzały, oraz mokasyny, które wyglądały na potwornie drogie, lecz w rzeczywistości kosztowały pewnie grosze. Rafael w ogóle miał w sobie coś, co sprawiało, że wszystko, co nosił, wyglądało na luksusowe.

Nawet nie drgnął, gdy z mocno bijącym sercem ruszyła w jego stronę. Dziwne, że czasami dostrzegała w nim tę samą ostrożność, z którą sama żyła na co dzień, chociaż często rozśmieszał ją do łez kilkoma dowcipnymi słowami lub całkowicie skupiał na sobie jej uwagę, opowiadając wprost niewiarygodne anegdoty. Wiedziała, że nie mówi jej o sobie wszystkiego i sama również dzieliła się z nim tylko niektórymi faktami ze swojego życia, dbając o zachowanie dzielącego ich dystansu.

Właśnie dlatego sporo wiedział o jej podróżach, natomiast kompletnie nic o jej życiu po powrocie do Buenos Aires. Zgadywał, że jej doświadczenia w roli niani są bardzo różne, nie powiedziała mu jednak nic, co mogłoby w jakikolwiek sposób narazić na szwank jej pozycję.

Zdarzały się chwile, kiedy pragnęła jego bliskości w bardzo, bardzo fizyczny sposób, ale nadal miała na względzie swoje bezpieczeństwo, świadoma, że przyjechał do Waltersów tylko na krótko, a trudne cechy jego osobowości często budzą w niej wewnętrzny sprzeciw.

– Cześć! – Z uśmiechem podniosła na niego wzrok. – Zaczęłam się już martwić, czy nie zgubiłeś się gdzieś w mieście…

Nie odpowiedział uśmiechem, a zagadkowy wyraz jego twarzy sprawił, że ogarnęła ją fala dziwnego niepokoju.

– Czy można się gdziekolwiek zgubić, gdy masz w kieszeni smartphone’a? – odezwał się w końcu.

– Słuszna uwaga. Przywiozłeś lunch? Umieram z głodu…

– Nie miałem czasu. – Przeczesał palcami włosy i zakołysał się na piętach. – Posłuchaj, musimy porozmawiać.

– Jasne. – Cofnęła się o krok i osłoniła oczy od słońca. – Pewnie wreszcie dotarło do ciebie, że Waltersowie wracają już całkiem niedługo i musisz się zabrać do pracy, co?

– Kompletnie zapomniałem o ich istnieniu, więc nie, nic takiego do mnie nie dotarło.

– Zrobić coś do jedzenia? – zaproponowała. – Możemy porozmawiać w kuchni albo tutaj.

– Tak, lepiej wejdźmy do środka. Wydaje mi się, że powinnaś usiąść, żeby spokojnie mnie wysłuchać.

– Naprawdę? – W głowie Sofii odezwały się ostrzegawcze dzwonki.

Czyżby Rafael spostrzegł, że jej nastawienie do niego poważnie się zmieniło? Czy wyczuł jej narastające pożądanie i teraz zamierzał uprzejmie poinformować ją, że nie jest nią zainteresowany? Nie miała pojęcia, czy jest z kimś związany albo może nawet żonaty. Założyła, że w jego życiu nie ma nikogo naprawdę ważnego, ale może popełniła błąd.

– Naprawdę – potwierdził.

Ruszył w kierunku willi, a ona po paru sekundach wahania podążyła za nim. Nie skręcił do kuchni, poszedł prosto do salonu i odwrócił się, czekając na nią.

– Co się dzieje? – spytała.

– Usiądź.

– Dzięki, ale wolę stać.

– Nie jestem pewny, od czego zacząć – na moment zawiesił głos. – Może powinnaś najpierw spojrzeć na to…

Otworzył portfel i wyjął artykuł o Davidzie, który wydrukował przed wyjazdem z Londynu z myślą, że może wyjaśnić więcej niż jego słowa. Podał złożoną kartkę Sofii i cierpliwie czekał, aż przebiegnie tekst wzrokiem.

– No więc? – rzuciła krótko.

– Poznajesz to nazwisko?

– Nie mam zielonego pojęcia, kim jest ten człowiek.

– Twoja matka nigdy nie wdawała się w żadne konkrety, kiedy mówiła o twoim ojcu?

Policzki Sofii pobladły.

– Nie – odparła po paru sekundach.

– Człowiek, o którym opowiada ten artykuł, jest twoim ojcem.

– Nie wierzę ci!

Podeszła do krzesła i osunęła się na nie prawie bezwładnie. Chwilę później wyprostowała się i osłoniła nagie uda ręcznikiem, patrząc, jak Rafael siada naprzeciwko niej.

To niemożliwe, pomyślała. Gorączkowo usiłowała przypomnieć sobie, co matka mówiła o jej ojcu, poza tym, że złamał jej serce i że był od niej dużo starszy. Nie, żadnych szczegółów. A Sofia nie chciała pytać, przekonana, że Maria dosyć się już nacierpiała.

– Dlaczego miałabyś mi nie wierzyć? Z jakiego powodu miałbym kłamać?

– Naprawdę nie wiem, o co chodzi, ale…

– Posłuchaj, to zrozumiesz – przerwał jej. – David Dunmore jest twoim ojcem. Twoja matka skontaktowała się z nim na krótko przed śmiercią. Wszystko wskazuje na to, że nie miała sumienia dłużej zatajać przed nim faktu istnienia córki. Natychmiast po otrzymaniu listu od twojej matki David zatrudnił ludzi, którzy mieli cię sprawdzić.

– Którzy mieli mnie sprawdzić? – powtórzyła z oburzeniem.

– Różne rzeczy się zdarzają. – Rafael wzruszył ramionami.

– Nie, nie w moim świecie. – Zmierzyła go lodowatym spojrzeniem. – Kim jesteś? Nie chcę dłużej prowadzić tej rozmowy, muszę… muszę…

– Musisz wysłuchać mnie do końca. Widzisz, nie przyjechałem tu z Londynu, żeby bawić się w ogrodnika.

– Więc dlaczego przyjechałeś?

Nie była w stanie oderwać wzroku od jego twarzy. Nagle przestał być ciepłym, dowcipnym i zabawnym facetem, w którym prawie się zadurzyła, i przeistoczył się w obcego człowieka z misją, której charakter bardzo jej się nie podobał.

Zaskoczenie odebrało jej mowę, w jej głowie kłębiła się chmura gniewnych myśli.

– David Dunmore jest moim ojcem chrzestnym. Poprosił mnie, żebym przyjechał tu i osobiście się dowiedział, kim jesteś. Moim zadaniem nie było potwierdzenie twojej tożsamości, rzecz jasna. Chodziło mu o to, żebym poznał cię i stwierdził, jaką jesteś osobą.

Sofia zamrugała. Niepasujące do siebie do tej pory fragmenty powoli układały się w obraz, którego zdecydowanie wolałaby nie widzieć.

– To musi być jakaś pomyłka – wyszeptała. – Zresztą nawet jeżeli tak nie jest, jeżeli ten człowiek rzeczywiście jest moim ojcem, to… To dlaczego miałby wysyłać kogoś, kto miałby sprawdzić, jaka jestem?

– Tak się składa, że ten człowiek, jak mówisz, jest bardzo zamożny – wyjaśnił krótko. – A zamożni ludzie często sięgają po różnego rodzaju środki zabezpieczające.

– A ty? – Sofiaa podniosła drżącą dłoń i przesunęła nią po twarzy. – Nie jesteś ogrodnikiem, zdążyłam się zorientować. Czy ty też jesteś zamożny?

– Więcej niż zamożny.

Odnotowała to proste stwierdzenie faktu, powoli przyjmując też do wiadomości, że nie ma do czynienia z pomyłką ani z marnym żartem. Siedzący przed nią mężczyzna, ten sam, dla którego o mało nie zapomniała o ostrożności i zdrowym rozsądku, nagle okazał się kimś zupełnie innym.

Szpiegiem, przysłanym tu w celu, którego jeszcze w pełni nie ujawnił, chociaż niewątpliwie właśnie zamierzał to zrobić.

– Powinnam się była domyślić – rzuciła gorzko.

– Jak to?

– Od początku widziałam przecież, co z ciebie za ziółko. Jesteś arogancki, twardy, wyniosły. Jakim cudem udało ci się tak nabrać Waltersów?

– David to załatwił – przerwał na chwilę, zastanawiając się, jak dalej pokierować rozmową. – Miałem spore wątpliwości co do tej… Co do tej wyprawy badawczej, ale…

Sofia obserwowała go czujnie. Co jeszcze mogła zrobić? Siedziała wpatrzona w niego, czekała i przeklinała się w myśli za to, że zlekceważyła instynkt, który kazał jej trzymać wszystkich mężczyzn na dystans.

Powinna była wiedzieć, że cały ten urok, oszałamiająca męska uroda i fascynująca osobowość mają swoją cenę. Była gotowa rzucić mu się w ramiona i pójść z nim do łóżka, a teraz…

– Ale? – powtórzyła chłodno.

– Po pierwsze, powinienem ci wyjaśnić, że David nie ma żadnych innych dzieci. Był dwukrotnie żonaty i oba te związki zakończyły się gorzkim, bolesnym w skutkach rozwodem. Z jednego ma pasierba, który wszedł w posiadanie znaczącej części udziałów w należącej do Davida firmie.

– Co to ma wspólnego ze mną?

– Niby nic, gdyby nie to, że zgodnie z prawem dziedziczysz pozostałą część akcji, których właścicielem jest twój ojciec.

– Kompletnie nie rozumiem, co właściwie usiłujesz mi powiedzieć.

– Ale chyba jednak trochę się domyślasz, prawda?

– Dlaczego ktoś, kogo w ogóle nie znam i kto do niedawna nie wiedział o moim istnieniu, miałby się przejmować tym, czy mam prawo po nim dziedziczyć, czy nie?

– Pasierb Davida, odkąd osiągnął pełnoletność, zaczął sprawiać poważne problemy…

Rafael ściągnął brwi, podniósł się z krzesła i zaczął się przechadzać w tę i z powrotem po pokoju. Po chwili przystanął tuż przed Sofią i utkwił wzrok w jej uniesionej ku niemu twarzy.

– Otrzymał akcje dzięki sprytowi swojej matki, byłej żony Davida, i przebiegłości jej adwokata – ciągnął. – Nie ma ich aż tak dużo, aby dokonać przejęcia firmy, ale wystarczająco, by sprawiać kłopoty. W normalnych okolicznościach David bez trudu opanowałby sytuację, tak jak wielokrotnie robił to w przeszłości, lecz ostatnio mocno podupadł na zdrowiu i nie ma już ani ochoty, ani energii, żeby walczyć.

– Nadal nie rozumiem…

– Wysłał mnie tu, bym sprawdził, czy nadajesz się na spadkobierczynię – przerwał jej znowu.

Cisza, która zapadła między nimi, wydawała się trwać i trwać, bez końca. Sofia odwróciła wzrok. Mdliło ją ze zdenerwowania, ponieważ wiedziała już, że flirt, niebezpiecznie uwodzicielskie spojrzenia i lekkie, zabawne uwagi, wszystko to, co budziło jej głupie, idiotyczne podniecenie, było jedynie częścią większego planu.

Ona pozwoliła, by serce wzięło w niej górę nad rozsądkiem, a on w tym samym czasie prowokował ją, by opuściła gardę i kompletnie się przed nim odsłoniła.

– Czy nadaję się na spadkobierczynię – powtórzyła powoli, bez wyrazu. – Spadkobierczynię czego, konkretnie? I po kim? Po człowieku, który jest mi zupełnie obcy i którego wcale nie mam ochoty poznać?

– Spadkobierczynię majątku Davida – oświadczył. – Mogłabyś przejąć jego firmę.

Jakąś cząstką świadomości zauważyła, że w jego zachowaniu i postawie pojawiło się napięcie, którego wcześniej nie było. Nagle, nieoczekiwanie dla samej siebie, parsknęła szczerym, niepochamowanym śmiechem, ponieważ cała ta sytuacja wydała jej się kompletnie absurdalna. Gdyby nie śmiertelnie poważna twarz Rafaela, zaczęłaby się chyba zastanawiać, czy gdzieś w pokoju nie umieszczono ukrytej kamery.

– Powiesz mi, co cię tak rozbawiło? – zagadnął chłodno.

– Myśl, że ktoś sprawdza, czy nadaję się na szefową jakiejś firmy – wykrztusiła. – Przykro mi, że muszę cię zawieść, ale nianie nie posiadają tego rodzaju kwalifikacji. Uczę się księgowości, to prawda, jednak nie wydaje mi się, by to mogło wystarczyć.

– Nie, oczywiście. Nie mogłabyś kierować firmą mojego chrzestnego ojca ani żadną inną, to jasne.

– Serdeczne dzięki – powiedziała kwaśnym tonem.

– Jestem realistą, to wszystko. Tak czy inaczej, mam dla ciebie interesującą propozycję. Moim zadaniem było nie tylko sprawdzić, czy możesz dziedziczyć majątek Davida, lecz także, czy nadajesz się na żonę.

W pierwszej chwili pomyślała, że pewnie się przesłyszała. Otworzyła usta ze zdziwienia, nie mogąc wydobyć głosu z gardła.

– Jesteś w szoku – stwierdził spokojnie.

Podniósł się i zniknął z jej pola widzenia. Poruszyła się dopiero, kiedy wrócił i wcisnął jej do ręki szklaneczkę ze złocistym płynem. Posłuchała jego polecenia, z trudem przełknęła odrobinę alkoholu i trochę oprzytomniała. Nieznośne napięcie zniknęło. Podniosła głowę i spojrzała prosto w jego ciemne, tajemnicze oczy.

– Zanim powiesz mi, że chyba się przesłyszałaś, muszę cię zapewnić, że wcale tak nie jest – podjął. – Twój ojciec przedstawił mi ciekawą ofertę: jeśli ożenię się z tobą, wejdę w posiadanie kluczowych części jego firm. W twoje ręce trafi spora część akcji. Wszystko to wydaje się skomplikowane, głównie z powodu należącego do Davida koncernu, muszę jednak powiedzieć, że jego oferta naprawdę mnie zaciekawiła.

Uśmiechnął się lekko i wyraz napięcia zniknął z jego twarzy. Serce Sofii znowu zabiło mocniej, całkowicie wbrew jej woli.

– Stary lis od dawna wiedział o moim zainteresowaniu branżą hotelarsko-turystyczną – ciągnął. – Możliwość zyskania udziałów w tej części jego koncernu to dla mnie nie lada pokusa, a jako twój mąż mógłbym jak najbardziej legalnie doprowadzić tę gałąź firmy do porządku i raz na zawsze rozwiązać kwestię Freddy’ego.

David byłby bardzo szczęśliwy, a jego zadowolenie liczyło się dla Rafaela najbardziej. Co więcej, małżeństwo z rozsądku, nienajeżone ostrymi kolcami emocji, było w jego oczach zupełnie niezłym wyjściem z sytuacji.

– Chyba żartujesz!

– Zamierzałem poświęcić trochę więcej czasu, żeby cię poznać, ale życie zmusiło mnie do zmiany decyzji. Mój ojciec chrzestny…

Odwrócił wzrok i Sofia zobaczyła, jak mięśnie jego policzków napięły się gwałtownie, wyraźniej pod wpływem emocji, które pewnie wolałby przed nią ukryć.

– Mój ojciec chrzestny, twój ojciec, został wczoraj przewieziony do szpitala – powiedział, szybko odzyskując kontrolę nad sobą. – Dostał zawału, drugiego na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy. Jego lekarz zadzwonił do mnie godzinę temu z wiadomością, że przeżył operację, ale na razie nie wiadomo, czy w pełni wróci do zdrowia.

– Bardzo mi przykro… – Naturalny instynkt kazał jej współczuć Rafaelowi, mimo że padła ofiarą jego manipulacji.

– Zostawmy to – rzucił. – Tak czy inaczej, nie mam już czasu. Przyjechałem tu w konkretnym celu, miałem cię poznać i podjąć niezbędne kroki…

– Cóż, zmarnowałeś czas. – Sofia stłumiła pierwszy odruch, podniosła się i ruszyła w kierunku drzwi.

Na wpół spodziewała się, że Rafael zawoła ją, ale nie zrobił tego. Przystanęła w progu i odwróciła się powoli, bo tak podpowiadał jej rozsądek.

– Mówiłam ci już, że nie znam mojego ojca i nie mam najmniejszej ochoty go poznać. A jeśli chodzi o małżeństwo z tobą, to… – zaśmiała się z niedowierzaniem. – Jeżeli sądzisz, że poszłabym do ołtarza z praktycznie obcym człowiekiem, tylko dlatego, że wykonuje jakieś zadanie dla swojego ojca chrzestnego, zadanie, którego wbrew mojej woli jestem częścią, to grubo się mylisz.

Kiedy nie zareagował, rzuciła mu niespokojne spojrzenie.

– Nie rozumiem też, dlaczego ty miałbyś brać pod uwagę małżeństwo z obcą osobą – dodała.

– Traktuję to jako biznesowy kontrakt – odparł. – Nie mam żadnych sentymentalnych wyobrażeń na temat instytucji małżeństwa i do chwili, kiedy David wystąpił ze swoją propozycją, nie zamierzałem się żenić. Ta oferta satysfakcjonuje mnie jednak z kilku powodów. Rozwiązuje trudności, z którymi od dawna zmaga się mój ojciec chrzestny oraz pozwala mi przejąć kontrolę nad jego firmą, ze szczególnym uwzględnieniem tej jej gałęzi, która najbardziej mnie interesuje.

– Dlaczego on po prostu nie przepisze całej tej swojej firmy na ciebie?

– Z czasem pewnie by to zrobił – powiedział szczerze. – W normalnych okolicznościach pewnie jeszcze długo nie przyszłoby mu to do głowy, ponieważ zawsze był człowiekiem pełnym energii, więcej niż zdolnym sterować wielkim koncernem, ale teraz marnie się czuje, a Freddy to wykorzystuje, i stąd ta propozycja. Davidowi bardzo zależy też na tym, by poznać córkę, o której nie wiedział, w każdym razie ja tak to widzę.

– Nic z tego nie będzie.

Sofia nie mogła przestać myśleć o tym, jak po rozstaniu z Davidem Dunmorem jej matka podejmowała jedną nieszczęśliwą decyzję po drugiej, a wszystko to tylko dlatego, że bogatemu Anglikowi nie zależało na trwałym związku ze zwykłą sprzątaczką.

Ze zwierzeń, na które Maria Suarez pozwoliła sobie dopiero pod sam koniec życia, wynikało jasno, że zakochała się, i to bez pamięci, w człowieku, który zostawił ją i zniknął bez słowa. Po tamtych przeżyciach całkowicie straciła naiwną wiarę, jakoby miłość mogła pokonać wszelkie przeszkody. Jej ukochany w jednej chwili był przy niej i snuł opowieści o czekającym ich oboje wiecznym szczęściu, a w następnej już go nie było. Jego przyjaciel i współpracownik powiedział jej, że już nie wróci, a ona powinna złożyć wypowiedzenie i w ten sposób oszczędzić sobie zażenowania i licznych upokorzeń.

Sofia dorastała u boku matki, która przehandlowała urodę za próżne obietnice prawdziwego uczucia, pochłonięta poszukiwaniem tego, co straciła, pełną desperackich złudzeń, że kiedyś uda jej się to odzyskać. Miłość do mężczyzny, który ją porzucił, naznaczyła ją smutnym piętnem i uczyniła słabą. Sofia widziała w nieszczęśliwym życiu matki znakomitą lekcję dokonywania właściwych wyborów.

– Nic z tego nie będzie, ponieważ ty masz romantyczną wizję małżeństwa? – zagadnął Rafael z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

Sofia zesztywniała i obrzuciła go zimnym spojrzeniem. Zawsze wydawało jej się, że jest zbyt wielką pragmatyczką, by zaplątać się w jakiś romans, że historia matki uodporniła ją na takie słabości i pokusy, a jednak ostatnie kilka dni uświadomiły jej, że nawet w niej idiotyczne uczucia mogą dojść do głosu, zmieniając jej zachowanie i przeobrażając ją w kogoś najzupełniej obcego.

I wszystko to z powodu faceta, który przyjechał tu do pracy i doszedł do wniosku, że włączenie uroku osobistego, jak na przycisk, pozwoli mu skutecznie osiągnąć cel.

Było to upokarzające, jasne, musiała jednak przyznać, że bogaty, przystojny jak nie wiadomo co i seksowny mężczyzna może przebierać w kobietach jak w ulęgałkach. Wiedziała, że ona sama budzi spore zainteresowanie wśród przedstawicieli przeciwnej płci, zdawała sobie jednak sprawę i z tego, że z pewnością nie jest najpiękniejszą kobietą świata.

– Mógłbyś mieć każdą… – zaczęła cicho i natychmiast zaczerwieniła się gwałtownie.

Rafael uśmiechnął się i lekko przekrzywił głowę.

– Mógłbym – przyznał spokojnie, bez cienia fałszywej skromności. – Uważam jednak, że nie jestem gotowy płacić za uczucie czy nawet jego namiastkę. Mój ojciec chrzestny doskonale zna moje poglądy na temat małżeństwa i właśnie dlatego bez zbędnych wahań wystąpił z tą propozycją. Jestem skłonny przyjąć, że faktycznie nie zależy ci, by poznać swojego ojca, zawarcie tej znajomości byłoby jednak warte zachodu, możesz mi wierzyć.

– Nie jestem pionkiem na szachownicy, nie pozwolę, by ktoś mną manipulował. – Sofia wysunęła podbródek do przodu.

Patrzyła na niego uważnie, spod zmrużonych powiek. Stał nieruchomo, skupiony i absolutnie fascynujący. Z największym trudem powstrzymywała się, by nie podejść bliżej, odetchnąć jego zapachem i bez reszty zanurzyć się w tym zmysłowym doznaniu.

To szaleństwo, przemknęło jej przez głowę. Nie rozumiała, jak to się stało, że miał na nią taki wpływ, i nienawidziła swojej słabości, szczególnie teraz, gdy wreszcie poznała jego prawdziwe intencje.

– Dumne słowa – mruknął. – Podziwiam twój kręgosłup moralny, sądzę jednak, że powinnaś się poważnie zastanowić nad tą propozycją.

– Już to zrobiłam.

– Nie, nie wydaje mi się. – Ogarnął wzrokiem pokój i przeniósł spojrzenie na nią.

Natychmiast poczuła się tak, jakby zabrakło jej nie tylko tchu, ale i pewności siebie.

– Widzisz w tym wszystkim swoją przyszłość? – zagadnął lekkim tonem.

– Oczywiście, że nie! Mówiłam ci przecież, że jestem w trakcie zdawania egzaminów z księgowości!

– Ale to jeszcze potrwa, prawda? Pół roku, rok, może dłużej? I przez cały ten czas będziesz tutaj, pracując dla faceta, który tylko marzy o tym, żeby cię obmacywać, tak?

– Nic takiego nie mówiłam!

– Nie musiałaś. – Podszedł do okna i swobodnie oparł się o parapet. – Zorientowałaś się już chyba, że jestem prawdziwym ekspertem, jeśli chodzi o wydobywanie informacji, których mi nie powierzono.

Rozdrażniona Sofia pomyślała o Jamesie i jego obleśnych spojrzeniach, o tym, jak bardzo często rozbierał ją wzrokiem. Raczej nie posunąłby się dalej, ze strachu przed konsekwencjami, rzecz jasna, był jednak w stanie

poważnie utrudniać jej życie. Zresztą, kto wie, jak dalece mógłby się zapomnieć po kilku drinkach… Nie mogła wykluczyć, że kiedyś obudziłaby się w środku nocy i ujrzała go, stojącego przy swoim łóżku.

– Zawsze możesz zrezygnować z tej pracy – ciągnął Rafael z namysłem. – Ale pewnie trudno byłoby ci znaleźć tak samo dobrze płatną, skoro nie masz jeszcze żadnych zawodowych kwalifikacji… Na dodatek musisz mieć trochę czasu na naukę, prawda? Zdążyłem się już rozejrzeć trochę w sytuacji na tutejszym rynku pracy, więc wiem, że ogólnie jest nieźle, lecz konkurencja także jest spora i dużo ludzi z dyplomami intensywnie szuka zatrudnienia.

Przerwał na chwilę, aby jego słowa w pełni do niej dotarły.

– Twój ojciec chciałby cię poznać – podjął. – Gdybym uważał, że jesteś osobą, która mogłaby go skrzywdzić, nie stałbym teraz tutaj, próbując cię przekonać do jego propozycji. David naprawdę chce cię zobaczyć, a ja, ze swej strony, chcę ułatwić wam spotkanie.

– Mam uznać to za komplement? – warknęła. – Dziwne, ale jakoś nie mogę się oprzeć wrażeniu, że cały ten układ ma przynieść określone korzyści i jemu, i tobie. A co ze mną?

– Jeśli spokojnie zastanowisz się nad ofertą, szybko zauważysz, że przyjmując ją, zyskujesz przede wszystkim wolność. Pomyśl o tym, moja droga. Nie będziesz musiała spełniać niczyich poleceń, sama będziesz dysponować swoim czasem. Przyjmij tę propozycję, a ja natychmiast zlecę przelew dużej kwoty na twoje konto. Będzie cię stać na wszystko, o czym do tej pory mogłaś jedynie marzyć. Akcje koncernu Davida trafią w moje ręce, lecz ty w ramach rekompensaty dostaniesz mnóstwo pieniędzy i już nigdy nie będziesz się musiała liczyć z każdym groszem.

– Nie mogłabym wyjść za ciebie – zaprotestowała słabo.

Pomyślała o swoim kuzynie, ze wszystkimi jego problemami, i o ciotce, która z trudem wiązała koniec z końcem. Niewielka kwota, jaką co miesiąc im przekazywała, znaczyła dla niech ogromnie dużo. Ile mogłaby im dać, gdyby pieniądze przestały być dla niej problemem? Miguel mógłby zatrudnić najlepszego fizjoterapeutę, może nawet poddałby się operacji. Mogłaby wynająć dla nich dom, najlepiej z ogrodem, gdzieś na przedmieściach, gdzie ciotka nie bałaby się wracać wieczorem z pracy. W głowie zakręciło jej się nagle od nieograniczonych możliwości, których wizja stanowiła tak wielką pokusę.

– Okłamałeś mnie – rzuciła. – Udawałeś kogoś innego. Jak mogłabym poślubić człowieka, którego nie darzę nawet sympatią?

Rafael wahał się tylko parę sekund.

– To prosta umowa, jak w biznesie – rzekł. – Wyjdź za mnie, a w zamian zostaniesz zamożną osobą. Jeśli zaś chodzi o charakter naszego związku, to oboje będziemy mogli robić to, co będziemy chcieli, zachowując się dyskretnie i rozważnie, oczywiście.

Odwrócił wzrok, uniemożliwiając jej dostęp do swoich myśli. Z jakiegoś powodu jego chłodna logika dotknęła ją do żywego. Więc tak naprawdę wcale mu się nie podobała? Pomyliła się. Czy była aż tak zarozumiała, że wyobraziła sobie, że jest nią zainteresowany? Że jej pragnienia są także i jego pragnieniami? Okazała się prawdziwą idiotką, i tyle.

– Więc to, co proponujesz, to…

– Tak. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Małżeństwo z rozsądku, nic więcej.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rafael stał z papierowym kubkiem kawy w ręku i lustrował wzrokiem twarze ludzi przechodzących przez kontrolę celną. Niektórzy z nich z nadzieją rozglądali się w poszukiwaniu bliskich, lecz większość sprawiała wrażenie ledwo żywych ze zmęczenia.

W normalnych okolicznościach Rafael na pewno nie przyjechałby na lotnisko i nie piłby tej raczej średniej jakości kawy. W normalnych okolicznościach wysłałby kierowcę po oczekiwanego gościa, jednak tym razem okoliczności zdecydowanie nie były normalne.

Przed dwoma tygodniami opuścił Argentynę jako człowiek zaręczony. Sądził, że Sofia poleci do Anglii razem z nim, lecz ona poinformowała go, że ma jeszcze parę spraw do załatwienia.

– Nie mogę tak po prostu spakować się i wyjechać – powiedziała. – Potrzebuję trochę więcej czasu.

– Na co?

– Na załatwienie kilku rzeczy – odparła chłodno. – Takich zupełnie zwyczajnych, którymi musi się zająć osoba wyjeżdżająca do innego kraju, by poślubić praktycznie obcego człowieka.

– I żeby zyskać w ten sposób spory majątek – uzupełnił Rafael, który dał się sprowokować do tej drobnej złośliwości. – Jako dowód zaufania, od razu przeleję pewną sumę na twoje konto bankowe, jeśli podasz mi jego numer, rzecz jasna.

Lekceważąco machnęła dłonią.

– Nie podoba mi się też pomysł, by zniknąć bez słowa, zostawiając tylko krótki list – oznajmiła. – Może i nie jestem największą wielbicielką Waltersów, ale lubię ich dzieci i chciałabym się z nimi pożegnać.

Dlatego w końcu poleciał sam. Ostatecznie okazało się to lepszym rozwiązaniem, ponieważ mógł wyjaśnić sytuację Davidowi, który teraz powoli powracał do względnego zdrowia.

Miał też szansę spokojnie zastanowić się nad dalszą częścią scenariusza. Naturalnie myślał o tym już wcześniej, ale bez niej mógł zrobić to bez dodatkowych napięć.

Miał do czynienia z niezwykle atrakcyjną pięknością i oczywiście przez jakiś czas trudno było mu zapanować nad normalnymi w takiej sytuacji emocjami. I dopiero po pewnym czasie w pełni dotarło do niego, że nie będzie to jeden z jego przelotnych romansów – tym razem nie będzie mógł odejść po kilku tygodniach, polecając swojej asystentce, by wysłała zapłakanej lub wściekłej damie imponujący bukiet na pożegnanie.

Nie. Sofia Suarez, o której istnieniu jeszcze niedawno nie miał zielonego pojęcia, miała zagościć w jego życiu na trochę dłużej. Na rok, mniej więcej. Tak ustalili podczas chłodnej, obiektywnej rozmowy. Jeden rok. W tym czasie Rafael załatwi sprawę z Freddym, a Sofia pozna ojca. Więc rok, dwanaście miesięcy, i już. Kiedy już raz doszli do porozumienia, nie próbowała się z niego wycofać, za co szczerze ją podziwiał.

Udało im się wypracować pozytywną sytuację, korzystną dla wszystkich zainteresowanych. Dla Davida, któremu na niczym nie zależało tak bardzo, jak na spotkaniu z córką. Dla niego samego, ponieważ nie tylko mógł zrobić coś dla jedynej ludzkiej istoty, która naprawdę go obchodziła, ale i zdobyć znaczący pakiet udziałów w najbardziej interesującej go gałęzi koncernu Davida. I oczywiście dla jego narzeczonej, która nagle miała się stać jedną z najbogatszych kobiet w Europie.

Idealne rozwiązanie dla wszystkich, bez dwóch zdań.

Pod jednym warunkiem – że on, Rafael, nie pozwoli, aby pożądanie wzięło w nim górę nad rozsądkiem. Nigdy dotąd nie był na tyle głupi, by łączyć przyjemność z interesami, miał więc nadzieję, że teraz oprze się pokusie. Rok to nie wieczność, prawda?

Z zamyślenia wyrwał go widok Sofii, powoli idącej korytarzem łączącym stanowiska odprawy celnej z halą przylotów. Długie ciemne włosy związała z tyłu, ale podczas długiej podróży niektóre pasma wymknęły się spod gumki. Miała na sobie sprane dżinsy, luźny t-shirt i znoszoną kurtkę do pasa.

Jej skóra o barwie bardzo jasnej kawy z mlekiem była gładka jak jedwab i Rafael musiał wziąć głęboki oddech, zanim szybkim krokiem ruszył w jej kierunku.

Wydaje ci się, że masz całkowitą kontrolę nad życiem, tymczasem życie postanawia wywrócić stolik, rozsypać karty i przejąć kontrolę nad tobą, pomyślał z ponurym rozbawieniem. Dobrze, że był twardy i zdolny stawić czoło wszystkiemu, co życie mogło rzucić mu w twarz. Niewiele rzeczy mogło go zaskoczyć, na szczęście.

Zmęczona i senna, bo w ciągu ostatnich dwóch tygodni prawie w ogóle nie spała, Sofia w ogóle nie zauważyła Rafaela i dopiero jego niski, fascynujący głos przywołał ją do rzeczywistości.

Wyjął z jej ręki rączkę walizki na kółkach i szybko wyprowadził do hali.

– Miałaś dobry lot? – zagadnął uprzejmie.

Zerknęła na niego. Udało jej się prawie zapomnieć, jak bardzo jest przystojny, lecz teraz fascynacja wróciła z nową siłą.

Wysoki, atletycznie zbudowany, agresywnie męski. Ciekawe, czy zdawał sobie sprawę, że prawie wszystkie kobiety oglądają się za nim z nieskrywanym zainteresowaniem…

– Dobry, dziękuję – odparła.

– Nie masz więcej bagażu?

– Nie zabieram w podróż dziesięciu walizek.

– Bardzo rozsądnie. I tak sprawisz tu sobie nową garderobę, więc im mniej rzeczy do wyrzucenia, tym lepiej.

– Jak się czuje… Jak się czuje David?

– Możesz go nazywać „ojcem”, nic ci się od tego nie stanie.

– Nie jest moim ojcem.

Rafael wzruszył ramionami.

– Rozumiem cię, wierz mi – powiedział trochę łagodniejszym tonem. – Masz poznać kogoś, kogo wcale nie chcesz poznać, to oczywiste, radziłbym ci jednak ograniczyć tę tendencję do zjadliwości. David powoli odzyskuje siły, z pewnością nie potrzebuje jednak dodatkowego stresu, jaki może wywołać twoje zachowanie.

– Nie masz prawa mnie karcić, nie jestem dzieckiem. – Spojrzała mu w oczy. – Nie chciałam tu przyjeżdżać.

– Ale jesteś tutaj, z powodów, które oboje dobrze znamy. – Lekko uniósł brwi. – Wystarczy, że sprawdzisz stan swojego konta, a zrozumiesz, o czym mówię.

Pośpiesznie odwróciła wzrok. Rafael przysłał jej trzy mejle. Jedna wiadomość zawierała formularz z oświadczeniem zabraniającym jej rozmów z dziennikarzami praktycznie o wszystkim, druga okazała się skomplikowanym dokumentem, najeżonym prawnymi terminami, dotyczącym podziału akcji, który podpisała, nie czytając go do końca.

W trzeciej znajdowały się rozmaite informacje praktyczne. Tę przeczytała w całości, i to uważnie, jednak teraz, daleko od domu, zaczęła wpadać w panikę.

Gdy wyszli na zewnątrz, świeże wiosenne powietrze zupełnie ją oszołomiło, położyła więc dłoń na jego przedramieniu, żeby się nie zachwiać. Tłum zostawili za sobą, przed halą przylotów czekała tylko długa kolejka aut, które podjeżdżały jeden po drugim i powoli odjeżdżały z pasażerami.

– Co się dzieje? – zapytał Rafael, który bez trudu wyczuł jej nastrój.

– Ja…

– Samochód czeka. – Ruchem głowy wskazał olbrzymiego range rovera. – Powiesz mi w czasie jazdy.

– Przysłałeś mi mejl – zaczęła, kiedy zapięła pasy na fotelu pasażera, a wóz bezszelestnie wyjechał z wielkiego parkingu. – Boję się, że zapomniałam, co w nim było… Podpisałam umowę i wiem, że opiewa na rok, ale czy było tam coś jeszcze? I… i dokąd teraz jedziemy? Czuję, że powinnam była zadać więcej pytań, wyjaśnić jeszcze inne kwestie, ale…

– Co powiedział James Walters, gdy złożyłaś wypowiedzenie? Pytam z czystej ciekawości.

– Nie był zachwycony. – Sofia zarumieniła się na wspomnienie błysku złości w oczach byłego pracodawcy.

Pomyślała, że rzeczywiście planował ją uwieść, najpewniej siłą, i nieoczekiwana utrata tej możliwości doprowadziła go do furii.

– To dla mnie jasne. A teraz denerwujesz się i zastanawiasz, czy podjęłaś dobrą decyzję.

– Powiedziałam coś takiego?

Rzucił jej rozbawione spojrzenie.

– Pamiętasz chyba, że potrafię czytać w myślach? Gdy najdą cię wątpliwości, przypomnij sobie Jamesa Waltersa w momencie, kiedy wręczyłaś mu wypowiedzenie. Widziałem jego zdjęcie i potrafię rozpoznać obleśnego drania. Twoje życie w domu Waltersów byłoby z każdym tygodniem coraz trudniejsze, bo ten facet krążył wokół ciebie niczym rekin. No, dobrze, pytałaś, dokąd jedziemy, prawda? Na razie zamieszkamy w jednym z moich domów pod Londynem, blisko, lecz jednocześnie na tyle daleko, żeby nie prześladowały cię niczyje wścibskie oczy.

– Wścibskie oczy?

– Całe życie unikałem paparazzich i mam nadzieję, że nadal mi się to uda. Moje osobiste życie raczej nie budziło dotąd ich zainteresowania, jednak fakt, że postanowiłem się ożenić, raczej nie umknie uwadze opinii publicznej. Między innymi dlatego pomyślałem, że może będziesz się chciała przystosować do życia tutaj we względnym spokoju.

– Bardzo to miłe z twojej strony – powiedziała sztywno.

– Będziesz też mogła bez trudu dojeżdżać na spotkania z Davidem. Rozmawiałem z nim o tym i on też uważa, że to dobre rozwiązanie. Możesz mi wierzyć lub nie, ale on również bardzo się denerwuje przed waszym spotkaniem.

– Ja się wcale nie denerwuję.

– Spuśćmy na to zasłonę milczenia. Byłaś kiedyś w Anglii?

– Nie. – Z westchnieniem utkwiła wzrok w bocznej szybie, za którą przemykały pędzące autostradą samochody.

– Z czasem przywykniesz do nowego kraju. – Rafael na moment zawiesił głos. – W tej chwili wyjeżdżamy z Londynu. Umówiłem jubilera, który przyjedzie do mojego domu z pierścionkami do wyboru. Przygotowałem też plan zajęć dla ciebie, między innymi wyprawę na zakupy. Poza innymi rzeczami będziesz przecież musiała kupić suknię na…

na wielki dzień. Możesz się wybrać do Harrodsa albo Harrods przyjedzie do ciebie, gdybyś wolała uniknąć wypadu do Londynu.

Sofia uświadomiła sobie, że tak będzie wyglądało teraz jej życie. Zaręczynowy pierścionek. Biała suknia. Ceremonia ślubu, pozbawiona jakiegokolwiek emocjonalnego znaczenia. Wszystko w najlepszym gatunku i za najwyższą cenę, ale bez radości, wyczekiwania czy miłości.

Zaśmiała się niepewnie, usiłując zbagatelizować nieprzyjemne uczucie i chłodny dreszcz, który przebiegł jej po plecach.

– O co chodzi? – spytał, nie odrywając wzroku od autostrady. – Wyliczam tylko wszystkie praktyczne detale.

– Wiem – przytaknęła powoli. – To dziwne, lecz z początku, kiedy przyjechałeś do Waltersów i udawałeś ogrodnika, czułam się w twoim towarzystwie zupełnie swobodnie. Byłeś wtedy inny, spokojniejszy, mniej oficjalny. Pewnie tamto to było tylko coś w rodzaju maski, a teraz jesteś sobą, po prostu.

Policzki Rafaela pokrył ciemny rumieniec.

– Nie mam rozdwojonej jaźni – rzucił.

– Nie byłeś taki chłodny i zdystansowany…

– Jestem praktyczny, bo to najlepsze podejście do tej sytuacji. Nie jesteśmy już w Argentynie i dobrze będzie, jeżeli oboje przyjmiemy tę samą perspektywę. Zawarliśmy umowę i tak na to trzeba patrzeć.

Zerknął na nią, na jej zdumiewająco seksowny profil, łagodną linię szyi i falę ciemnych włosów i jego ciało zareagowało w najzupełniej niewłaściwy sposób.

Sofia nie odpowiedziała, ponieważ czuła, że siedzi obok całkowicie obcego człowieka.

– Nie bardzo potrafię odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości – odezwała się po długiej chwili. – Naprawdę nie wiem, jak to się stało, że

zamierzam wyjść za mąż za człowieka, który w tej chwili jest dla mnie bardziej obcy niż wtedy, gdy go poznałam.

– Lepiej nie wdawaj się w te rozważania – rzekł. – Uzgodniliśmy wszystko razem, każde z nas z własnych powodów. Teraz musimy tylko przyjąć ten fakt do wiadomości i tego się trzymać.

– Nie czujesz jednak smutku, że bierzesz ślubu z tych wszystkich normalnych, zwyczajnych powodów? – Zaśmiała się lekko, starając się zamaskować głęboką szczerość tego, co powiedziała.

Najzabawniejsze było to, że zawsze uważała się za bardzo praktyczną osobę, która nie ma w sobie choćby cienia romantycznych skłonności. Tak, wierzyła w miłość, ale miłość rozsądną, nie tę szaloną karuzelę emocji, która czasami porywała jej matkę, każąc jej wchodzić w od początku skazane na porażkę związki.

– Masz na myśli romantyczną, prawdziwą miłość? – Rafael parsknął krótkim śmiechem. – Nie, nie czuję smutku z powodu tych bzdur.

Na moment wrócił myślami do przeszłości i swojego krótkiego, lecz katastrofalnego w skutkach małżeństwa. Był wtedy za młody, by wiedzieć cokolwiek o życiu, zbyt głupi, by zdawać sobie sprawę, że niektóre kobiety kochają pieniądze dużo bardziej niż mężczyzn, których jakoby darzą uwielbieniem. Cóż, dostał nauczkę i poszedł dalej…

– Jesteś bardzo cyniczny, prawda?

– Jestem realistą. Widziałem na własne oczy, jak się kończy ta prawdziwa miłość, i chyba nie muszę ci mówić, że nie jest to bardzo optymistyczny scenariusz. Ty też powinnaś przyjąć podobny punkt widzenia, bo ostatecznie nasz związek ograniczony jest konkretnym limitem czasowym.

– Nie zapominam o tym – zauważyła sucho.

– Nie przyszło mi do głowy, że możesz być romantyczką. – Pokręcił głową z wyraźnym zdumieniem. – Kiedy się poznaliśmy, nic na to nie wskazywało.

– Nieważne – mruknęła. – Kiedy… kiedy poznam…

– Davida? – Rafael uśmiechnął się lekko. – Pojutrze, w sobotę. Powinien być już silniejszy, chociaż naturalnie wizyta będzie raczej krótka. A jeśli chodzi o wielki dzień, to będzie to następna sobota. Ślub i skromne przyjęcie, tylko dla najbliższych i przyjaciół. Później w ciągu tygodnia będę pracował w Londynie, a na weekendy będziesz się mogła zatrzymywać w moim mieszkaniu i odwiedzać Davida.

Oznaczało to, że będzie miała dużo czasu na naukę. I bardzo dobrze, pomyślała. Może nie będzie musiała pracować jako księgowa, ale zawsze dobrze jest mieć jakiś zawód. Poza tym na pewno znajdzie sobie jakieś dodatkowe zajęcie, jako wolontariuszka w organizacji charytatywnej czy coś takiego.

– Chyba że jednak wolałabyś zamieszkać w Londynie – dodał po chwili milczenia. – Moje mieszkanie jest wystarczająco duże, żebyśmy nie wchodzili sobie w drogę.

– Nie chciałabym z buciorami włazić w twoje życie – powiedziała cicho.

Domyśliła się już, że jeśli Rafael będzie spędzał cały tydzień z dala od niej, jego życie osobiste pozostanie dokładnie takie, jak do tej pory. Wyobraziła go sobie z inną kobietą i gwałtownie wciągnęła powietrze, zaskoczona falą zazdrości, która ogarnęła ją w jednej chwili.

– Słucham?

– Nic takiego – odrzekła lekko. – Podziwiam widoki i co parę minut zapadam w drzemkę, więc pewnie bredzę bez sensu.

Samochód pochłaniał kilometry niczym wygłodniały smok i wkrótce zjechali z autostrady na boczne drogi i wąskie uliczki małych miejscowości. W końcu range rover zatrzymał się przed sterowaną elektronicznym systemem ciężką bramą. Gdy przejechali przez nią, znaleźli się na niewielkim dziedzińcu przed ślicznym białym domkiem o ścianach pokrytych winoroślą, z różanymi krzewami po obu stronach drzwi.

– To twój dom? – spytała z niedowierzaniem.

Odwrócił się i rzucił jej uśmiech tak pełen uroku, że na kilka sekund zabrakło jej tchu. Najgorsze było to, że chyba nawet nie zauważył, jakie zrobił na niej wrażenie.

– Dobra inwestycja – wyjaśnił zwięźle. – Wygląda na to, że tu najlepiej sprzedaje się wszystko co stare i nietypowe. Nie wystawiłem tego domu na sprzedaż, chociaż pierwotnie taki miałem zamiar, ponieważ David zawsze lubił tu przyjeżdżać. Straty nie ma, bo na przestrzeni kilku lat cena posiadłości skoczyła prawie trzykrotnie. Czy ta odpowiedź cię zadawala?

– Jak najbardziej.

Na podjeździe stał efektowny czarny wóz, z którego właśnie wysiadła atrakcyjna blondynka koło trzydziestki.

– Pierścionki – rzucił cicho Rafael, otwierając drzwi domu i przepuszczając Sofię pierwszą. – Dla szaleńczo zakochanej pary.

– Tak nas widzą?

Wzruszył ramionami.

– David wszystko wie, a Freddy zaczął już wydawać pełne oburzenia pomruki, jednak w oczach reszty świata tak to chyba wygląda. I niby dlaczego miałoby być inaczej? Mnie w ogóle to nie obchodzi, ale ze względu na ciebie uważam, że lepiej zachować pozory.

Sofia ze wszystkich sił starała się skoncentrować na jego słowach, nie mogła jednak oderwać wzroku od jego zmysłowych ust, a jej ciało

reagowało na każdy, nawet najbardziej przelotny dotyk.

Pierścionki były tylko niczym smuga brylantów i złota na tle czarnego aksamitu, jak kpina z zasad, których zawsze przestrzegała. Atrakcyjna blondynka dosłownie wibrowała z ekscytacji, wynosząc pod niebiosa walory prezentowanych produktów. Sofia wskazała najmniejszy i najmniej ostentacyjny, i nagle poczuła lekki dotyk dłoni Rafaela, delikatnie masującej jej kark pod ciężką grzywą włosów. Czas stanął w miejscu. Sofia wzięła głęboki oddech i przygryzła wargę, usiłując zapanować nad wrażeniem, że wpada w spiralę mrocznych, gorących doznań.

– Zdecydowanie za mały, skarbie – cicho powiedział Rafael, opuszczając dłoń po jej plecach i zatrzymując ją na talii. – Ten będzie pięknie wyglądał na twoim palcu.

– Szczęściara z pani – wyszeptała blondynka, kiedy pierścionek i obrączka zostały już wybrane i zapakowane do dopasowania.

– O, tak. – Sofia zerknęła na stojącego z boku Rafaela, który rozmawiał przez telefon, w bezpiecznej odległości od jej nieposłusznego ciała. – Jestem najszczęśliwszą dziewczyną na świecie.

Usłyszał ją chyba, bo popatrzył na nią, tym jednym spojrzeniem wywołując falę ognistego rumieńca, który natychmiast zalał jej policzki.

Czy wyglądała jak szczęśliwa narzeczona? Nie miała pojęcia. Podniosła się z krzesła z uprzejmym uśmiechem na twarzy, odprowadziła blondynkę do samochodu i zapytała Rafaela, czy może się trochę rozejrzeć.

– Jak najbardziej – odpowiedział. – Mam sporo spraw do załatwienia. Będę w kuchni.

Wszedł do środka przez otwarte balkonowe drzwi i zniknął gdzieś na tyłach domu. Sofia pomyślała, że najprawdopodobniej właśnie tak będzie wyglądało ich życie do chwili, gdy rozwód pozwoli im się dyskretnie rozejść, a jej samej rozpocząć nowe życie w roli wolnej, bogatej kobiety.

Bez pośpiechu obeszła cały dom i zakochała się w nim. Nigdy dotąd nawet nie wyobrażała sobie, że mogłaby mieszkać w takim miejscu. Wszystkie pomieszczenia miały idealne proporcje, ściany pomalowano pięknymi kolorami w stonowanych odcieniach, meble były luksusowe, lecz proste i eleganckie. Wystarczyło kilka chwil w tym domu, by sobie uświadomiła, że umowa, którą zawarła, daje jej możliwości, jakich sama nigdy nie byłaby w stanie wypracować.

Nie musiała nawet udawać, że jest po uszy zakochana w Rafaelu, ponieważ uzgodnili, że podstawą ich związku będzie wzajemny szacunek. A co zostawiła w Buenos Aires? Praktycznie nic. Wieczne przeprowadzki i podróże sprawiły, że straciła kontakt ze szkolnymi przyjaciółkami. Miała tylko ciotkę i kuzyna. Serce ściskało jej się z bólu, kiedy o nich myślała. Wiedziała, że będzie za nimi bardzo tęskniła, ale, jak powiedziała Misie, za rok będzie w stanie w znaczący sposób pomóc Miguelowi.

– Na miłości świat się nie kończy – zauważyła szczerze. – Mamie serce pękło z miłości i to przez nią zmarnowała sobie życie. Wszystko byłoby dużo bardziej proste, gdyby zamiast na poszukiwaniu uczucia skupiła się na innych rzeczach, na przykład na osiągnięciu finansowej stabilizacji czy znalezieniu dobrej pracy.

Zleciła już comiesięczny przelew sporej sumy ze swego konta na konto ciotki i poprosiła ją, żeby zaczęła szukać lepszego lokum, przystosowanego do potrzeb Miguela. Wyjaśniła Misie, jak wygląda jej obecna sytuacja, i zanim ta zdążyła zareagować, z naciskiem dodała, że dla niej liczy się przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa, a nie romantyczne mrzonki.

Nie zamierzała opowiadać Rafaelowi, w jaki sposób planuje wykorzystać część pieniędzy, które znalazły się na jej koncie. Jasno wyłożył jej przecież, że traktuje ich związek jak biznesową transakcję i nie chce nic zmieniać w swoim życiu.

Zwierzenia są możliwe między przyjaciółmi, a Rafael nie był jej przyjacielem, chociaż jakiś czas temu tak się jej wydawało. Poza tym mógłby próbować jakoś wpłynąć na jej decyzje, doszła więc do wniosku, że lepiej będzie nie ryzykować.

Powinna zawsze pamiętać, że nie może mu ufać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdzież ona się podziała, do licha?

Rafael znowu spojrzał na zegarek. Była już spóźniona o ponad pół godziny. Chyba jednak powinien był nalegać, że sam przywiezie ją do ratusza, a przynajmniej wysłać po nią szofera do domu na wsi, gdzie spędziła ostatni tydzień, nie licząc jednego dnia, kiedy to, zgodnie z jego sugestią, wybrała się na zakupy do Londynu. Czy istniała jednak jakakolwiek szansa, że dałaby się namówić na coś, na co, być może, wcale nie miała ochoty?

Ściągnął brwi, przyznając się przed samym sobą, że kiedy rozpoczął całą tę przygodę, nie spodziewał się, że los postawi na jego drodze osobę równie upartą jak on sam.

Odrzuciła wszystkie propozycje, aby ktoś znajomy – jego asystentka lub inny zaufany pracownik – pokazał jej Londyn.

– Już dawno nauczyłam się, że niezależność to podstawa – oświadczyła zdecydowanie. – Doskonale poradzę sobie sama.

Otwarcie drwiła z jego troski, że mogłaby się znaleźć w niebezpieczeństwie, bo przecież nie miała pojęcia, do jakich dzielnic lepiej się nie zapuszczać. Ją samą niepokoiła jedynie perspektywa spotkania z ojcem, ale w tym tygodniu David nie czuł się na tyle dobrze, by się z nią zobaczyć. Seria wyczerpujących badań wprawiła go w przygnębienie i pogorszyła jego stan, co skłoniło lekarzy do zaordynowania powrotu do

szpitala. Starszego pana wypisano dzień wcześniej, jednak nadal był mocno osłabiony.

Rafael popatrzył na siedzącego w fotelu inwalidzkim ojca chrzestnego, który cierpliwie czekał na pojawienie się córki. David Dunmore wyglądał na swój wiek. Ostatnio bardzo schudł, a jego jeszcze niedawno okrągła twarz była teraz wymizerowana i zmęczona. Biorąc pod uwagę, że zawsze tryskał energią i chęcią działania, ta nowa kruchość była dla Rafaela niczym silny cios w splot słoneczny.

Zaklął pod nosem, ponieważ ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował David, było wahanie Sofii, czy aby na pewno powinna dotrzymać zawartej umowy. A skąd można było wiedzieć, czy właśnie coś takiego nie przyszło jej do głowy? Na jej bankowe konto została już przelana duża suma, oczywiście bez porównania mniejsza od tej, którą miała ostatecznie dostać, ale dość wysoka, by jej umożliwić powrót do Argentyny i życie na wysokim poziomie. Był przekonany, że Sofia zasługuje na zaufanie, lecz przecież mógł się pomylić w ocenie, ten jeden, jedyny raz. Instynkt nie był absolutną wyrocznią.

Miał już sięgnąć po komórkę i wybrać jej numer, gdy kątem oka spostrzegł idącą szybkim krokiem postać i pośpiesznie odwrócił się w jej kierunku.

Tak, to była ona.

Na moment zabrakło mu tchu.

W środku tłumu przechodniów, w środku tego łagodnego wiosennego dnia, była po prostu niewiarygodnie piękna. Od chwili, kiedy ją poznał, libido zaczęło mu się wymykać spod kontroli, i teraz także ogarnęła go fala gorącego pożądania.

Pomyślał, że faktycznie wybrał najlepsze w tej sytuacji wyjście, postanawiając nadać kontaktom z Sofią charakter czysto biznesowy,

ponieważ dzięki temu oboje powinni uniknąć zbędnych komplikacji. Wyjaśnił jej to dobitnie i upewnił się, czy dobrze go zrozumiała, jednak kiedy kobieta posiada taką urodę jak ona…

Dała sobie spokój z bielą oraz jej wariacjami i wybrała dopasowaną suknię w kolorze lila, która w jakiś przedziwny sposób była jednocześnie nienagannie skromna i zachwycająco seksowna. Kształtne, krągłe piersi wydawały się kpić z prawie nieistniejącego dekoltu, podobnie jak piękne długie nogi drwiły z kończącej się poniżej kolan spódnicy. Pojedynczy sznur pereł na szyi sprawiał, że oszołomiony umysł Rafaela całkowicie się pogubił wśród zupełnie nieodpowiednich myśli.

Długie włosy miała gładko upięte z tyłu i jego palce drżały, porażone pragnieniem, by rozpuścić je na jej smukłe ramiona. Zirytowany swoją słabością, położył dłonie na ramionach Davida i nachylił się, by zwrócić jego uwagę na prawie biegnącą dziewczynę.

Na ślubnej ceremonii mieli być tylko oni dwoje, David i wierna asystentka Rafaela, lecz na lunch w jednej z najdroższych restauracji w londyńskim City zaproszona była także garstka przyjaciół i oczywiście Freddy.

Rafael zmrużył oczy i spróbował przyoblec twarz w wyraz całkowitej obojętności. Udało mu się, chociaż patrząc na Sofię, myślał tylko o tym, że najchętniej machnąłby ręką na uroczystości, zabrał ją do hotelu i poszedł z nią do łóżka.

– Jesteś – odezwał się, kiedy w końcu stanęła przed nim, trochę zdyszana. – Zacząłem się już zastanawiać, czy w ogóle się zjawisz. Moja droga, poznaj swojego ojca…

Serce Sofii waliło jak oszalałe, mocno i szybko. Spóźniła się prawie czterdzieści minut, w zasadzie bez powodu, bo gdyby przystała na

propozycję Rafaela, który chciał przysłać po nią samochód, miałaby mnóstwo czasu.

Jedynym powodem była jej duma.

Wreszcie dotarła jednak na miejsce. I natychmiast zrobiło jej się słabo ze zdenerwowania.

Starszy mężczyzna, który patrzył na nią z inwalidzkiego fotela, wyglądał na bardziej chorego, niż się spodziewała. Nie miała pojęcia, co robić. Czy powinna natychmiast zacząć rozmowę, czy udawać wzruszenie? Najchętniej nie zrobiłaby nic, bo przecież to był człowiek, który porzucił jej matkę.

– Dzień dobry – powiedziała neutralnym tonem, cofając się odrobinę i celowo nie przyjmując wyciągniętej dłoni.

– Moja kochana dziewczynko… Jesteś jeszcze piękniejsza, niż przypuszczałem… Brak mi słów, by wyrazić, jak ogromnie się cieszę, że tu jesteś…

Sofia popatrzyła na starszego pana i od razu poczuła się mniej pewnie, ponieważ w jego oczach dostrzegła łzy. Zerknęła na Rafaela, ale szybko tego pożałowała, bo jej serce zaczęło wyczyniać dziwne sztuczki.

Nie czekał ją tradycyjny ślub i oboje dali temu wyraz, każde na swój sposób. Ona – wybierając liliową suknię, która nadawała się także i na inne okazje, on – wkładając lniane spodnie i białą koszulę o luźnych mankietach. Jej przyszły małżonek wyglądał tak cudownie, że nagle zaschło jej w ustach.

– Bardzo przepraszam, że musieliście na mnie czekać…

Odwróciła się do asystentki Rafaela, którą poznała w czasie tamtego dnia, spędzonego na zakupach w Londynie, i wdała się z nią w lekką, towarzyską rozmowę. Nie trwało to długo, ponieważ zaraz poproszono ich do środka.

I całe szczęście, bo nie miała czasu, by się jakoś odnieść do emocjonalnego powitania ze strony Davida. Miała ochotę przyjrzeć mu się uważnie i spróbować znaleźć łączące ich podobieństwa, ale jednocześnie nie chciała okazywać mu zainteresowania.

Całą uwagę usiłowała skupić na słowach, które ich połączyły, i na ciepłym dotyku dłoni Rafaela, gdy wsuwał obrączkę na jej palec. Utkwiła wzrok w złotym krążku, lecz on delikatnie uniósł jej podbródek i nagle cały świat przestał istnieć. Kiedy jego wargi musnęły jej usta, powiedziała sobie, że to tylko na pokaz, na użytek asystentki, która nic o nich nie wie, ale przelotna pieszczota uruchomiła w niej całą serię niepożądanych reakcji. Miała ochotę zacisnąć dłonie na materiale jego koszuli, rozsądnie cofnęła się jednak, a on od razu ją puścił.

Kiedy oboje podeszli do świadków, Sofia poczuła lekki dotyk suchej dłoni Davida i usłyszała jego cichy głos, mówiący, jak bardzo się cieszy, że wreszcie ma ją przy sobie. Uśmiechnęła się sztywno, nie wiedząc, jak zareagować.

– Jestem pewien, że Sofia odwzajemnia twoje uczucia, Davidzie – gładko powiedział Rafael.

Na zewnątrz czekały dwa range rovery, którymi mieli pojechać do restauracji. Sofia stanęła z boku, czekając, aż jej ojciec i asystentka Rafaela wsiądą do pierwszego auta, i dopiero potem zajęła miejsce obok Rafaela w drugim.

– Tak nie może być – odezwał się jej świeżo poślubiony mąż, gdy ruszyli.

– Co masz na myśli? – spytała niepewnie, z trudem odrywając wzrok od jego warg.

– Dobrze wiesz co. David chce, żebyście odnaleźli utraconą więź.

– A co, jeśli ja nie chcę szukać tej utraconej więzi? – prychnęła.

– W takim razie będziesz musiała wykazać się brylantowym talentem aktorskim – odparł chłodno.

– Po co? Wiem, że podjęłam się doskonale płatnego zadania, ale udawanie, że czuję coś do człowieka, którego w ogóle nie znam, nie należało do umowy.

– Ależ tak, *cara*.

Zadrżała, ponieważ w jego tonie wyraźnie wychwyciła nutę groźby.

– Jak to? – rzuciła wyzywająco.

– Posłuchaj mnie uważnie: nie będziesz unikać spotkań z Davidem ani traktować go w lekceważący sposób. Rozumiemy się?

– Nie traktowałam go w lekceważący sposób!

– Kiedy on zadaje ci pytanie, masz mu odpowiedzieć, z uśmiechem, nie z tym bolesnym grymasem, zupełnie jakbyś właśnie przełykała potłuczone szkło.

– Ale ja… – Sofia utkwiła wzrok w jadącym przed nimi range roverze. – Nie rozumiesz…

– Czego nie rozumiem?

– Moja mama i ja tworzyłyśmy zgrany zespół. Nie mogę powiedzieć, żebym uwielbiała bezustanne przenoszenie się z miejsca na miejsce, ale jakoś dawałyśmy sobie radę bez Davida Dunmore’a, ponieważ i tak nigdy nie było go w naszym życiu. Nie da się, ot tak sobie, wytworzyć szczerego zainteresowania kimś najzupełniej obcym, jedynie z tego powodu, że nieoczekiwanie dowiadujesz się, że jesteście spokrewnieni. To tak nie działa.

– Może masz rację, – Rafael skinął głową. – Ale spróbuj potraktować to jako gest zwyczajnej ludzkiej solidarności. Mój ojciec chrzestny, a twój ojciec, jest naprawdę ciężko chory. Badania, które przeszedł w tym tygodniu, doprowadziły go do takiego stanu, że teraz z trudem go poznaję.

Mam wrażenie, że przy życiu trzyma go tylko myśl o tobie. Gdyby nie ty, już by się poddał. I tylko ty możesz złagodzić jego przygnębienie, nikt inny. Wystarczy, że nie będziesz się odnosiła do niego jak do wroga. I co, czy jesteś aż tak wielką egoistką, że nie zrobisz dla niego tak małej rzeczy?

Przez głowę Sofii przemknęła myśl, że Rafael nie byłby tak dobrze nastawiony wobec Davida, gdyby miał świadomość, że przygnębiony starzec był kiedyś aroganckim czterdziestoparolatkiem, który najpierw uwiódł jej matkę, a następnie bez wahania ją porzucił. Nie wiedział, że zostawia ją w ciąży, to prawda, ale czy zachowałby się inaczej, gdyby wiedział?

– Dlaczego on tak bardzo cię obchodzi? – spytała, raczej zaciekawiona niż rozgoryczona.

Zaczerwienił się.

– To mój chrzestny ojciec, więc jak mógłby mnie nie obchodzić…

– To wcale nie takie znowu oczywiste – odparowała sucho. – Co więcej, jakoś nie wyobrażam sobie, żebyś okazywał komuś uczucie tylko dlatego, że inni tego od ciebie oczekują.

Wyczuła, że Rafael miał do Davida szczególny stosunek, i ta świadomość dotknęła ją w sposób, którego nie potrafiła jasno określić.

Rafael rozluźnił się i jego szlachetne, wyraziste rysy ułożyły się w coś w rodzaju uśmiechu.

– Co próbujesz powiedzieć? – Ciemne oczy omiotły jej twarz.

– Że masz w nosie, co myślą o tobie inni, sam mi to zresztą powiedziałeś. Więc dlaczego David jest ci tak bardzo bliski? Jak to się stało, że został twoim ojcem chrzestnym?

Łatwo byłoby widzieć go jako jednowymiarową postać, doskonale zdawała sobie jednak sprawę, że nie byłby to prawdziwy obraz.

– Zadajesz mnóstwo pytań.

– Jestem twoją żoną – odparła szybko. – I skoro ty mi mówisz, co mam robić i jak powinnam się zachowywać, to ja mogę się odwzajemnić, próbując dowiedzieć się czegoś o moim mężu.

Kiedy rzuciła mu spojrzenie spod wysoko uniesionych brwi, uśmiechnął się szeroko, a potem otwarcie parsknął śmiechem.

– Nie wiem, jak ułoży się to nasze małżeństwo, ale z całą pewnością nie będzie to nudne doświadczenie…

– Bo mam własne zdanie i nie boję się mówić tego, co myślę? – Pokręciła głową, rozbrojona jego uśmiechem.

– Między innymi.

– To znaczy?

Ostrożnie dotknęła złotej obrączki na swoim palcu. Czuła się z nią naprawdę bardzo dziwnie. Została żoną tego wpływowego, wysokiego mężczyzny, który przyciągał spojrzenia wszędzie i zawsze. Nawet jako zwyczajny ogrodnik bez najmniejszego trudu skupił na sobie jej uwagę i wzbudził zainteresowanie.

– Cóż, skoro zależy ci, żeby poznać tę historię… David był najbliższym przyjacielem mojego dziadka. Studiowali razem na uniwersytecie. Żaden z nich nie był bogaty, lecz Davidowi jako pierwszemu udało się wziąć kredyt w banku i część tych pieniędzy dał dziadkowi, który dzięki temu uruchomił swoją firmę eksportowo-importową. David otworzył niewielki hotel na obrzeżach miasta, gdzie znajdowała się ich uczelnia. Uznał, że taki hotel, mały lecz gustowny, przyciągnie uwagę przyjeżdżających w odwiedziny do studentów. Dziesięć lat później na bazie tego jednego hotelu powstało dwanaście. Wtedy David działał już także na innych polach, kupował malutkie hoteliki w odległych miejscach, które nie znalazły się jeszcze na turystycznym radarze, i zaczął się interesować

technologią komputerową, wtedy praktycznie jeszcze kompletnie nieznaną. Wszystko to budował na fundamencie, jakim był ten pierwszy hotel.

Rafael potrząsnął głową i Sofia wyczytała szczery podziw w jego oczach.

– Zawsze był wręcz podręcznikowym przykładem biznesmena, który robi majątek o własnych siłach, głównie dzięki swoim umiejętnościom. Można powiedzieć, że był idealnym mentorem i mistrzem.

To właśnie leży u podstaw więzi łączącej go z Davidem, pomyślała. Miłość, podziw, szacunek – trzy potężne uczucia. Rafael miał chłodne podejście do miłości i małżeństwa, ale przecież nie był człowiekiem z lodu. Szkoda tylko, że uważał się za nieomylnego i nie dostrzegał, że wielka miłość, nawet ta zupełnie nieromantyczna, czyniła go równie ludzkim jak każdy.

– David pojechał do Argentyny… – zaczęła.

– Żeby przejąć dwa hotele i przeobrazić je w swoją wizję.

Sofia nie miała cienia wątpliwości, że David musiał być wtedy niezwykle charyzmatycznym i dynamicznym mężczyzną. Nic dziwnego, że jej matka całkowicie straciła dla niego głowę.

– Twój ojciec też był z nim blisko, czy tak? – zapytała.

– Moi rodzice wybrali Davida, ponieważ śpieszyło im się i potrzebowali kogoś odpowiedniego do roli chrzestnego, choćby tylko po to, by usatysfakcjonować moich konserwatywnych dziadków. David spełniał wymagania również dlatego, że mieszkał w Wielkiej Brytanii i mógł się mną zaopiekować, podczas gdy moi rodzice zajmowali się wszystkim, co oferował im świat. Byli młodzi, bogaci i nie zamierzali pozwolić, by dzieciak utrudnił im życie.

Sofia usłyszała gorzką nutę w jego głosie i popatrzyła na niego z zaciekawieniem. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że przez wąską szczelinę

widzi nieznaną twarz swojego męża.

Nie powinno jej to obchodzić, bo przecież mieli pozostać sobie obcy, z zaniepokojeniem odkryła jednak, że daleko jej do obojętności.

– Dużo podróżowali – zamruczała, starając się zamaskować żywe zainteresowanie. – To trochę jak ja, chociaż okoliczności ich podróży były nieco inne. Nie wątpię, że zwiedzali świat w wielkim stylu. Karoce i te rzeczy, podczas gdy mama i ja z konieczności skłaniałyśmy się w stronę autostopu…

Uśmiechnął się znowu.

– Potrafisz mnie rozśmieszyć, wiesz? I na dodatek jesteś mistrzynią niedomówień.

Zarumieniła się i odpowiedziała uśmiechem.

– Nie zabierali mnie ze sobą – ciągnął. – Na szczęście, ponieważ byli równie odpowiedzialni jak para dzieciaków, i tak samo beztroscy. Mieli tylko na tyle zdrowego rozsądku, by umieścić mnie w szkole z internatem. Wcześniej opiekowali się mną głównie dziadkowie.

– Ile miałeś lat, kiedy wysłali cię do szkoły?

– Siedem. – Zajrzał w jej duże zielone oczy i roześmiał się, szczerze rozbawiony. – Chcesz powiedzieć, że bardzo ci mnie żal? Nie trzeba, w szkole byłem naprawdę szczęśliwy. Wakacje spędzałem z dziadkami, a później, kiedy oni wyemigrowali do Afryki Południowej, z Davidem.

– A twoi rodzice?

Lekko zacisnął usta, całkowicie nieświadomy sygnałów, jakie wysyłał. Pod maską niedbałego luzu i obojętności kryły się zupełnie inne uczucia. Sofia nie chciała, by jego osobowość zafascynowała ją tak jak wcześniej, zanim się dowiedziała, kim naprawdę był, ale serce mimo woli ściskało jej się z żalu na myśl o życiu osamotnionego dziecka. Oboje musieli się

zmagać z rozmaitymi trudnościami, chociaż warunki, w jakich przyszło im to robić, były diametralnie różne.

– Moi rodzice zginęli, kiedy miałem trzynaście lat, w katastrofie awionetki, którą niewiele wcześniej kupił ojciec.

Milczała długą chwilę.

– Nie wiem, co powiedzieć – odezwała się w końcu. – To straszne. Bardzo ci współczuję, naprawdę.

– Jesteśmy na miejscu.

Oderwała wzrok od jego poważnej twarzy i zobaczyła, że zaparkowali pod ekskluzywną restauracją, jedną z tych, które nie muszą się nigdzie reklamować, ponieważ wszyscy i tak znają ich klasę.

Jej rozmowa z Rafaelem dobiegła końca. Nie wiedziała, jak do niej wrócić, nawet gdyby chciała to zrobić. Kiedy wchodzili do lokalu, trzymał ją za rękę, z roztargnieniem gładząc jej kciuk palcem, wiedziała jednak, że to tylko gra na użytek gości. Wiedziała o tym, a jednak przez chwilę czuła się tak, jakby jej małżeństwo było prawdziwym związkiem, z nadziejami i marzeniami.

David siedział na honorowym miejscu przy długim stole i Sofia spostrzegła, że obok niego stoi puste krzesło, niewątpliwie przeznaczone dla niej. Nie miała czasu przyjrzeć się pozostałym gościom, których na szczęście nie było zbyt wielu.

Tak, skromne przyjęcie doskonale odpowiadało wyobrażeniom ludzi o intensywnie strzegącym prywatnej sfery swego życia Rafaelu. Huczna impreza wywołałaby zdziwienie i liczne pytania. Asystentka Rafaela, trzech dyrektorów z jego firmy, przyjaciele Davida oraz jego nieznośny pasierb, kilka atrakcyjnych młodszych par i przyjaciele Rafaela, wszyscy oni obserwowali ją z neutralną przychylnością. Freddy patrzył na nią spod

lekko zmrużonych powiek, nie powiedział jednak ani słowa, kiedy wyminęła go w drodze do swojego krzesła.

Czy dłoń Rafaela, spoczywająca na jej talii, mogła uśpić wątpliwości młodego człowieka, którego przyszłość miała ulec poważnej zmianie z powodu tego małżeństwa? Czy ona sama sprawiała wrażenie zakochanej? Sofia nie była w stanie odpowiedzieć sobie na te pytania.

Zajęła miejsce obok Davida i, w miarę jak kelnerzy zaczęli podawać lunch i atmosfera przy stole nieco się rozluźniła, skupiła uwagę na człowieku, w którym do szaleństwa zakochała się jej matka.

– Nie przejmuj się nimi wszystkimi – szepnął David, wychylając się ku niej. – Jeśli jesteś zdenerwowana, wypij trochę szampana. Jest świetny, możesz mi wierzyć, i działa uspokajająco. Sam bardzo chętnie bym się napił, ale mój lekarz wystosował tak ponure ostrzeżenie, że nie mam dość odwagi.

Pociągnęła łyk szampana i ostrożnie zerknęła na ojca. Wyglądał na zmęczonego, lecz jego spojrzenie było czujne i uważne. Bez trudu mogła dostrzec potężny, niezwykle sprawny umysł, ukryty w schorowanym ciele.

– Nie chcę tu być – wymamrotała, świadoma, że Rafael nie słyszy ani słowa, zajęty rozmową z siedzącą po jego drugiej ręce kobietą.

Ku jej zdumieniu, przez twarz Davida nie przemknął choćby cień frustracji czy oburzenia.

– Wiem, moja droga. Przykro mi, że siedzisz tu wyłącznie dlatego, że otrzymałaś za to hojne wynagrodzenie.

Sofia zaczerwieniła się gwałtownie.

– Nie poluję na niczyje pieniądze.

– Nikt tak nie twierdzi. Pieniądze zawsze się przydają, a ja z całą pewnością jestem jak najdalszy od tego, by cię potępiać. Dobrze, że

przyjęłaś tę propozycję. Wiem, że nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego, mam jednak nadzieję, że dasz nam szansę.

Miała jego nos, prosty i niewielki. I ten sam owalny kształt twarzy, niepodobny do trójkątnej, dziewczęcej buzi jej matki. Dostrzegała siłę rysów ojca w sobie samej, chociaż wcale nie miała ochoty ich analizować, i budziło to w niej trudny do określenia niepokój.

– Jestem tu wyłącznie dlatego, że nie miałam wyboru – powiedziała.

– Zdaję sobie sprawę, że mój syn chrzestny ma niezwykłe zdolności perswazji.

– Rafael potrafiłby świętych doprowadzić do utraty cierpliwości – mruknęła.

David parsknął stłumionym śmiechem i pośpiesznie sięgnął po szklankę wody, by powstrzymać atak kaszlu.

– Powiedz mu to prosto w oczy, a dozna niebezpiecznego wstrząsu, ponieważ nikt dotąd się na to nie zdobył.

– Wielka szkoda – odparła. – Gdyby ktoś to zrobił, może twój syn chrzestny nie byłby aż tak arogancki i irytujący.

Ojciec przyglądał jej się z ogromną uwagą.

– A więc nie jesteś tu dzięki jego umiejętnościom negocjacyjnym…

– Moja ciotka potrzebuje pomocy finansowej – wyznała Sofia.

Nagle zdała sobie sprawę, że ona i David siedzą nachyleni ku sobie, głowa przy głowie, zupełnie jakby byli najlepszymi przyjaciółmi, którzy niespodziewanie odnaleźli się po latach.

– Jej syn, Miguel, został poważnie ranny w wypadku, kiedy miał szesnaście lat – podjęła. – Nigdy nie miała pieniędzy, by zapewnić mu skuteczne leczenie. To z ich powodu tutaj jestem, wyłącznie z ich powodu…

Tak, nie owijała prawdy w bawełnę, ale przecież tak było lepiej. Dla wszystkich.

– Nie wiedziałem – rzekł David.

– Skąd miałbyś wiedzieć? Ach, tak, jasne, kazałeś mnie przecież sprawdzić!

Zerknęła na niego, gotowa stanąć z nim do walki, nawet gdyby miało to oznaczać niezadowolenie Rafaela, jednak David posłał jej w odpowiedzi pełen satysfakcji uśmiech.

– I była to najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłem – oświadczył z rozbawieniem. – Jesteś dla mnie jak lek na całe zło, moja droga, słowo daję.

Odwrócił się w stronę gości i mocno uderzył widelcem w stół.

– Wznoszę toast za młodą parę! – Uniósł do góry kieliszek. – Mam nadzieję, że łyk szampana mnie nie zabije, poza tym na szczęście nie ma tu mojego lekarza…

Przez salę przetoczył się śmiech i Sofia także wbrew swojej woli uległa dobremu nastrojowi. David mrugnął do niej wesoło.

– Życzę wszystkiego najlepszego mojemu drogiemu Rafaelowi oraz jego pięknej żonie, a mojej córce, Sofii, która wreszcie jest u mojego boku, na stałe. Zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności i udanego związku!

Sofia próbowała nie zachłysnąć się szampanem. Gdy złowiła spojrzenie Rafaela, bez trudu się zorientowała, że jej mąż ze wszystkich sił stara się nie wybuchnąć śmiechem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Lunch trwał trzy godziny. Sofia wypiła zdecydowanie za dużo szampana. Nerwowe napięcie stworzyło fatalną mieszankę z alkoholem i kiedy czekała obok Rafaela na samochód, myśl o powrotnej podróży pociągiem do domu na wsi wydała jej się jednym wielkim koszmarem. Nie czuła się dobrze.

– Gratulacje. – Rafael, który właśnie pożegnał się z ostatnimi gośćmi, odwrócił się do niej z lekkim uśmiechem.

– Z jakiego powodu?

– Rozbawiłaś Davida. Nie wiem, o czym z nim rozmawiałaś, ale cokolwiek to było, podziałało znakomicie.

Pomógł jej usadowić się na tylnym siedzeniu range rovera i zajął miejsce obok niej.

– Nie sypałam żadnymi dowcipami…

Spięta z powodu jego bliskości, utkwiła wzrok w szybie, byle tylko na niego nie patrzeć, nie była jednak w stanie zignorować obecności siedzącego tuż obok szaleńczo przystojnego mężczyzny. Była jego żoną i chociaż było to małżeństwo jedynie z nazwy, serce mimo woli biło jej szybciej na samą myśl o tym.

Jej matka zawsze marzyła, by wyjść za mąż, lecz nigdy jej się to nie udało. Małżeństwo małżeństwem, ale Sofia zdawała sobie sprawę, że Maria nie byłaby zachwycona jej decyzją. Związek z rozsądku na pewno nie przypadłby do gustu kobiecie, która mimo własnych doświadczeń

niezachwianie wierzyła w romantyczne historie o szczęśliwym zakończeniu.

Spojrzała na obrączkę na swoim palcu i drgnęła, czując palec Rafaela pod swoim podbródkiem.

– Popatrz na mnie – poprosił cicho.

– O co ci chodzi? – Odsunęła się, nie potrafiła jednak oderwać od niego wzroku.

– Świetnie sobie poradziłaś. Nie wątpię, że byłaś zdenerwowana, ale skutecznie udało ci się to ukryć.

– To jeden z podstawowych warunków naszej gry, prawda? – westchnęła. – Tak, byłam zdenerwowana. Może nawet nie tyle obecnością Davida, co Freddy'ego.

– W ogóle nie myśl o Freddym. To pasożyt, zwykły drań, którym niedługo nie będziesz się musiała przejmować. A jeśli chodzi o Davida… Cóż, jemu zależy na każdej chwili, jaką możesz z nim spędzić.

Zaczerwieniła się i odwróciła głowę. Jak to możliwe, że Rafael potrafił być tak sympatyczny i spostrzegawczy, a jednocześnie tak chłodny i daleki…

– Natomiast mnie raczej nie zależy na chwilach spędzanych w towarzystwie człowieka, który nigdy nie był częścią mojego życia – oświadczyła.

– Przestań szukać powodu do kłótni, moja droga. – Kąciki ust Rafaela uniosły się lekko. – Przez najbliższy rok będziemy mężem i żoną, więc musimy się nauczyć porozumiewać w miarę normalnie.

– Będziemy żyli oddzielnie, sam tak powiedziałeś. Nie będziemy nawet mieszkać pod jednym dachem.

Miał zupełnie niesamowite oczy, głębokie i ciemne, o stalowym błysku, zimnym, a jednocześnie seksownym.

– Dzisiaj tak – powiedział.

– Co, dzisiaj tak? – spłoszyła się.

– Będziemy mieszkać pod jednym dachem. Jedziemy do mnie.

– Nie chcę!

– Ależ chcesz. – Uniósł brwi i zmierzył ją bacznym wzrokiem. – Sporo wypiłaś. Chcesz mi powiedzieć, że wręcz marzysz o tym, by teraz wracać do domu?

– Przyglądałeś się, ile piję? – Wzięła głęboki oddech, bo nagle zrobiło jej się niedobrze.

Wdech, wydech. Wdech, wydech.

– Jestem twoim mężem, więc to chyba oczywiste. I wydaje mi się, że robisz się coraz bardziej zielona. Jadłaś coś?

– Niewiele – rzuciła mu gniewne spojrzenie, ale jego uśmiech znowu ją rozbroił. – Czego się spodziewałeś? Siedziałam obok… obok…

– Uda ci się to wykrztusić, trzymam kciuki.

– Obok Davida – oznajmiła z godnością. – Jedzenie i delektowanie się smakiem było ostatnią rzeczą, o jakiej myślałam.

– Denerwowałaś się, i nic dziwnego. Stąd moja uwaga, że świetnie sobie poradziłaś. Mój ojciec chrzestny już dawno nie był w tak dobrym nastroju.

– Jeżeli rzeczywiście był w dobrym nastroju, to bynajmniej nie dlatego, że świadomie o to zabiegałam – mruknęła Sofia.

– Nieważne. – Machnął ręką. – Odniosłaś sukces, i tyle. A wracając do poprzedniego tematu, prawie nic nie zjadłaś, a wypiłaś pewnie dużo więcej niż normalnie. Dlatego powrót do domu na wsi nie wchodzi w grę. Poza tym panna młoda powinna spędzić noc poślubną przynajmniej w tym samym hrabstwie co pan młody, nie sądzisz?

– Ha, ha, bardzo śmieszne. – Odchyliła głowę do tyłu i na moment zamknęła oczy.

Kiedy znowu je otworzyła, napotkała jego skupione ciemne spojrzenie i jej policzki natychmiast oblał gorący rumieniec. Wyciągnęła przed siebie dłoń, popatrzyła na obrączkę i pierścionek i pomyślała, że pewnie są warte co najmniej tyle, ile wynosiła jej roczna pensja jako niani.

– Bardzo ładne. – Rafael ujął jej dłoń.

Natychmiast pożałowała, że zwróciła jego uwagę, ale nie mogła przecież wyrwać mu ręki.

– Niezła dniówka – rzuciła bez wahania.

Jej mąż wybuchnął śmiechem.

– Nigdy się nie poddajesz, prawda, *cara*? Mężczyźni albo się boją takich kobiet, albo uważają je za szalenie podniecające.

Ciekawe, do której kategorii ty należysz, pomyślała. Tak czy inaczej, musiała przyjąć, że tylko żartował, bawił się jej zmieszaniem, a nie flirtował.

– Mogę cię o coś zapytać? – W tej chwili najbardziej zależało jej, żeby zmienić temat i uciec od niewygodnych doznań, które budziły się kompletnie wbrew jej woli.

– Zamieniam się w słuch.

– Powiedziałeś, że chcesz prowadzić życie w pojedynkę, dyskretnie, bez ostentacji… Czy jest ktoś, kto czeka, aż nasze małżeństwo dobiegnie końca?

Oczami wyobraźni ujrzała cały legion zachwyconych Rafaelem angielskich piękności, które pewnie były w jego typie.

– Żartujesz sobie? – zapytał z niedowierzaniem.

– Dlaczego miałabym żartować? – Wzruszyła ramionami i próbowała odwrócić wzrok.

Niestety, Rafael nadal trzymał jej podbródek, mogła więc tylko rzucić mu gniewne spojrzenie spod długich rzęs.

– Dojechaliśmy – warknął. – Ale jeszcze wrócimy do tej rozmowy.

Szofer zniknął równie niepostrzeżenie, jak się wcześniej pojawił, i po chwili w milczeniu weszli do ogromnego apartamentu Rafaela. Sofia czuła wibrujące między nimi napięcie i buntowniczo powiedziała sobie, że pytanie, które zadała, było całkowicie rozsądne i uzasadnione, biorąc pod uwagę okoliczności zawarcia ich związku.

Rafael włączył światło i odwrócił się do niej.

– Przepraszam – odezwała się sztywno, robiąc krok do tyłu. – Nie mam pojęcia, co mnie podkusiło, nie powinnam była cię o to pytać. Na pewno zaraz mi powiesz, że to nie moja sprawa, i słusznie, nic dodać, nic ująć. A teraz, jeżeli nie masz nic przeciwko temu, chyba powinnam pójść spać. Mogę skorzystać z tego samego pokoju co poprzednio?

– Nie przyjmuję przeprosin. – Rafael skrzyżował ramiona na piersi.

Stał tuż przed nią, niewzruszony i nieruchomy jak skała.

– Nie czuję się zbyt dobrze…

– Trudno.

– Muszę napić się wody. I usiąść.

– Weź sobie butelkę wody i usiądź, bardzo proszę, ale musisz mi wyjaśnić, co miałaś na myśli.

– Bo co? Po prostu wydaje mi się, że mam prawo wiedzieć, komu nie powinnam wchodzić w drogę. Te kobiety w restauracji były bardzo atrakcyjne. Mam zgadywać, czy może zabawiasz się z którąś z nich?

– To są żony moich przyjaciół – prychnął Rafael. – Dobry Boże, ta rozmowa przekracza granice absurdu, słowo daję!

– No i co z tego, że to są żony twoich przyjaciół? – zaatakowała Sofia. – Żonaci mężczyźni nieraz próbowali mnie podrywać.

– Daj spokój, naprawdę…

Nagle uszła z niej cała wola walki. Głowa pulsowała jej od nadciągającej migreny, do gardła podeszła fala kwaśnej treści żołądkowej.

– Nie mam ochoty na tę rozmowę – powiedziała. – Jestem zmęczona, mam mdłości i…

– Przede wszystkim masz irytujący zwyczaj zaczynać rozmowy, których potem nie chcesz kończyć – przerwał jej ze zniecierpliwieniem.

Przeczesał palcami włosy i bez ostrzeżenia, gdy odwróciła się i zrobiła kilka niepewnych kroków w kierunku kuchni, szybko do niej podszedł. Sofia zamarła. Nie zdążyła się cofnąć, ponieważ Rafael w jednej chwili wziął ją na ręce i mocnym kopnięciem otworzył drzwi kuchni.

– Nie szarp się – rzucił ostrzegawczo.

– Postaw mnie na ziemi!

– Taki mam zamiar.

Posadził ją na krześle przy stole i odsunął się. Sofia wyprostowała się i drżącą dłonią poprawiła sukienkę, nie patrząc mu w oczy.

– Dlaczego to zrobiłeś? – spytała oskarżycielskim tonem.

– Ponieważ mam dość prowadzenia z tobą długich rozmów w korytarzu, na miłość boską. – Odwrócił się i podał jej szklankę wody. – Wypij, musisz się porządnie nawodnić. Chciałabyś coś zjeść?

– Na przykład co?

– Boże, jesteś najtrudniejszą kobietą, jaką spotkałem w życiu!

– Cóż, to nie wróży dobrze naszemu małżeństwu – mruknęła sarkastycznie.

Gdy Rafael uśmiechnął się szeroko, jej serce natychmiast zabiło mocniej.

– Mówiłem ci już, że z całą pewnością nie będziemy się nudzić – rzekł. – A teraz posłuchaj mnie uważnie, dobrze? Nie wdaję się w romanse z mężatkami, nigdy. Nie obchodzi mnie, jak bardzo uganiają się za mną i jak bardzo są atrakcyjne. Mężatka jest w moich oczach nietykalna.

– Ale bez skrupułów wdałbyś się romans z inną kobietą, mimo tego że sam jesteś żonaty – odparowała Sofia, zupełnie zapominając, że miała zachować spokój i nie wygłaszać prowokacyjnych uwag.

– Oboje wiemy, że to nie jest prawdziwe małżeństwo. Gdyby było inaczej, nawet nie spojrzałbym na inną. Możesz mi wierzyć lub nie, ale zawsze przestrzegam złotej zasady, że partnerkę można mieć tylko jedną, także w związkach pozamałżeńskich. Dosyć tego, jesteś cała zielona. Powinnaś się położyć.

– Za dużo wypiłam – przyznała potulnie.

Podniosła się, lecz kolana ugięły się pod nią i musiała przytrzymać się stołu, żeby zachować równowagę. Na domiar złego cały czas czuła na sobie jego wzrok. Był tak spokojny, opanowany, nieludzko trzeźwy… W przeciwieństwie do niej, rzecz jasna.

I nagle łzy, które za wszelką cenę starała się powstrzymać, wymknęły jej się spod powiek. Sparaliżowana z przerażenia, utkwiła wzrok w swoich pantoflach i z całej siły zacisnęła zęby.

– Ty… ty chyba płaczesz… Płaczesz, naprawdę?

Wzruszyła ramionami. Nie śmiała się odezwać, bo czuła, że zaraz wybuchnie płaczem, i kiedy znowu chwycił ją na ręce, zupełnie jakby stało się to czymś w rodzaju nawyku, nie próbowała się wyrwać.

Zamknęła oczy. Spódnica sukienki podjechała jej wysoko do góry, odsłaniając uda, nie miała jednak siły wyciągnąć ręki, by ją przytrzymać. Nie otworzyła oczu nawet wtedy, gdy bardzo ostrożnie opuścił ją na łóżko. Natychmiast odwróciła się na bok i ukryła głowę w załamaniu ramienia.

– Leż spokojnie – odezwał się niskim głosem. – Przyniosę ci tu dzbanek z wodą i tabletki na kaca. I coś do zjedzenia, bo nie możesz mieć pustego żołądka. Nie ruszaj się.

Nie miała pojęcia, jak długo go nie było. Usłyszała, jak postawił dzbanek na stoliku przy łóżku i cicho zamknął za sobą drzwi. Niedługo potem podniosła głowę i zobaczyła nieelegancko ogromną kanapkę na talerzu.

Uśmiechnęła się, chociaż nadal było jej niedobrze. Zjadła kanapkę, która wyglądała jak danie dla drwala, ale smakowała wyśmienicie. Później ułożyła się wygodnie i westchnęła z ulgą.

Dzień, którego tak się bała, dobiegał końca. Odsunęła na bok wszystkie myśli o swoim ojcu, i o Rafaelu, rzecz jasna, chociaż na wspomnienie wypakowanej serem i szynką kanapki znowu uśmiechnęła się lekko.

Zasnęła, uciekając w krainę snu przed tępym bólem głowy.

Kiedy znowu podniosła powieki, w pokoju panowała ciemność i minęło kilkanaście sekund, zanim w pełni odzyskała przytomność i przypomniała sobie, gdzie jest.

Odrzuciła leciutką jak puch kołdrę i od razu się zorientowała, że nie ma na sobie ani liliowej sukienki, ani pantofli. Była tylko w koronkowej bieliźnie.

Podniosła się na łokciu, z jękiem przerażenia, i w tej samej chwili ujrzała mroczny cień na krześle przy łóżku. Rafael przesunął krzesło, które wcześniej stało przy toaletce, i ustawił je tak, by móc swobodnie wyciągnąć

długie nogi. Ubrany w dżinsy i t-shirt, dłonie miał splecione na brzuchu, a komputer leżał na podłodze obok.

Czy Rafael spał, czy tylko drzemał? Sofia ostrożnie opadła na materac, zamierzając z powrotem wsunąć się pod kołdrę, gdy panującą w sypialni ciszę przerwał jego spokojny głos.

– Obudziłaś się. Jak głowa?

– Co tutaj robisz? – Usiadła, ciasno otulając się kołdrą.

– Wymiotowałaś w nocy.

– Nie!

– Za dużo alkoholu. Każdemu może się to zdarzyć.

– Rozebrałeś mnie…

– Zdjąłem z ciebie sukienkę. Jedno z nas musiało to zrobić, a ty nie byłaś w stanie.

– Jak mogłeś?! – wykrztusiła, prawie ze łzami.

– Moja droga, we śnie szarpałaś sukienkę na sobie, ponieważ było ci w niej niewygodnie. Nikt nie potrafiłby spokojnie spać w takim obcisłym stroju. Rozumiem, że czujesz się zażenowana, ale to naprawdę niepotrzebne. Nie jesteś pierwszą rozebraną kobietą, jaką w życiu widziałem.

Podciągnęła kolana pod brodę i oparła na nich głowę. Przez głowę przemknęła jej myśl, że wiele by zrobiła, aby Rafael zniknął, jak za sprawą magii.

Dla niego była tylko kolejną rozebraną kobietą, lecz ona czuła się fatalnie. Coś takiego nigdy nie powinno się było zdarzyć.

– Nigdy w życiu nie było mi tak wstyd! – jęknęła.

I znieruchomiała, gdy on wstał z krzesła i usiadł na łóżku obok niej.

– Nawet cię nie tknąłem – rzekł sucho.

– Nie o to chodzi! To chyba oczywiste, bo przecież i tak ci się nie podobam! Słabo mi się tylko robi na samą myśl, że…

– Nie podobasz mi się? – zaśmiał się. – Skąd ci to przyszło do głowy? I nie wyobrażaj sobie przypadkiem, że tym razem nie odpowiesz na moje pytania, ponieważ wydadzą ci się trochę niewygodne. Patrzyłaś ostatnio w lustro, skarbie? Masz w ogóle pojęcie, jak bardzo jesteś atrakcyjna? Kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz, o mało nie umarłem z wrażenia.

– Nieprawda…

Zdawała sobie sprawę, że powinna przerwać tę rozmowę, zanim wkroczą na jeszcze bardziej niebezpieczny grunt, a jednak nie mogła się powstrzymać. Podobało jej się to, co mówił.

– Przyjechałeś do Argentyny, żeby się dowiedzieć, czy sprawdzę się w roli córki bogatego ojca, którego nigdy wcześniej nie widziałam. Udawałeś…

– Udawałem, że mnie pociągasz? – przerwał jej gwałtownie. – Muszę cię rozczarować, nie jestem aż tak genialnym aktorem.

Ledwo mogła oddychać, oszołomiona wyrazem jego oczu, zahipnotyzowana brzmieniem jego głosu. Nie była pewna, czy mówi szczerze, czuła jednak, że nie ma powodu, by ją oszukiwał.

– Wyraźnie powiedziałeś mi, że nasze małżeństwo będzie tylko na niby – odezwała się gniewnie. – Że zamierzasz nadal prowadzić kawalerskie życie, dyskretnie, jasne, ale jednak, a ja mam znaleźć sobie jakieś hobby, czy coś w tym rodzaju, i przez najbliższy rok praktycznie nie wychylać nosa z domu na wsi…

– Uważasz, że powiedziałem to dlatego, że nie chciałem cię w moim łóżku?!

Zerwał się na równie nogi, zostawiając chłodne, puste miejsce obok niej. Sofia była absolutnie trzeźwa i przytomna, lecz w ciemności łatwiej jej

było mówić to, co naprawdę myślała.

– A jak miałam to zrozumieć?

Rafael potrząsnął głową i odwrócił wzrok, jednak zaraz jego oczy znowu spoczęły na jej uniesionej ku niemu twarzy.

– Cała ta rozmowa jest…

– Jaka? – ponagliła, słysząc jego wahanie.

– Niebezpieczna – dokończył cicho.

– W porządku.

– W porządku? – powtórzył z niedowierzaniem. – Tylko tyle masz do powiedzenia na ten temat?

– Teraz nie czuję się już tak okropnie, kiedy pomyślę, że mnie rozebrałeś.

– Dlatego że sama chciałaś zdjąć tę nieszczęsną sukienkę czy dlatego, że teraz wiesz, co czułem, zdejmując ją z ciebie? – zapytał, ani na moment nie odrywając od niej oczu.

Fala gorąca ogarnęła ją w ułamku sekundy. Kontakt z miękką kołdrą podrażnił naprężone sutki, między udami poczuła ciepłą wilgoć. Nigdy nie pragnęła żadnego mężczyzny tak jak teraz Rafaela, zabrakło jej jednak odwagi, by zrobić ostatni krok i zaprosić go do łóżka.

– Nie wiem – wyszeptała.

– Świadomie dokonałem wyboru, żeby trzymać się od ciebie z daleka. Nie chciałem komplikować i tak już niezwykle skomplikowanej sytuacji.

– Co masz na myśli? – spytała.

– A jak sądzisz? Zależało mi, żeby wiązał nas ściśle biznesowy kontrakt. Uczucia zawsze wszystko komplikują.

– Moje uczucia czy twoje?

– Ja nie mam żadnych uczuć.

Otworzyła usta, żeby zaprotestować, wytknąć mu, że na pewno nie mówi poważnie, natychmiast zdała sobie jednak sprawę, że wcale nie żartował. Najwyraźniej wmówił to sobie, nie wiadomo z jakiego powodu. Miała okazję widzieć, jak bardzo przywiązany był do Davida, i nie potrzebowała innych dowodów na to, jak bardzo mylił się w tej surowej ocenie samego siebie.

Z czym mieli więc tu do czynienia? Jak mieli określić to, co ich łączyło? Jako ściśle fizyczną siłę przyciągania, ściśle fizyczny związek?

– Ja też nie – oświadczyła śmiało. – Nie w stosunku do ciebie, w każdym razie.

– Co próbujesz mi powiedzieć, *cara*?

– Że bardzo bym chciała, żebyś wrócił tu i znowu usiadł obok mnie.

Wpatrywał się w nią tak długo, że już zaczęła się zastanawiać, czy nie odwróci się i nie wyjdzie, posłuszny głosowi zdrowego rozsądku. Wyłożyła wszystkie swoje karty na stół, nie mogła zrobić nic więcej.

Powoli podszedł do łóżka. Nie mogła oderwać od niego wzroku, tak bardzo był przystojny i męski. Jej oczy nieśpiesznie podążyły w dół jego ciała, od wspaniale umięśnionej klatki piersiowej po ciasno opięte dżinsami biodra.

– Igrasz z ogniem – powiedział bardzo cicho, lecz jego dłoń już spoczęła na błyskawicznym zamku spodni.

– Może i tak – odparła. – Nigdy dotąd nie igrałam z ogniem…

– Nigdy? – uśmiechnął się.

Wyciągnął się obok niej na materacu, opierając głowę na splecionych pod nią dłoniach. Sofia przesunęła się trochę, żeby lepiej go widzieć.

– Nie. A ty?

– Jeden jedyny raz. Każdy kiedyś popełnia błąd. Chcę cię zobaczyć.

– Jak to?

– Wiesz, co mam na myśli. – Przesunął palcem po jej obojczyku, tuż nad kołdrą zasłaniającą jej nagie piersi.

Powoli opuściła ją, z narastającym podnieceniem obserwując jego twarz. Z głębokim westchnieniem poddała się pieszczotom jego dłoni i warg, gdy zaczął całować zaróżowione, nabrzmiałe sutki.

Położył ją na plecach i przytrzymał obie ręce nad głową, chłonąc wzrokiem piękno jej ciała.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo mnie podniecasz – odezwał się niskim, lekko zachrypniętym głosem. – Wszystko w tobie jest cudowne. Kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz, inne kobiety po prostu przestały dla mnie istnieć…

Sofia pomyślała, że te słodkie słowa nie mają żadnego odniesienia do ich faktycznej sytuacji. Zdecydowali się przecież na związek wyłącznie z rozsądku, ze względu na okoliczności, i po roku każde z nich miało pójść w swoją stronę. Zresztą czy ta kwestia miała jakiekolwiek znaczenie w chwili, gdy fizyczne pożądanie, które w niej rozbudził, osiągnęło już prawie punkt eksplozji?

Gdy się wyprostował i podniósł, zostawił po sobie pustą, zimną przestrzeń. Nie była pewna, czy nie powinna mu powiedzieć, że daleko jej do modelek i innych celebrytek, z którymi zazwyczaj go widywano. Jeśli spodziewał się po niej fajerwerków w łóżku, niewątpliwie czekał go bolesny zawód.

Rafael wrócił, już bez t-shirtu i dżinsów, rozsunął jej uda i zaczął pieścić rozpalony zakątek jej kobiecości, ukryty pod wilgotnymi z podniecenia koronkowymi majtkami.

Sofia nagle uświadomiła sobie, że w jego świecie top modelki tracą dziewictwo jako nastolatki.

– Nigdy… nigdy wcześniej tego nie robiłam…

Długo milczał, wyraźnie poruszony.

– To niemożliwe – powiedział w końcu.

– Dlatego że wyglądam tak, a nie inaczej? Zawsze oceniasz kobiety w ten sposób?

Zaczerwienił się gwałtownie.

– Stanowisz zlepek zaskakujących przeciwieństw – rzekł. – Wyczułem to już na samym początku. Jesteś wojownicza i wygadana, a jednocześnie nieśmiała. Jak to możliwe? Jak to się stało, że nigdy dotąd nie spałaś z mężczyzną?

– Dobrze wiesz, że wielu rzeczy uczymy się stopniowo. Gdy byłam bardzo młoda, kompletnie straciłam głowę dla przystojnego chłopaka, dość szybko dowiedziałam się jednak, na czym polegało jego płomienne uczucie. Założył się z kolegami, że uwiedzie mnie w ciągu miesiąca. – Zaśmiała się gorzko. – Nauczyłam się wtedy ostrożności, jeśli chodzi o płeć przeciwną, bo nie chciałam znowu narazić się na to, że ktoś mnie zrani. Szanse na zbudowanie trwałego związku miałam zresztą niewielkie, ponieważ bezustannie zmieniałyśmy miejsce pobytu. Chcę, żebyś o tym wiedział…

– I teraz już wiem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dziewica. Nie do wiary, że najseksowniejsza kobieta, jaką kiedykolwiek spotkał, była dziewicą. Rafael patrzył w jej intensywnie zielone oczy, pełne wahania i niepewności, opanowany dziwnym poczuciem, że w jakiś sposób jest za nią odpowiedzialny.

– Zrozumiem, jeśli mi powiesz, że nie o taki seks ci chodziło…

– Nie mów tak, *cara*. – Delikatnie pogładził jej policzek. – To ja powinienem zapytać, czy nie wolisz się wycofać. Nie jestem idealnym partnerem. Nie wierzę w miłość. – Zawahał się na moment. – Widziałem, do czego prowadzi miłość, i wiem, że nie jest to dobre miejsce – ciągnął. – Najlepszy dowód, że tak jest, znajdziesz w historii Davida: dwa idiotyczne małżeństwa z kobietami, które wyciągnęły z niego wszystko, co mogły, oraz związek z twoją matką, też bez szczęśliwego zakończenia.

– To prawda – szepnęła, przyciągając go do siebie i wdychając jego cudownie świeży zapach. – Nie jesteś idealnym partnerem, ale w tej chwili nie chcę nikogo innego. Chcę tylko… chcę tylko cieszyć się tym, co możemy razem przeżyć, i nie zastanawiać się, co jest idealne, a co nie…

Widok jego nagości zapierał jej dech w piersi. Był taki, jak sobie wyobrażała, a nawet jeszcze bardziej pociągający. Wiedział już, że ona jest dziewicą, i nie wycofał się.

Położył jej dłoń na swoim wzwiedzionym członku i pokierował jej ruchami.

– Nie za szybko i nie za mocno. – Czubkiem języka musnął jej ucho i przywarł wargami do jej szyi.

Po chwili powoli zsunął majtki z jej bioder i delikatnie włożył rękę między gorące uda. Jęknęła głucho, gdy nachylił się nad nią i zaczął ją pieścić ustami. Przyciągnęła jego głowę jeszcze bliżej, pogłębiając pieszczotę. Strzały erotycznej rozkoszy przeszyły całe jej ciało, od stóp po czubki palców u rąk.

Gdy wygięła plecy w łuk, błagając o spełnienie, ukląkł między jej udami i oparł twardy członek o spojenie jej kobiecości. Krzyknęła cicho, kiedy wszedł w nią zdecydowanym pchnięciem. Wcześniej obawiała się bólu, teraz odkryła jednak, że było to zupełnie niepotrzebne.

Jego męskość wypełniła ją aż po brzegi i gdy po chwili zaczął poruszać się rytmicznie, wyszła mu naprzeciw. Fale orgazmu ogarnęły ją pierwszą, zaraz jednak dołączył do niej na szczycie rozkoszy.

Kilka minut leżeli mocno objęci i nadal złączeni. Sofia czuła, że jest z Rafaelem związana na dobre i na złe, miała ochotę zwinąć się w kłębek na jego piersi, rozmawiać z nim i śmiać się. Wpatrywała się w niego bez słowa, niepewna, co robić.

Z piersi mężczyzny wyrwało się głębokie westchnienie.

– To było niesamowite – odezwał się cicho.

Sofia posłała mu nieśmiały uśmiech i oparła dłoń tam, gdzie biło jego serce.

– Mógłbym dojeżdżać – zamruczał.

– To znaczy?

– To znaczy, że było mi bardzo dobrze i chciałbym to kontynuować.

– Nie taki był nasz plan.

– Plany można zmieniać.

– Nie chciałeś żadnych komplikacji, prawda?

Rafael lekko przechylił głowę.

– Kto mówi o komplikacjach? Oboje wiemy, w co gramy, ale przez czas trwania naszego małżeństwa możemy cieszyć się wspaniałym seksem, tym lepszym, że nie musimy się obawiać rozczarowania.

Sofia doskonale zdawała sobie sprawę, że może się zgodzić albo odejść, jednak sama myśl o rozstaniu budziła w niej rozpaczliwe poczucie wielkiej pustki.

– Masz rację – powiedziała. – Oboje wiemy, jak to się skończy, więc żadne komplikacje nam nie grożą.

Sofia podeszła do drzwi salonu w domu swojego ojca i przystanęła, jak zwykle pełna wahania. Od dnia ślubu minęło już kilka tygodni, lecz ona nadal nieswojo się czuła w obecności Davida. Kiedy był z nimi Rafael, zachowywała się swobodniej, jednak tym razem nie mógł jej towarzyszyć.

– Postaram się przyjechać jak najszybciej, ale ostatnie spotkanie nieoczekiwanie się przedłużyło i nie mogę teraz wyjść – uprzedził ją przez telefon, gdy wysiadała z mercedesa. – Odkrywam powoli, że pasierb Davida narobił tu niezłego bałaganu, częściowo z niewiedzy, częściowo nie. Muszę wyjaśnić parę spraw, bo instynkt mi podpowiada, że coś tu jest nie tak. Nie wiem jeszcze, co Freddy próbował ukryć, ale zamierzam się tego dowiedzieć.

Co miała powiedzieć? Znała granice ich związku i nie chciała ich przekraczać. Łączył ich wspaniały seks – mieli podobne apetyty i zachłanną ciekawość doznań. Sofia wiedziała, że na tym musi poprzestać. Już dawno przyjęła do wiadomości, że pobrali się wyłącznie z rozsądku, i była wdzięczna losowi za to, co dostała.

Nie lubiła myśleć o szybko mijającym czasie ani o tym, jak bardzo przyzwyczaiła się do obecności Rafaela. Pomagał jej nie tylko rozładowywać napięcie podczas spotkań z ojcem, ale także poznawać tajniki księgowości. Gdy czasami obejmował ją ramieniem i nachylał się, by coś jej powiedzieć, prawie zapominała, że ich małżeństwo nie jest prawdziwe.

Gdy weszła do środka i przywitała się z Davidem, odkryła, że Rafael zawiadomił go już o spotkaniu, z którego nie mógł się wyrwać.

– Bardzo się cieszę, że będę miał cię tylko dla siebie – oświadczył starszy pan z uśmiechem.

W ostatnim czasie przybrał trochę na wadze i z nieukrywaną przyjemnością lekceważył dietetyczne wskazówki pielęgniarki, którą zatrudnił po opuszczeniu szpitala. Gladys gotowała dla niego, regularnie podawała mu leki oraz sprawdzała ciśnienie i wykonywała inne podstawowe badania.

– Stara wiedźma przygotowała dla nas prawdziwe smakołyki. – Wskazał stolik, na którym czekały talerze z malutkimi kanapkami, blinami i ciasteczkami.

Gdy ze śmiechem nałożył sobie imponującą porcję przekąsek, Sofia pośpiesznie wyjęła mu talerz z ręki.

– Nie możesz zjeść tego wszystkiego – powiedziała.

– Skoro tej czarownicy tu nie ma…

– Gladys jest jedną z najbardziej sympatycznych osób, jakie znam.

– Hm… Tak czy inaczej, mam tu coś, co chyba będzie ci smakowało, moja droga. Twoja matka miała słabość do tych ciasteczek. Zawsze z przyjemnością przyglądałem się, jak je pochłaniała, delikatnie oblizując palce…

SSofia znieruchomiała, ponieważ David niezwykle rzadko wspominał o Marii. Zarumieniła się i sięgnęła po ciastka, słuchając, jak jej ojciec z ożywieniem opowiada o zmianach, jakie Rafael wprowadził w jego firmie. Miała wielką ochotę wrócić do poprzedniego tematu, nie wiedziała jednak, w jaki sposób to zrobić. Przez głowę przemknęła jej myśl, że jest zwyczajnym tchórzem – boi się odłożyć na bok uprzedzenia i nie chce stawić im czoła.

– Mówiłeś o mojej matce – przerwała mu w pół zdania.

David popatrzył na nią z namysłem.

– Nie chciałem cię denerwować, moja droga – rzekł łagodnie. – A wiem, że ten temat mocno cię dotyka. Nie lubisz rozgrzebywać przeszłości, podobnie jak ja, przepraszam więc, jeśli sprawiłem ci ból…

– Nie, wręcz przeciwnie. – Potrząsnęła głową. – Chcę o niej z tobą porozmawiać, chcę się dowiedzieć, dlaczego ją porzuciłeś. I tobie, i Rafaelowi wydaje się, że mogę zamknąć przeszłość w pudełku i udawać, że nic się nie stało, ale ja wiem, że po twoim odejściu mama kompletnie się pogubiła.

Pośpiesznie odwróciła wzrok, z wysiłkiem powstrzymując łzy i drgnęła nerwowo, kiedy David dźwignął się z fotela, przesiadł się na szeroką sofę i poklepał miejsce obok siebie.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – odezwał się. – Nie porzuciłem twojej matki, było zupełnie inaczej.

– Nieprawda – wyszeptała.

– Wysłuchaj mnie, kochanie… Nieoczekiwanie musiałem wrócić wtedy do Anglii i nie starczyło mi czasu, żeby skontaktować się z Marią, zostawiłem jednak wiadomość dla niej u mojego przyjaciela i współpracownika, który wiedział o naszym związku. Prosiłem go, żeby jej

wyjaśnił, co się stało, przekazał list ode mnie i zapewnił ją, że niedługo po nią wrócę. Miałem już pierścionek zaręczynowy, miałem marzenia…

Sofia wpatrywała się w niego, całkowicie oszołomiona.

– To nie może być prawda – wykrztusiła. – Na pewno kłamiesz!

– Nadal mam ten pierścionek. Nie włożyłem go na palec kobiety, z którą ożeniłem się, pochopnie, jak ostatni idiota, z rozpaczy i frustracji.

– Ale przecież Jon James powiedział jej, że z nią zerwałeś, tylko nie mogłeś się zdobyć na odwagę, by jej to powiedzieć prosto w oczy! Poradził jej, żeby natychmiast złożyła wypowiedzenie z pracy, bo jeśli wybuchnie skandal, nie dostanie nawet referencji… Posłuchała go, była pewna, że starał się jej pomóc…

W pokoju zapadła cisza jak makiem zasiał. Potem Sofia zaczęła zadawać pytania, jedno po drugim, składając w spójną, jasną całość fragmenty historii zazdrosnego kolegi Davida, który okłamał obie strony, ponieważ kobieta, której pragnął, Maria Suarez, zdecydowanie odrzuciła jego zaloty.

Wreszcie David pokazał jej pierścionek, który wybrał dla jej matki, symbol wielkiej miłości, jaka miała połączyć ich na całe życie.

– Powinnam już iść – odezwała się Sofia po długim milczeniu.

Przeniosła wzrok na Davida i ujrzała silnego, uczciwego człowieka, u którego boku Maria na pewno znalazłaby prawdziwe szczęście.

– Weź ten pierścionek – powiedział. – Teraz ty jesteś jego prawowitą właścicielką. Bardzo boli mnie, że mnie i twoją matkę rozdzieliły te okropne kłamstwa Jona Jamesa, a jednak czuję też radość, że byłem kochany.

Sofia czuła, że powinna jak najszybciej zatelefonować do ciotki i podzielić się z nią wzruszającym odkryciem, jednak przede wszystkim

chciała powiedzieć o wszystkim Rafaelowi i kiedy wreszcie wrócił do mieszkania, czekała na niego w holu.

Przystanął w progu i serce od razu zabiło jej mocniej na jego widok.

– Myślałem, że jesteś jeszcze u Davida. – Zmierzył ją czujnym spojrzeniem spod zmrużonych powiek, z roztargnieniem wieszając krawat na oparciu krzesła.

Nie dbając o to, co pomyśli, podeszła bliżej i oparła głowę na jego piersi. Po krótkiej chwili wahania otoczył ją ramionami i musnął jej włosy pocałunkiem.

– Powiedz mi, co się stało.

– Czuję się okropnie – wyszeptała.

Powstrzymując łzy, streściła swoją rozmowę z Davidem. Rafael, wciąż trzymając ją tuż przy sobie, zaprowadził do kuchni i nalał kieliszek brandy.

– Wypij – polecił. – To najlepsze lekarstwo na stres, a ty masz za sobą bardzo trudne popołudnie.

Przełknęła alkohol, nie mogła się jednak oprzeć wrażeniu, że naprawdę uspokoić ją może jedynie jego bliskość. Od dłuższego czasu zdawała sobie sprawę, że go kocha, nie wiedziała tylko, kiedy uległa uczuciu, wobec którego czuła się całkowicie bezbronna.

Myślała o nim bezustannie, od przebudzenia aż po moment, gdy zapadała w sen i nie wyobrażała sobie, że mogłoby go przy niej nie być. Czy Rafael byłby w stanie ją pokochać? Takie rzeczy czasami się zdarzały, prawda? Ludzie przyzwyczajali się do siebie i miłość zaskakiwała ich całkowicie, wpadali w zastawioną przez nią zasadzkę wbrew cynicznemu przekonaniu, że ona w ogóle nie istnieje.

Tak czy inaczej, nigdy nie zdradziłaby się przed nim, świadoma, że sama wzmianka o miłości budziła w nim jedynie zniecierpliwienie. Na

szczęście istniały inne sposoby, by mu przypomnieć, że stała się częścią jego życia.

Zamierzała sięgnąć po jeden z nich, i to natychmiast.

– Chciałabym zobaczyć, jak wygląda firma Davida. – Sofia z rozleniwieniem przeciągnęła się na łóżku, obserwując, jak Rafael przygotowuje się do pracy.

Wbrew wcześniejszemu przekonaniu jej męża, że irytująca sytuacja z Freddym da się rozwiązać w ciągu paru tygodni, poczynania pasierba Davida nadal były źródłem jego wielkiej frustracji. Poziom niekompetencji Freddy’ego wydawał się naprawdę zdumiewający, a jego arogancja przekraczała wszelkie granice.

Rafael był teraz zaangażowany w skomplikowany proces odwoływania najgłupszych decyzji Freddy’ego. Sprawy koncernu Davida utrudniały mu skupienie uwagi na obowiązkach wobec własnego biznesowego imperium i sytuacja ta budziła jego w pełni uzasadniony niepokój.

– Dlaczego? – Odwrócił się od lustra, przed którym wiązał krawat.

Sofia zerwała się z łóżka, chwyciła leżące na podłodze rzeczy i ruszyła w stronę łazienki.

– Muszę mieć specjalny powód? – spytała.

Jej mąż uniósł brwi i rzucił jej lekki uśmiech.

– Nie musisz – odparł. – Pytam z czystej ciekawości. Nie przypuszczałem, że firma cię zainteresuje.

– I miałeś rację, ale… teraz, kiedy sprawa mojej mamy wreszcie się wyjaśniła, czuję, że mogę zacząć traktować Davida jak ojca. Przyszło mi też do głowy, że mogłabym ci pomóc zajmować się jego interesami, przynajmniej w jakimś skromnym zakresie. Zaczekasz na mnie? Wezmę tylko szybki prysznic, nie potrwa to długo.

– Chciałabyś może, żebym się do ciebie przyłączył? – zagadnął niskim głosem.

– Myślę, że tym razem sama dam sobie radę.

Oparła otwartą dłoń na jego klatce piersiowej, świadoma, że wystarczy jedno jej słowo czy choćby drobny gest, by błyskawicznie zrzucił elegancki, szyty na miarę garnitur, chwycił ją na ręce i zaniósł do łazienki, by kochać się z nią pod prysznicem.

– Na pewno? – Przykrył jej dłoń własną i przyciągnął ją do siebie. – Mówiłaś, że uwielbiasz, kiedy z drobiazgową dokładnością pokrywam mydłem twoją skórę…

– Jesteś po prostu niemożliwy! – Roześmiała się, zarumieniona i szczęśliwa.

Nigdy nie ukrywał swego pożądania, a słowa, które czasami szeptał jej do ucha, kiedy się kochali, sprawiały, że zamykała oczy z zawstydzenia.

– Lubię, kiedy się czerwienisz, *cara*. – Popatrzył na nią poważnie i delikatnie odgarnął jej włosy z czoła.

Sofia zatonęła na chwilę w jego ciemnych oczach. Czuła się tak, jakby byli jednym i wrażenie to nie wynikało tylko z doznań fizycznych.

Rafael cofnął się pierwszy, ze ściągniętymi w równą czarną linię brwiami, jakby nagle wydarzyło się coś, co w niepokojący sposób zakłóciło tok jego myśli.

– Zaraz będę gotowa – rzuciła Sofia. – Czas to pieniądz, jak mawiasz.

– Nie znoszę, kiedy cytujesz moje własne słowa. – Uśmiechnął się lekko.

Kwadrans później znalazła go w kuchni, pochylonego nad laptopem. Słysząc jej kroki, wyprostował się i podniósł wzrok.

– Prawdziwa bizneswomen – zauważył, zamykając laptop. – Podoba mi się ten oficjalny styl… Albo może po prostu podnieca mnie twoja zapięta

pod samą szyję bluzka…

Sofia upięła włosy w gładki kok i włożyła granatowy żakiet, spodnie oraz białą bluzkę. Każda z tych rzeczy z osobna wyglądała bardzo dobrze, jednak razem tworzyły typowy biurowy strój.

– Może rzeczywiście mam zadatki na księgową – odparła lekko, wychodząc na zewnątrz.

– Nigdy nie spotkałem tak seksownej księgowej. – Przytrzymał drzwi samochodu od strony pasażera. – Ale poważnie mówiąc, bardzo się cieszę, że ze mną jedziesz. Powinnaś zobaczyć siedzibę firmy Davida, masz całkowitą rację. Sprawisz mu tym wielką przyjemność.

– Pomyślałam, że zrobię mu miłą niespodziankę, gdy powiem mu o tym przy następnej okazji.

– Dobry pomysł.

– Jestem naprawdę ciekawa, jak działa jego koncern – powiedziała Sofia. – David dużo opowiadał mi o tym, od czego zaczęły się jego inwestycje w branżę hotelarską, więc ja też chciałabym lepiej poznać ten aspekt jego działalności. Nie zamierzam wtargnąć do działu księgowości i zająć się przeglądaniem faktur, nie musisz się martwić.

– Dlaczego miałbym się tym martwić?

– Sama nie wiem… Może już na samym początku odniosłam wrażenie, że mam pełnić głównie ozdobną rolę…

– Czy powiedziałem kiedyś coś, co mogłoby na to wskazywać?

– Nie, ale…

– Możesz robić wszystko, co zechcesz, moja droga. Nie jesteś moją własnością i z całą pewnością nie zamierzam podpowiadać ci, czym masz się zająć.

Sofia w ostatniej chwili ugryzła się w język. Nie zamierzała mu uświadamiać, że jest koszmarnie upartym autokratą, który prawie

alergicznie reaguje na wszystko, co nie zgadza się z jego punktem widzenia.

– Jak wiesz, nadal przygotowuję się do egzaminu z księgowości – przypomniała mu. – Zdobycie dyplomu nie wydaje mi się jednak tak ważne jak wcześniej. To przez pieniądze, oczywiście, dlatego, że nie wisi już nade mną konieczność znalezienia dobrze płatnej pracy. Może i z tego powodu chciałabym sprawdzić, czy nadal z takim samym entuzjazmem myślę o zawodowej karierze.

Ciemne oczy Rafaela przemknęły po jej twarzy.

– Na tym polega problem z pieniędzmi, prawda? – Pokiwał głową. – Potrafią być i błogosławieństwem, i przekleństwem. Nasyć się uderzającą do głowy atmosferą w luksusowej siedzibie firmy swojego ojca, skarbie. Chciałbym tylko zauważyć, że jakoś nie wyobrażam sobie ciebie, zagrzebanej w księgowych papierach, kiedy już ten rok dobiegnie końca…

Kiedy ten rok dobiegnie końca, powtórzyła w myśli, czując, jak serce ściska jej się boleśnie.

– Może masz rację – zgodziła się lekko. – A jak wygląda sytuacja z Freddym? David raczej o nim nie wspomina.

– Wydaje mi się, że twój ojciec ma poczucie winy, że dopuścił, aby sprawy kompletnie wymknęły się spod jego kontroli. Oczywiście był poważnie chory, więc jest w pełni usprawiedliwiony, lecz on widzi to trochę inaczej.

– Pewnie masz rację – powtórzyła z namysłem.

– Zawsze mam rację – rzucił jej rozbawione spojrzenie.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi. Znała i lubiła ten lekki, pogodny ton ich rozmów, nieśpieszny, intymny, wręcz seksowny.

– Z wyjątkiem tych okazji, kiedy się mylisz – odparowała.

Kiedy dotarli do imponującej siedziby koncernu Davida w ekskluzywnej zachodniej części Londynu, przestała się zastanawiać, dokąd zmierza jej związek z Rafaelem. Wspaniały, częściowo nowoczesny, częściowo utrzymany w stylu końca dziewiętnastego wieku budynek robił naprawdę duże wrażenie.

– Chcesz, żebym cię oprowadził? – zapytał Rafael.

– Masz pewnie mnóstwo spraw do załatwienia.

– Poproszę Paulę, żeby się tobą zajęła. Osobista asystentka Davida odeszła, kiedy on przeszedł na emeryturę, i od tamtego czasu przez sekretariat prezesa przewinął się już cały sznur młodych dziewczyn. Paula to najnowszy nabytek firmy. Ja muszę teraz jak najszybciej zablokować kontrakt, który ostatnio próbował zawrzeć Freddy. Spotkamy się tutaj za półtorej godziny, w porządku?

Pochłonięty myślami o czekającym go zadaniu, odszedł szybkim krokiem. Paula zjawiła się minutę później, drobniutka i śliczna jak laleczka, z długimi jasnymi włosami i błękitnymi oczami. Okazała się świetną przewodniczką, jej zachowanie miało jednak w sobie ton jakiejś dziwnej ostrożności czy może skrępowania, coś, czego Sofia nie potrafiła na razie nazwać.

Dużą część budynku zajmował dział turystyczno-hotelarski, z barwnymi zdjęciami wszystkich hoteli Davida, z Argentyną gdzieś pośrodku uwiecznionej fotografiami historii na ścianach. Sofia podeszła bliżej, by przyjrzeć się kilku miejscom, które potrafiła rozpoznać, gdy nagle tuż za sobą usłyszała ciche chrząknięcie.

– Zastanawiałem się, kiedy się tu zjawisz, moja droga przybrana siostro, bo chyba tak mogę cię nazwać. Hm… Tak długo cię tu nie było, że to miano jednak jakoś dziwnie do ciebie nie pasuje…

Sofia odwróciła się i ujrzała przed sobą Freddy’ego, który bezszelestnie zakradł się do pomieszczenia, gdzie przed chwilą zajrzała, i zamknął za sobą drzwi. Młody mężczyzna był nienagannie ubrany, jego blond włosy niewątpliwie przystrzyżone były ręką drogiego fryzjera, lecz w jego oczach czaił się cień okrucieństwa, które spostrzegła już podczas ich pierwszego spotkania.

– Dzień dobry. – Uśmiechnęła się sztywno.

I natychmiast drgnęła nerwowo, kiedy on podszedł do niej, omiatając ją taksującym wzrokiem.

– Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo zaskoczyła nas wszystkich wiadomość o przyjeździe nikomu nieznanej córki Davida.

– Nas wszystkich? – Sofia uniosła brwi.

– Oczywiście! Nie sądziłaś chyba, że tak po prostu zjawisz się tutaj, jako córka marnotrawna, ni mniej, ni więcej, nie zachęcając tym samym ludzi do zadania kilku pytań, co? Na dodatek natychmiast po twoim przybyciu wpada tu ten wielki zły wilk, twój świeżo poślubiony małżonek, i rozpoczyna kontrolę finansów na poważną skalę. Cóż, mnie nie oszukasz, droga siostrzyczko – ta opowieść o gorącym romansie z Panem Idealnym Kandydatem na Męża, który zrealizował zadanie przywiezienia cię do tatusia, to moim zdaniem zwykła lipa. Może i jestem sceptykiem, ale ja w to wszystko nie wierzę, i tyle.

– Chyba obejrzałam już wszystkie fotografie w tym pokoju – uprzejmym tonem odezwała się Sofia. – Paula czeka na mnie w sekretariacie…

– Niestety, Paula musiała zająć się czymś innym, więc jesteś skazana na moje towarzystwo. I zanim ten twój tak zwany mąż zacznie cię szukać, powiem ci, że cały ten spisek spalił na panewce.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Rafael sprawdza niektóre z moich decyzji od podstaw i wtyka nos w nie swoje sprawy. Szuka też haków na mnie, niewątpliwie, ale nic nie znajdzie, bo jestem czysty jak pierwszy śnieg. I powinien być ostrożniejszy, bo plotki, że wasze małżeństwo z miłości to tylko gra, mogą wybuchnąć w każdej chwili, a giełda w nieprzewidywalny sposób reaguje na pogłoski. Ceny akcji czasami rosną, kiedy indziej odnotowują gwałtowne spadki…

Freddy stał teraz tuż przed Sofią i atmosfera w pokoju wyraźnie się zmieniła. Wyciągnął rękę i powoli, z namysłem pogładził jej nagie ramię. Przez kilka sekund nie była w stanie zdobyć się na żadną reakcję, potem jednak wyprostowała się i wysoko uniosła głowę.

– Naturalnie możesz przekazać tę wiadomość dalej, droga siostrzyczko. – Freddy uśmiechnął się drwiąco. – Rafael marnuje czas. Nie pozbędzie się mnie, niezależnie od tego, co myśli. Prędzej czy później znudzą go te podchody i odjedzie na białym koniu w stronę zachodzącego słońca, czyli do swojej firmy. Tak czy inaczej, życzę szczęścia!

Zasalutował niedbale, wciąż z tym samym uśmiechem, otworzył drzwi i wyszedł.

Sofia dopiero teraz zorientowała się, jak bardzo była spięta, i powoli wypuściła powietrze z płuc. Poszła do sekretariatu i dowiedziała się, że Paula rzeczywiście otrzymała polecenie, by zanieść jakieś dokumenty do odległej części budynku. Było oczywiste, że dało to Freddy’emu szansę na zrealizowanie zaplanowanych zamierzeń.

Sofia nie wiedziała, o co mu tak naprawdę chodziło. Chciał ją nakłonić, żeby ostrzegła Rafaela? Po plecach przebiegł jej zimny dreszcz. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że słowa Freddy’ego miały podwójne znaczenie.

Pozostałe części gmachu zwiedziła szybko, już bez przewodnika, pochłonięta myślami o rozmowie z pasierbem Davida. Dwie godziny później wyszła z Rafaelem na lunch w pobliskiej restauracji.

– Nie zgadniesz, na kogo wpadłam dziś rano – zaczęła z wahaniem.

Jej mąż odłożył menu i utkwił w niej uważnie spojrzenie.

– Najwyraźniej mam szósty zmysł, bo już przed chwilą wyczułem, że coś jest nie tak – powiedział. – Czy będę potrzebował czegoś mocniejszego niż kieliszek wina, by rozwiązać problem, który cię dręczy?

– To nic ważnego.

Rafael zamówił butelkę wina i swobodnie odchylił się do tyłu na krześle.

– Więc na kogo wpadłaś?

– Na Freddy’ego.

– To ciekawe, bo ja również chciałem na niego wpaść, ale zniknął bez śladu. Facet posiada wyjątkową umiejętność rozpływania się w powietrzu, kiedy powinien się ze mną spotkać. I co miał ci do powiedzenia?

Sofia zaczekała, aż kelner, który właśnie postawił przed nimi półmisek lekkich i smakowitych tapas, idealnych na późny lunch, oddali się w stronę kuchni.

– Na początek muszę stwierdzić, że z całą pewnością nie należy do twoich największych fanów. – Uśmiechnęła się lekko.

– Sam już dawno doszedłem do tego wniosku.

– Poza tym jest absolutnie przekonany, że nie zdołasz się go pozbyć z firmy. Oznajmił też, że nie wierzy w nasze małżeństwo i zamierza podzielić się swoimi wątpliwościami z resztą świata.

Rafael nadal obserwował ją spode łba.

– Widzę, że odbyliście naprawdę długą rozmowę – zauważył powoli. – Jak do tego doszło? Przecież miałaś zwiedzić firmę z pomocą wyznaczonego przewodnika?

– Weszłam do pomieszczenia, gdzie wyeksponowano fotografie ilustrujące historię koncernu, i tam Freddy mnie zaskoczył. Paula pokazała mi wcześniej kilka działów i musiała zająć się czymś innym.

– Interesujący zbieg okoliczności. Czyżby Freddy uznał, że łatwiej będzie postraszyć ciebie, ponieważ brak mu odwagi, aby stawić czoło mnie?

Sofia nie odpowiedziała. Ze zdziwieniem spostrzegła, że zjadła większość podanych przekąsek i wypiła kieliszek wina, całkowicie pochłonięta kotłującymi się w jej głowie myślami.

– Zamierzasz wrócić po lunchu do firmy Davida? – spytała.

– Nie miałem takich planów. A ty nadal nie odpowiedziałaś na moje pytanie, wiesz? Czy Freddy cię przestraszył?

Parsknęła sztucznym śmiechem.

– Nie rozmawialiśmy gdzieś na odludziu, na szczęście…

Rafael pochylił się i ujął obie jej dłonie. Gest ten był tak pełen czułości, że serce o mało nie wyskoczyło jej z piersi. Doskonale wiedziała, że nie może sobie pozwolić na uleganie złudzeniom, ale nadzieja zawsze uparcie podnosiła głowę.

Nadzieja, że Rafael w końcu sobie uświadomi, że jego żona przedstawia sobą coś więcej niż tylko biznesową transakcję. Kochali się, rozmawiali, śmiali się i czasami zdarzały im się właśnie takie chwile czułości i zrozumienia. Chyba miało to jakieś znaczenie…

– Przestraszył cię? – powtórzył dobitnie.

Lekceważąco wzruszyła ramionami.

– Co byś zrobił, gdybym ci powiedziała, że rzeczywiście ogarnął mnie lęk? Ale nie, nie przestraszył mnie. Nie boję się takich mężczyzn jak Freddy.

– Takich mężczyzn jak Freddy? Jaśniej, proszę.

– Opowiadał, że szukasz dowodów, które mógłbyś wykorzystać przeciwko niemu, i pewnie miał rację. Nie jest wybitnie inteligentny, ale wie, że posądzenie o defraudację oznaczałoby koniec jego kariery w firmie mojego ojca.

– Pewnie masz rację – odparł. – Wpadłem na trop paru spraw, które mogłyby skompromitować Freddy’ego, lecz na razie mogę mu zarzuć jedynie niekompetencję i działania zmierzające do pozbycia się ludzi, którzy mogliby blokować realizację jego szalonych pomysłów.

Westchnął ze zniechęceniem i Sofia, która zdążyła go już dobrze poznać, bez trudu zrozumiała, z czego bierze się jego frustracja. Był pewny, że uda mu się rozwiązać wszystkie problemy w rekordowym czasie, tymczasem okazało się, że nie będzie to takie proste. Nie znosił Freddy’ego i uważał go za podstępnego łajdaka, całkowicie zdolnego zrujnować firmę, którą David z takim wysiłkiem zbudował.

– W tym, co mówił, było jednak coś, co do mnie trafił. – Oparła łokcie na stole i splotła dłonie. – Nie sądź, że mnie przestraszył, ale…

Rafael mocno zacisnął zęby. Opanowała go nagła chęć, by kogoś uderzyć, a tym „kimś” był niewątpliwie Freddy. Czy właśnie tak smakowała zazdrość? Nie, to niemożliwe, pomyślał. Nigdy nie był zazdrosny. Umawiał się z kobietami, które budziły ogromne zainteresowanie innych mężczyzn, i nigdy nie miał z tym najmniejszego problemu. Czyżby uczucie to pojawiło się dlatego, że Sofia była jego żoną? Może. Wyobraźnia podsunęła mu twarz Freddy’ego, słabą, lecz pewnie atrakcyjną dla płci przeciwnej, obraz jego dłoni, opartej na jej ramieniu.

Sofia pociągnęła go ostrożnie za rękę, skupiając na sobie jego mroczne spojrzenie. Sprytnie ukrywał to, z czym nie chciał się zdradzić, musiała jednak odgadnąć, co się dzieje w jego głowie.

– Kiedy powiedziałam ci, że miałam już do czynienia z mężczyznami takimi jak Freddy, wcale nie żartowałam – zaczęła. – Wyglądam, jak wyglądam, więc niektórzy zawsze uważali, że powinni okazać mi swoje szczególne uznanie, i dlatego bardzo wcześnie nauczyłam się odsiewać ziarno od plew. Większość mężczyzn nie ukrywa swoich intencji, istnieją jednak i tacy, którzy podkradają się podstępnie i nieoczekiwanie przypuszczają atak, i tych należy się szczególnie wystrzegać. Freddy jest jednym z nich.

Wzięła głęboki oddech i na chwilę umilkła, zastanawiając się, jak ubrać w słowa to, o czym myślała.

– Może nie uda ci się oskarżyć go o defraudację, ale na pewno warto byłoby porozmawiać z młodymi dziewczynami zatrudnionymi w koncernie.

– Powiedz mi coś więcej, skarbie – odezwał się powoli. – Cały zamieniam się w słuch…

– Freddy posiada dużą władzę i, o czym wiem od ciebie i Davida, od pewnego czasu systematycznie pozbywał się starych pracowników, którzy mogliby się mu przeciwstawić. Przyglądałeś się dziewczynom z działu administracji?

Rafael potrząsnął głową.

– Rzadko tam zaglądam – mruknął. – Ostatnio byłem zbyt zajęty sprawami zarządu i księgowości, by poświęcić uwagę innym działom firmy. Rozmawiałem prawie wyłącznie z dyrektorami i członkami zarządu.

– Wszystkie te dziewczyny są młode i atrakcyjne – podjęła Sofia. – I prawie wszystkie pracują tu od niedawna.

– Rozumiem. – Kiwnął głową. – Powiedziałaś, że przywykłaś do mężczyzn takich jak Freddy… Masz na myśli obleśnych drani, którzy próbowali cię wykorzystać?

Pośpiesznie odwróciła wzrok.

– Takie jest życie.

– Któremuś z nich udało się to, co nie udało się Freddy’emu? – zapytał.

– To znaczy?

– Czy któryś z nich cię przestraszył?

Zaczerwieniła się, zaniepokojona i zbita z tropu. Nie była pewna, czy powinna odsłaniać się przed człowiekiem, który nic do niej nie czuł, jednak łagodna, prawie pieszczotliwa nuta w jego głosie dotknęła jej serce.

– Moja matka była bardzo atrakcyjną kobietą, bardzo piękną. Mężczyźni uganiali się za nią i uważali, że mogą pozwolić sobie na wiele także i ze mną. Większość poprzestawała na spojrzeniach, rzucanych ukradkiem, tak aby nie zauważyła ich mama. Ja zauważałam je zawsze i uciekałam z pola widzenia, jednak pewnej nocy… Mama wydała huczną imprezę, było późno, więc byłam już w łóżku, i ktoś wszedł do mojej sypialni. Przeraziłam się. Przeszkodzono mu, zanim zdążył zrobić mi krzywdę, nigdy nie zapomniałam jednak, że miałam wtedy szczęście, i tyle…

Rafael wyciągnął rękę i ujął jej zimną jak lód dłoń.

– Spokojnie – rzekł cicho, uspokajającym tonem. – To już minęło. Jesteś teraz tutaj, ze mną. Bezpieczna.

Obrzuciła go przelotnym spojrzeniem.

Bezpieczna? Dobrze, że nie parsknęła śmiechem. Już od dawna nie była bezpieczna, zwłaszcza z nim. Oddała mu serce i nic nie mogła na to poradzić. Gdyby tylko wiedział…

ROZDZIAŁ ÓSMY

Sofia kąpała się w ciepłym blasku zachwytu Davida. Patrzył na nią z miłością i całkowitą akceptacją, sypał jak z rękawa ciekawostkami o niektórych pracownikach koncernu i o kontraktach, które zawierał, wspinając się po szczeblach drabiny sukcesu. Słuchała i myślała o tym, jak bardzo wszystko się między nimi zmieniło. Nadal miała wyrzuty sumienia, że założyła, że jej matka obdarzyła wielką miłością kogoś, kto nie zasłużył na to uczucie.

Opowiedziała Davidowi o swojej wizycie w siedzibie jego firmy, przemilczała jednak spotkanie z Freddym i jego zakamuflowane groźby. Oddała to wszystko Rafaelowi, który teraz wyglądał jak człowiek z misją. Sofii byłoby nawet żal pasierba Davida, lecz doskonale zdawała sobie sprawę, że jego poczynania mogły się okazać naprawdę niebezpieczne.

Kątem oka zerknęła na zegarek, odliczając minuty do spotkania z Rafaelem. Nie tknęła ciastek, ułożonych na stojącej przed nią paterze, ponieważ wcześniej przygotowała kolację, którą planowała zjeść z Rafaelem po powrocie do domu.

– Pomysł z wystawieniem zdjęć hoteli i poszczególnych etapów ich adaptacji podsunął mi Rafael – odezwał się David.

– Naprawdę?

– Tak, wiele lat temu. Był wtedy bardzo zajęty porządkowaniem swojego domu po śmierci rodziców, ale jednak znalazł czas, by pomyśleć o mnie i o zaprojektowaniu wnętrz tego budynku, który wtedy kupiłem.

Taki z niego człowiek. Pewnie nie muszę ci tego mówić, bo sama zdążyłaś już dojść do odpowiednich wniosków.

– Odpowiednich wniosków?

– Obserwowałem was, moja droga.

– O co ci chodzi?

– Rozumiem, że nie tak wyobrażałaś sobie swoje małżeństwo, kochanie, wyczuwam jednak, że to, co zaczęło się jako formalna umowa, w pewnym momencie uległo poważnej zmianie – ojciec rzucił Sofii wszechwiedzące, nieco rozbawione spojrzenie. – Nigdy dotąd nie widziałem Rafaela w takim stanie, z żadną z kobiet, których było w jego życiu całkiem sporo. Ty jesteś jego żoną, jasne, ale oboje wiemy, że miało to być małżeństwo na niby, na rok, nie więcej. A jednak… A jednak teraz zachowujecie się wobec siebie inaczej niż na początku.

Sofia zgadzała się z tą oceną.

– Rafael był inny nawet ze swoją pierwszą żoną – dodał David. – Miała na imię Gemma, słyszałaś o niej, prawda?

– Tak…

Sofii zakręciło się w głowie. Najzupełniej niespodziewanie z ust ojca dowiedziała się o istnieniu pierwszej żony Rafaela i czuła się teraz tak, jakby przypadkiem znalazła pakiet starych miłosnych listów, ukrytych w miejscu, gdzie miały pozostać do końca świata.

– Tak, słyszałam o Gemmie – powtórzyła.

Gdyby była prawdziwą żoną Rafaela, sam powiedziałby jej o tamtej, była jednak tylko namiastką i niepotrzebnie się łudziła, że może być inaczej.

Musiała wyjść. Musiała spokojnie wszystko przemyśleć, otrząsnąć się z oszołomienia. Zerwała się na równe nogi i parę sekund w milczeniu patrzyła na zdumionego Davida.

– Właśnie sobie przypomniałam, że mam umówioną wizytę u dentysty – oświadczyła lekko drżącym głosem.

– Tak?

– Spojrzałam na ciastka i… Przepraszam, muszę lecieć, tato…

Oboje drgnęli, zaskoczeni tym, jak go nazwała.

– Możesz tak do mnie mówić. – Skinął głową, wyraźnie wzruszony. – A teraz uciekaj! Nie zapomnij zadzwonić, żeby mi powiedzieć, kiedy znowu przyjdziesz.

Sofia nie wróciła prosto do domu Rafaela. Długo jak we śnie chodziła po Londynie, znajdując dziwną pociechę w bliskości otaczających ją wszędzie tłumów. Ulice pełne były turystów i miejscowych, śpieszących do domów po pracy lub robiących zakupy.

Czuła się teraz w Londynie jak ryba w wodzie i nagle uświadomiła sobie, jak bardzo zmieniła się w ostatnich miesiącach. I nie chodziło tu tylko o ubrania oraz inne symbolizujące zasobny stan konta akcesoria. Źródłem jej nowej pewności siebie było poczucie bezpieczeństwa, które dał jej związek z Rafaelem. To dzięki niemu niczego się nie obawiała.

Co za bzdura, pomyślała. Rafael znał ją na wylot, natomiast ona jedynie łudziła się, że także go zna. W rzeczywistości w ogóle go nie znała.

Kiedy w końcu dotarła do domu, było już po ósmej. Rafael najwidoczniej czekał na nią już od jakiegoś czasu, ponieważ zjawił się w holu, ledwie zdążyła zdjąć kurtkę.

– Dzwoniłem do ciebie – powiedział.

– Tak? – Wyminęła go i poszła prosto do kuchni. – Przepraszam, od paru godzin nawet nie sięgnęłam po komórkę.

– David mówił, że śpieszyłaś się do dentysty. Rozbolał cię ząb?

– Nie byłam u dentysty. – Odwróciła się i spojrzała mu prosto w oczy.

Patrzył na nią bez słowa, z lekkim wahaniem.

– Więc gdzie byłaś?

– Chodziłam po mieście. Musiałam przemyśleć parę spraw.

Na jego wysokie, arystokratyczne kości policzkowe powoli wypełzł ciemny rumieniec.

– Nie zapytasz, jakie to sprawy musiałam przemyśleć? – Sofia lekko przechyliła głowę na bok.

– Spodziewam się, że dowiem się tego od ciebie, czy tego chcę, czy nie.

– Dowiedziałam się dziś czegoś. – Nie zamierzała niczego owijać w bawełnę. – David wspomniał, że byłeś już raz żonaty.

Cisza, która zapadła między nimi, była dławiąca i gęsta, z każdą sekundą coraz trudniejsza do zniesienia. Ciemne oczy Rafaela, w których na widok Sofii zawsze zapalał cię ciepły ognik, były teraz jak zimne, szare wody morza w samym środku zimy.

– Myślał, że wiedziałam o tym. – Z trudem przełknęła ślinę. – Jednak dla mnie było to kompletne zaskoczenie. Nie pytałam o szczegóły, nie umiałam, więc może ty mi je zdradzisz.

Obserwował ją spod lekko zmrużonych powiek, nadal w milczeniu.

– Co chcesz usłyszeć? – zagadnął wreszcie. – Byłem już kiedyś żonaty, to fakt. Fakt, który należy do przeszłości i nie ma żadnego związku z teraźniejszością. Wiesz też, że nienawidzę grzebać w przeszłości.

– Nie widzisz związku między faktem, że byłeś już żonaty, a teraźniejszością?! – wybuchła gniewnie, oburzona jego lekceważącym podejściem. – Sypiamy ze sobą i choćby tylko z tego powodu należy mi się jakieś uczciwe wyjaśnienie!

Zacisnął pięści, zmagając się z pragnieniem, by chwycić ją w ramiona i w najskuteczniejszy ze znanych mu sposobów rozwiązać cały problem.

Wystarczyłby jeden jego namiętny pocałunek, by uciszyć wszystkie te jej pytania, na które nie miał ochoty odpowiadać.

– Nie mam nic do powiedzenia, moja droga – rzekł, nie kryjąc rozdrażnienia. – Było, minęło, i nie ma do czego wracać. Od początku nam się nie układało, więc rozwód był przesądzony. Byłem wtedy bardzo młody, zbyt młody, by uniknąć licznych zasadzek. Niestety.

– I to wszystko?

– O co ci chodzi? – Zmarszczył brwi.

Nie mógł uwierzyć, że domagała się od niego czegoś jeszcze.

– O nic. – Odwróciła się gwałtownie i podeszła do okna, starając się uporządkować myśli.

Nie zamierzała miotać się i wściekać, wiedziała zresztą, że i tak niczego by to nie zmieniło.

– Nie będę jadła kolacji – odezwała się spokojnie. – Muszę mieć trochę czasu tylko dla siebie. Chcę się zastanowić, co robić dalej.

– Jak to?

Wyraz jego twarzy był w pewien sposób komiczny, Sofii nie było jednak teraz do śmiechu.

– Idę na górę – powiedziała. – Spakuję się.

Nerwowo przeczesał palcami gęste ciemne włosy.

– Chodzi o to, że nie chciałem się wdawać w długie wyjaśnienia na temat związku, który zakończył się dawno temu? Boże, przecież to idiotyczne!

– Nie chcę tego słuchać. – Sofia uniosła dłoń. – Nie musisz mi opowiadać o przeszłości, lecz ja także nie muszę akceptować i tolerować twojego milczenia.

– Zachowujesz się co najmniej nierozsądnie!

Podeszła do drzwi i szybkim krokiem skierowała się do sypialni. Gdy obejrzała się przez ramię, on nadal patrzył na nią takim wzrokiem, jakby postradała zmysły.

Dużo chciała mu powiedzieć, tak dużo, że nie miała nawet pojęcia, od czego zacząć. Gdyby zaczęła teraz mówić, pewnie nigdy by nie skończyła.

– Nasze małżeństwo spełniło już swoją rolę – powiedziała.

– O czym ty mówisz, do diabła?!

– O tym, że odzyskałam ojca i nie jesteś już nam potrzebny jako pośrednik. A jeśli chodzi o Freddy'ego, to jestem pewna, że ostatecznie załatwisz i tę sprawę, bo jeśli moje podejrzenia są uzasadnione, o czym jestem głęboko przekonana, bez trudu nakłonisz go, by cię posłuchał. To były dwa główne powody, dla których zdecydowaliśmy się podjąć tę grę, prawda?

Kiedy ich oczy się spotkały, nie odwróciła wzroku.

– Moja ciotka i Miguel przeprowadzili się bliżej szpitala, gdzie mój kuzyn przechodzi leczenie. Ich nowy dom jest duży, więc znajdzie się tam miejsce i dla mnie. Będę mogła spokojnie zastanowić się u nich nad przyszłością, a potem zdecyduję się na jakieś rozwiązanie. Nie mam jednak zamiaru robić tego jako twoja żona.

Wrzucając rzeczy do jednej z trzech walizek, Sofia zmusiła się, by nie myśleć o tym, że Rafael mógłby spróbować odwieść ją od podjętej decyzji.

Wiedziała, że nie ma takiej możliwości. Nie mogła cofnąć wskazówek zegara ani w żaden inny sposób wymazać tego, co powiedziała. Musiała przestać myśleć o swoim mężu, a w każdym razie starać się myśleć o nim jak najmniej.

Z zamyślenia wyrwało ją skrzypnięcie otwieranych drzwi. Otworzyła usta ze zdziwienia, widząc przed sobą Rafaela.

– Czego chcesz? – spytała niechętnie.

– Posłuchaj…

– Czego mam posłuchać?

– Zadałaś mi w kuchni pytanie, na które powinienem był udzielić ci jasnej odpowiedzi – powiedział.

– To bez znaczenia.

– Chyba jednak nie, biorąc pod uwagę, że pakujesz się i zamierzasz mnie porzucić właśnie z powodu mojego głupiego uporu.

– I tak nie ma to już znaczenia, niepotrzebnie pytałam. – Wargi Sofii wykrzywiły się w gorzkim, ironicznym uśmiechu. – Naprawdę nie wiem, skąd przyszła mi do głowy myśl, że mógłbyś uznać za stosowne, by podzielić się ze mną wiadomością tak istotną, jak ta o twoim pierwszym małżeństwie. Kompletnie zapomniałam, że jestem jedynie twoją partnerką w biznesie, nieszczęsna idiotka!

– Nie rób tego.

– Czego znowu mam nie robić? – warknęła.

– Nie sil się na sarkazm. To do ciebie zupełnie nie pasuje.

– Ojej, chyba muszę dobrze zapamiętać tę uwagę… Ale zaraz, zaraz, dlaczego? Przecież odchodzę, więc nie muszę słuchać żadnych twoich poleceń, prawda?

– Nigdy ich nie słuchałaś. Tak czy inaczej, masz prawo wiedzieć.

– Nie mam pojęcia, co usiłujesz mi powiedzieć – rzuciła. – A nie mam ochoty ani czasu na rozwiązywanie zagadek, możesz mi wierzyć!

– Staram się być z tobą szczery. – Głos Rafaela lekko zadrżał.

Sofia wolała udać, że tego nie zauważa, ponieważ wiedziała, że jeśli zachowa się inaczej, otworzy drzwi pod naporem wszystkich trudnych pytań, które kłębiły się w jej głowie.

– Masz prawo poznać moją przeszłość, a ja w żadnym razie nie mogę odmawiać ci odpowiedzi. Tak, powinienem był ci powiedzieć o tamtym małżeństwie i niewątpliwie miałem ku temu dosyć sposobności…

Gdy podszedł bliżej i delikatnie pogładził jej policzek, nie cofnęła głowy.

– Problem leży w tym, że nigdy nikomu z niczego się nie zwierzałem. Niełatwo jest pozbyć się starych nawyków, ale bardzo żałuję, że sam nie powiedziałem ci o Gemmie.

– Czyli o żonie numer jeden? Nie musisz mi o niej opowiadać.

– Muszę – oświadczył krótko. – Ponieważ wszystko wskazuje na to, że źle mnie zrozumiałaś. Widzisz, kochanie, moi rodzice byli niewiarygodnie nieodpowiedzialni. Nie mogli poradzić sobie z wychowaniem dziecka i nie byli tym zresztą szczególnie zainteresowani. Na plus trzeba policzyć im chyba tylko to, że nie spłodzili więcej dzieci. Byłem produktem połączenia dwóch bardzo bogatych rodzin, lecz na poziomie emocjonalnym jedyną osobą, która chciała ze mną rozmawiać, okazał się David.

Skrzywił się lekko i bezradnym gestem rozłożył ręce.

– Bardzo wcześnie nauczyłem się, że polegać można tylko na sobie. Rodzicie co jakiś czas na krótko zjawiali się w moim życiu, jednak szybko znowu znikali, a składanych mi obietnic nie dotrzymywali nigdy.

Sofia nieświadomie chwyciła dłoń Rafaela i mocno ją ścisnęła.

– Kiedy zginęli, byłem już zupełnie niezależny, lecz nadal bardzo młody. I nagle miałem do dyspozycji naprawdę duże pieniądze. Byłem młodym, bogatym chłopakiem i łatwym celem zabiegów pozbawionych skrupułów kobiet. Skończyłem dwadzieścia lat, gdy straciłem głowę dla starszej ode mnie o dziesięć lat kobiety. Wydawało mi się, że to miłość, chociaż dziś wiem, że po prostu szukałem kogoś, kto przeprowadziłby mnie

przez ponury okres żałoby po rodzicach. Gemma idealnie pasowała do tej roli i świetnie wiedziała, jak podkreślić swoje atuty.

– Jak ją poznałeś?

– W pubie, gdzie byłem stałym bywalcem. Przyszła tam z grupą przyjaciół, a ja siedziałem sam, ze wzrokiem wbitym w szklaneczkę whisky. Podeszła do mnie. Nigdy się nie dowiedziałem, czy był to jedynie zbieg okoliczności, czy raczej okazja, którą Gemma postanowiła wykorzystać.

– Przecież jesteś tak obsesyjnie ostrożny – westchnęła cicho. – Taki skryty i trudny do rozszyfrowania… Trudno mi sobie wyobrazić, że…

– Że wtedy byłem młodym idiotą? – Uśmiechnął się Rafael. – Byłem, bez dwóch zdań. Gemma okazała mi współczucie i zrozumienie, a na dodatek była bardzo seksowna. Była urzeczywistnionym marzeniem typowego młodego człowieka. David ostrzegał mnie, ale…

– Poznał ją?

– Oczywiście. I od razu powiedział, że powinienem uważać, lecz ja, zarozumiały głupiec, zlekceważyłem jego radę. Ożeniłem się z nią, a sześć miesięcy później było już po rozwodzie. Całe to małżeństwo pewnie potrwałoby dłużej, gdyby David nie wynajął prywatnych detektywów, którzy dokładnie sprawdzili Gemmę. Okazało się, że nigdy nie przestała sypiać ze swoim poprzednim chłopakiem, a we mnie widziała jedynie źródło niezłych dochodów. Złowiła mnie praktycznie bez wysiłku, ponieważ byłem młody, bogaty i rozchwiany emocjonalnie. Pozbyłem się jej, ale stoczyłem z nią długą, brutalną walkę, a za odzyskanie wolności zapłaciłem majątek. Nadal nie wiem, co by ze mną było, gdyby nie David, który postanowił wziąć byka za rogi.

– Nic dziwnego, że jesteś do niego tak przywiązany. Zawsze mogłeś na niego liczyć, w każdych okolicznościach.

– Tak. – Kiwnął głową. – Sądziłem, że nauczyłem się chronić swoje serce, ale nie miałem pojęcia, czym jest prawdziwa miłość. Po Gemmie uroczyście obiecałem sobie, że nigdy więcej nie zaufam emocjom, w których widziałem największe z możliwych zagrożeń. I nawet nie przyszło mi do głowy, że pewnego dnia sam zechcę otworzyć przed kimś serce.

Sofii nagle zabrakło tchu. Wpatrywała się w Rafaela bez słowa, nie śmiejąc zaufać temu, co mówiły jej wszystkie zmysły.

– A stało się tak? – zapytała szeptem.

– Tak, gdy zjawiłaś się ty. Nie zdawałem sobie sprawy, że wtedy wszystko się zmieniło. To, co miało pozostać jedynie kontraktem, okazało się najważniejszą sprawą w moim życiu. Zakochałem się w tobie, najdroższa.

Mocno zacisnęła powieki, bo bardzo mocno kręciło jej się w głowie. Miała wrażenie, że lada chwila zemdleje, jak dobrze urodzona panna z epoki wiktoriańskiej.

– Nie żartujesz?

– Nie. – Przycisnął ją do piersi. – Kocham cię całym sobą, od chwili, kiedy pierwszy raz cię zobaczyłem. Gdy dziś powiedziałaś, że zamierzasz odejść, mój świat rozpadł się na drobne kawałki.

– Mój także – wyznała. – Bo ja też cię kocham…

– Wiem. – Uśmiechnął się.

– Wiesz?!

– Oczywiście, wiem o tym od dawna.

Sofia parsknęła śmiechem, wspięła się na palce i pocałowała go. Tym razem wszystko było inaczej – dręcząca ją niepewność zniknęła bez śladu, a nadzieje i marzenia tylko czekały, by je zrealizować. Gdy zamknął ją w ramionach, pomyślała, że uwielbia dotyk jego dłoni.

– Czyli można śmiało powiedzieć, że nasze małżeństwo z rozsądku dobiegło końca? – zagadnęła żartobliwie.

– Zdecydowanie – zapewnił ją. – Od tej chwili naprawdę jesteśmy mężem i żoną, i wydaje mi się, że powinniśmy w jakiś sposób to uczcić. Założę się, że David nie może doczekać się wnuków…

– Chciałabym mieć dzieci.

– Doskonale. W takim razie powinniśmy jak najszybciej przystąpić do realizacji tego projektu, *cara*, co ty na to?

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY